9076

Bibl. Jag.

Hipolit Wawelberg

1846 - 1901 r.

Filantrop i Działacz Społeczny.

Zbiór materiałów do Jego działalności.



9076
III 63/50



Spis

63/50

1

HIPOLIT W A W E L B E R G

Okres życia narodu polskiego w którym żył i pracował Hipolit Wawelberg należy do jednych z najposępniejszych. W szczególności na terenach zaboru Rosyjskiego historyczny carski zwrot skierowany do delegacji szlachty polskiej "Messieurs - point de reveries" zdawał się tryumfować. Tacy działacze rusyfikacyjni, jak gen.gub. Hurko lub kurator okręgu szkolnego Apuchtin - służyli całej plejadzie urzędników Król.Pol. wszelkich dykasterii - wzorem i natchnieniem, jak należy postępować z Polakami, tymi wiecznymi "buntowszczykami", którzy wbrew tedzie imperatora wciąż marzyli o "nieziszczalnym" - od niepodległości.

Walka orężna 1863 r. została złamana przewagą wojsk rosyjskich. Wszelkie zewnętrzne manifestacje naszych dążeń umilkły i jedynie ograniczały się do dorocznego obchodu organizowanego przez studentów w rocznicę Konstytucji 3-go Maja w ogrodzie botanicznym przy ruinach niedokończonego kościoła Opatrzności. Studenci wbrew zakazom i na przekór licznie zgromadzonej policji w mniejszych lub większych grupach przedostawali się do ogrodu i tam śpiewali pieśni patriotyczne, a ceglaną ruinę obrzucali fiołkami. Uczucia patriotyczne zasklepione powłoką pozornej rezygnacji i zupełnego chłodu zeszły w głąb, jakbyśmy się dzisiejszym językiem wyrazili - "w podziemia". ZStamtąd też - z tych głęboko nurtujących społeczeństwo uczuć i dążeń patrotycznych - rozpaliły się późniejsze zorganizowane ruchy socjalistyczne i narodowe, jak np. pierwszy Proletariat, Liga Narodowa itd. Pośród inteligencji ówczesnej, pośród rzesz rzemieślniczych i bardziej uświadomionego proletariatu i chłopstwa - w domach prywatnych - w życiu rodzinnym znajdowały ujście i swój wyraz prądy niepodległościowo-wyzwoleńcze, A wyraz ten - to tajne pensje żeńskie Pankiewiczówny, czy Morawskiej, tajne kółka samokształceniowe młodzieży, gdzie uczono się przede wszystkim historii Polski wykładanej przez takie siły nauczycielskie jakimi były m.in. Król, Nitowski, Smoleński i inni.

W prywatnych domach organizowano obchody rocznic powstań, zwycięstw i klęsk narodowych, na których to wieczorach często "mury pękały od gości" i gdzie z reguły wygłaszano okolicznościowe referaty,deklamowano wiersze i nierzadko siły amatorskie grywały na "zaimprowizowanych"scenach zakazane sztuki polskie epoki romantyzmu lub później współczesne /G. Zapolska/.

Z Galicji przemycano specjalną literaturę polityczną, przeznaczoną dla Królestwa i Litwy lub prasę niezamazaną czernidłem carskiej cenzury. A każdy kto jeździł poza granicę imperium Rosyjskiego i zawadzał o Kraków, uważał za rodzaj obowiązku patrotycznego przeszmuglować przez granicę choćby najmniejszego srebrnego Orzełka w formie pierścionka, szpilki do krawata, przycisku na biurko itp. Dzisiaj wydaje się nam ten "wyczyn patriotyczny" może naiwny, ale w ówczesnej rzeczywistości, kiedy noszenie polskiego orzełka, symbolu naszej państwowości, karane było administracyjnie - sprawa ta wyrastała do pewnego poziomu symbolu. Szczególnie dla młodzieży. Szkoły były jednym z ważniejszych, jeśli nie najważniejszym, ośrodkiem rusyfikacyjnym. Brat mój najstarszy nie żyjący już śp. Jan (architekt ur. w 1880 r. zmarły w 1926 r.) w czasie pobytu swego w realnym gimnazjum przy Nowym Zjeździe (dzisiejsza Trasa W-Z) niemal każdą niedzielę spędzał w szkole "w karcerie" za używanie zabronionego w szkole języka polskiego. Kiedy zdawał na początku 90-lat, do wyżej wspomnianego gimnazjum i zdał z dobrym wynikiem surowy egzamin konkursowy - ówczesny dyrektor szkoły Krywaksin odmówił kategorycznie przyjęcia mego brata, mówiąc memu ojcu: "da, wy doktor, kak izwiestnyj polskij patriot, posyłajtie waszi dieti w polskije szkoły, w Galicju. Tam jest gimnazja S-toj Anny".

Ojciec jednak nie mógł pozwolić sobie na tak znaczny wydatek kształcenia chłopca poza domem. Zdecydował złamać upór Krywaksyna i pojechał do Petersburga szukać pomocy. Znalazł tę pomoc w osobie Hipolita Wawelberga. Dzięki wpływom Wawelberga ojciec mój uzyskał audiencję u ówczesnego ministra oświaty Wannowskiego. Minister po wysłuchaniu mego ojca w obecności obu panów przywołał sekretarza i podyktował następującą krótką depeszę:

"Realnaja gimnazja, Direktor Kriwaksin Warszawa. Uczennika Iwana Nusbauma wprinat niemiedlenno".

Po czym zwrócił się do Wawelberga: "Nu czto - dawolny wy?"
Taką relację dał nam ojciec po powrocie z Petersburga. Brat naturalnie został natychmiast przyjęty do wstępnej klasy, ale przez cały czas tego ośmio-letniego pobytu w szkole miał żywot bardzo ciężki.

Z osobą Hipolita Wawelberga zetnąłem się raz w życiu jako młody 9 czy 10-letni chłopiec. Przechodząc przez ogród Saski razem

3

z matką moją (Marią z Mayzlerów) w nieistniejącej dzisiaj Alei Literackiej zostałem przedstawiony panu Wawelbergowi. Widocznie w podstawie tego człowieka było coś bardzo charakterystycznego, jeśli ~~xx~~ młodzieńcze bardzo wrażenie widoku tego człowieka utrwaliło się silnie w mej pamięci. Był to mężczyzna wysoki, rozrosły, w tak zwanym typie majestatycznym. Ubrany w czarny garnitur ~~xxx~~ o rudawo-złocistym zaroście poruszał się z niezmierną powagą. Rys tej powagi i majestatu utrwalił znakomity malarz Pochwalski w portrecie Wawelberga, niestety spalony przez niejaką Marię Dunin w Radości (Sienkiewicza 27) w okresie okupacji niemieckiej 1939-45 ze strachu przed Gestapo, a strach ten powodowało żydowskie pochodzenie Wawelberga. Rzeczywiście Hipolit Wawelberg pochodzący z rodziny żydowskiej, umarł jako wyznawca Mojżesza i spoczywa na żydowskim cmentarzu w Warszawie przy ul. Okopowej.

Zagadnienie żydowskie w Polsce z chwilą, kiedy zostało wytrącone z rąk ośrodków dyspozycji politycznej polskiej - i przeszło do rąk wrogów - zostało użyte jako narzędzie realizacji zasady "divide et impera". Na t.zw. Ziemiach Zabranych (tereny byłego Księstwa Litewskiego) tradycje dobrego współżycia polsko-żydowskiego, tradycje, które swój szczytowy wyraz znalazły w postaci Mickiewiczowskiego Jankiela, bardzo prędko zanikły. Żydzi stali się tam, w szczególności w miastach i miasteczkach, elementem zdecydowanie rusyfikującym. Tak zwana "czerta osiedłości" (   ) zagęściła ponad miarę ludność żydowską nie tylko na Ziemiach Zabranych, ale i w Królestwie Polskim. Wprowadziła też do odwiecznie zamieszkałych żydów, dla których przy całej ich żydowskości Polska jednak im czymś bardzo bliskim - element obcy, litwawski, dla którego wszystko co polskie było obce, nieznane, niezrozumiałe, więc wrogie. Naturalnie wrogość ta była wzajemna i z latami mocno wzrastała Te prądy "antypolskie", które zawładnęły żydami w Królestwie Polskim miały jednak swe przeciwstawienie w atrakcyjności intelektualno-obyczajowej Polaków i we wciąż żywej tradycji lat 1863. Nie tylko Polacy, ale i Żydzi dobrze pamiętali, że jednym z członków Rządu Narodowego w ostatnim powstaniu był żyd Henryk Wohl, a wielu żydów szczególnie z inteligencji brało udział bezpośredni lub pośredni w akcji powstańczej. Myśl Margabiego Wielopolskiego równouprawnienia żydów, a przez to zdobycia ich jako polską warstwę

4

mieszczańską, zrealizowana w 1862 roku ustawą podpisaną przez cesarza, dała poważne wyniki asymilując poważny odsetek inteligencji żydowskiej. Szczególnie równouprawnienie żydów w dziedzinie szkolnictwa że Szkołą Główną na czele dało wybitne rezultaty właśnie w epoce najwyższego rozkwitu pracy Hipolita Wawelberga. Szereg zasłużonych i aktywnych bardzo prawników, lekarzy, przyrodników, matematyków, działaczy społecznych, oświatowców, artystów w wielu dziedzinach sztuki - wywodzi się nie tylko z bezpośrednich studiów w Szkole Głównej, ale z klimatu koleżeńskości i współpracy zawodowej, jaki wytworzyła ta zasłużona uczelnia pośród najróżniejszych zawodów w społeczności polskiej bez względu na pochodzenie, wyznanie, czy rasę. Pośród społeczności żydowskiej wytworzył się specyficzny typ człowieka, któremu ówczesna publicystyka dała nazwę "Polaka wyznania Mojżeszowego" My byśmy raczej ten typ społeczny nazwali obywatelem polskim narodowości żydowskiej, przy czym określenie "narodowości", utożsamilibyśmy wyznaniem, które u żydów ma specyficzne znaczenie i zawsze odgrywało rolę tarczy ochronnej przed zerwaniem poczucia łączności każdego Żyda z całokształtem żydowskiej diaspory. Uczucie wspólnie doznawanej krzywdy (choć często nie osobistej) walka z antysemityzmem, znajdowała swój wyraz w formalnym pozostawaniu przy mozaiźmie, choć najczęściej jego forma zewnętrznego kultu (bywanie w Synagogach, przestrzeganie specjalnego jadła, święcenie świąt itp.) zwolna zupełnie zanikało. Trawestując stare łacińskie przysłowie o polakach pochodzenia rusińskiego można o tych żydach powiedzieć "Gente judeo,natione poloniae". Określenie to jest stanowczo zbyt schematyczne i upraszczające to zjawisko; ograniczone miejsce nie pozwala mi na zbyt szczegółową tej sprawy analizę. I nie tylko młodzież żydowska wyszła z Szkoły Głównej czy z powstania uległa procesowi asymilacyjnemu, ale również procesowi temu podlegli ich ojcowie. Dlatego też i dom rodzicielski Hipolita Wawelberga pp. Henrykowska Wawelbergów już był prowadzony po polsku i choć tradycyjne święta i obrządki żydowskie były tam jeszcze przechowane - w Synagodze (na Nalewkach przy ul. Daniłowiczowskiej) p. Henryk już jako zamożniejszy właściciel kantoru bankowego na pewno posiadał swe stałe miejsce. Jakieśmy wyżej wspomnieli w domu i w kantorze porozumiewano się wyłącznie po polsku, czytywano prasę polską nieobce były tym ludziom arcydzieła literatury polskiej i Mickiewiczem na czele.

5

Charakterystyka tych dwóch ośrodków społecznych polskiego i żydowskiego,wśród których przyszło się kształtować młodej duszyczcé Hipolita Wawelberga, daje dosyć schematyczne formy podkreślające pewne cechy najbardziej bezpośrednich wpływów zbiorowiska ludzkiego ówczesnego Królestwa Polskiego na pojedyńczego człowieka. Nie poruszam szeregu innych ważnych momentów, pragnąłem tylko z grubsza nakreślić te prądy społeczne i polityczne, które bezsprzecznie oddziałały na kierunek drogi pracy obywatelskiej, którą kroczył przez całe swe życie Hipolit Wawelberg.

W związku ze swym pochodzeniem socjalnym (zamożne mieszczaństwo) i swym zawodem, który ostatecznie pokrótkich wahaniach obrał Hipolit Wawelberg, nie mógł on swą pracą zasilać ówczesne kadry rewolucyjne. Zasilił jednak i to bardzo poważnym wkładem osobistej inicjatywy wytężonej pracy aktywizacją ogromnych kapitałów gromadzonych w jego banku w życiu gospodarczym Polski - Hipolit Wawelberg był typowym kapitalistą z epoki rozkwitu tego systemu gospodarczego i pozytywnych decyzji i posunięć zarówno w życiu gospodarczym, jak i kulturalnym. Hipolit Wawelberg wychował się w środowisku najwybitniejszych pionierów życia gospodarczego Polski, którzy zresztą przyjaźnili się z jego ojcem. Do nich należeli: Leopold Kronnenberg, Jan Bloch i Leon Goldstand. Zarówno wpływy i ideologia ogólno-społeczna, jak i bezpośredni nacisk umysłowych tych wyżej wspomnianych wybitnych ludzi wytworzyło właśnie ten klimat, który ~~xxxxxxxxxxx~~ scharakteryzować można bardzo krótkim zdaniem obowiązkowości obywatelskiej.

Hipolit Wawelberg oprócz wielkiej doniosłości fundacyj, które stworzył w Polsce (o czym poniżej), dużo świadczył pomagając bezpośrednio ludziom potrzebującym. Nie była to jednak "dobroczynność" w potocznym i zdawkowym tego słowa znaczeniu. Decyzje tych pomocy wypływały u Wawelberga ze źródeł głębokiego patriotyzmu i poczucia obowiązku społecznego i solidarności narodowej. Oto co czytamy między kilku ocalałymi listami Wawelberga pisanymi do Orzeszkowej, z którą łączyły wielkiego finansistę uczucia wzajemnej przyjaźni i wielkiego szacunku.

Orzeszkowa zwróciła się do Wawelberga o stypendium dla młodego obiecującego młodzieńca Wacława Jacuńskiego na wyższe studia w Paryżu. Wawelberg załatwia prośbę Orzeszkowej pozytywnie wyznaczając Jacuńskiemu stypendium na okres 3 lat po 500 rubli rocznie

6

i pisze do Elizy Orzeszkowej m. in.:

"Naprawdę życie jest bardzo ciężkie w naszych warunkach i widok niezasłużonej niedoli z którą nasi biedni rodacy walczą od tylu lat, wobec niemożności przyjścia im ze skuteczną pomocą staje się w końcu nie do zniesienia"

(Tsarskoje Sieło. 5.XI.nst 1895 r. - Archiwum E.Orzeszkowej w Warsz. Tow.Nauk. Teczka "Hipolit Wawelberg")

A oto urywek z drugiego listu z tychże zbiorów pisanych do Orzeszkowej a datowanego z 9.21.X.1896 r. również w sprawie stypendium Jucńskiego:

"Mam głębokie przekonanie, że tą drogą za pośrednictwem szanownej pani mam możność spełnić obywatelski obowiązek i uprzejmie upraszam i na przyszłość nie zapominać o mnie w podobnych wypadkach".

Z obydwu tych urywków promieniuje świadomość wielkiej krzywdy czynionej społeczeństwu polskiemu przez zaborców, a którego niedoli nie ulży najlepszy nawet wysiłek jednostki bez poparcia i opieki własnej organizacji państwowej. Z urywków tych promieniuje również głębokie poczucie obywatelskiego obowiązku. Te dwa zasadnicze rysy w bardzo realnej linii życiowej Wawelberga złotą nicią przebijają się w każdym jego poczynaniu.

Przejrzyjmy teraz w spręcie niemal telegraficznym przebieg życia Hipolita Wawelberga i jak najzwięźlej zanalizujmy jego działalność społeczno-filantropijną. Przede wszystkim podkreślić należy, że działalność Hipolita Wawelberga nie była w ścisłym tego słowa znaczeniu filantropią. Pod wpływem realizmu politycznego, trudności a czasem nawet zdawałoby się beznadziejności niemal sytuacji narodu Polskiego wreszcie pod wpływem rozbudzonego ruchu pozytywisłycznego - wielka ofiarność finansowa Wawelberga miała na celu nie wspomaganie bie nych lub starców, ale w pierwszym rzędzie rozbudowę najistotniejszych podstaw naszego życia kulturalnego, wzmacnianie w Jego rozumieniu naszej siły gospodarczej i wreszcie powoływanie do życia takich nowych, a przed jego inicjatywą i ich realizacją instytucji społecznych, o których można śmiało powiedzieć, iż były one dla nas prawdziwie pionierskimi.

Życie Hipolita Wawelberga nie było ani banalne, ani romantyczne. Było przede wszystkim wysoce pracowite. Urodzony w Warszawie w 1842 r. żył względnie krótko, gdyż lat 59. Zmarł w Wiesbadenie w 1901 r. Jako młodzieniec przeżył niepowodzenie misji politycznej Wielopolskiego. Przeżył katastrofę 63 roku, wychował się w klimacie patriotyzmu Wohlów i Mayzelsów, czuł się kulturalnie związanym z Polską. W domu miał przykład pracowitości i wielkiej solidności ojca zarówno jako właściciela kantoru bankowego, jak i w życiu codziennym. Te bezpośrednie wpływy wychowały w nim właśnie ten rys charakteru, który budził w każdym człowieku, który miał do czynienia z Hipolitem, uczucie wielkiego szacunku i wiary w jego niezachwianą solidność. Właśnie ta aura wielkiej solidności nadewszystko w interesach finansowych pozwoliła Hipolitowi Wawelbergowi rozwinąć swoją placówkę finansową w jeden z największych domów bankowych nie tylko w Królestwie Polskim, ale na całym terenie olbrzymiego imperium rosyjskiego. Filia domu bankowego"H.Wawelberg" otworzona w Petersburgu szybko rozwinęła się w potężną instytucję bankową, która zasięgiem swych operacji przewyższyła dom macierzysty w Warszawie, nie mówiąc już o komandytowej filii w Łodzi. Dom bankowy "H.Wawelberg" brał poważny udział w sfinansowaniu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej (inicjator Leopold Kronnenberg) w przemyśle cukrowniczym, który w Królestwie Polskim w latach 80 i 90-tych dzięki konwencji cukrowej brukselskiej obejmującej wszystkie państwa europejskie i broniącej nasz kontynent przed inwazją cukru trzcinowego - rozwijał się bardzo pomyślnie. Ponadto Wawelberg finansował przemysł manufakturowy w Łodzi. Placówka finansowa Wawelberga szczególnie przez swą fili petersburską rozwinęła żywą działalność z instytucjami bankowymi zagranicznymi zarówno niemieckimi, angielskimi jak i francuskimi.

Hipolit Wawelberg już w rozkwicie swej aktywnej działalności finansowej stał na stanowisku ówczesnych realistów politycznych z "Krajem" na czele, uważając, iż związani będąc gospodarczo z Rosją musimy i możemy zająć tam pozycję kierowniczą w wielu instytucjach gospodarczych i zdobytymi zyskami wzbogacać Ojczyznę. Każde też stanowisko w zakładach przemysłowych lub przedsiębiorstwach handlowych na nieogarniętych terenach Rosji, a również w administracji i dyspozycji centralnej gospodarczej - gdzie tylko Hipolit Wawelberg miał wpływy, wszędzie kierownicze stanowiska obsadzał Polakami. Naturalnie, że dom swój (służba),urzęd-

8

nicy, poza najkonieczniejszymi wyjątkami, rekrutowali się z Polaków.

Przykładem przekazywania zdobytych zasobów z Rosji do Polski - przykładem czołowym i niestety niemal wyjątkowym - był właśnie w swej działalności obywatelskiej Hipolit Wawelnerg. W czasie jubileuszu 50-lecia banku prasa ówczesna podkreślała, iż fundacje i ofiary złożone przez Hipolitą Wawelberga na cele społeczne X polskie osiągmęły w sumie ponad milion rubli, co stanowiło wtedy olbrzymią sumę. Za te pieniądze Hipolit Wawelberg stworzył szereg instytucji x niesłychanie ważkich i koniecznych dla rozwoju i utrzymania ciągłości kulturypolskiej. Spróbójmy zanalizować ważniejsze te pozycje.

W 90-tych latach w Petersburgu wybuchła cholera. Grupa młodzieży polskiej studiująca w stolicy imperium zwróciła się do Hipolita Wawelberga z prośbą o pomoc w zorganizowaniu stołówki, aby polska młodzież mogła się karmić i higienicznych warunkach. Hipolit Wawelberg zrozumiał, że oddzielna stołówka, która bardzo szybko powstała przy zabałkańskim prospekcie, nie tylko może przyczynić się do uratowania naszej młodzieży od zarazy, ale stworzy warunki które choć częściowo odseparują młodych Polaków od ujemnych x preudo rewolucyjnych, a w gruncie rzeczy nihilistycznych prądów panujących wśród ówczesnej młodej inteligencji rosyjskiej.
X Stołówkamk przy Zabałkańskim przetrwała do pierwszej wojny światowej i w życiu emigracji młodzieży polskiej uczącej się na bruku petersburskim, odgrywała dużą rolę, jako centrum polskiego życia akademickiego, politycznej wymiany poglądów, akcji samopomocowej itp. Tutaj podkreślin należy powołanie za inicjatywą Hipolita Wawelberga Komitetu kierującego stołówką, złożonego z wybranych delegatów spośród młodzieży. W komitecie pracował również przedstawiciel Hipolita Wawelberga, który nota bene przez cały czas istnienia stołówki poważnie ją finansował. Tę samą zasadę samorządzenia się organizacji powołanych przez Hipolita Wawelberga przestrzegał on i na innych odcinkach swych posunięć społeczno-finansowych. Od roku 1895 Hipolit Wawelberg ustanowił 50 stypendiów od 12 do 25 rubli miesięcznie na okres 3-letni. Stypendia te wypłacane były przez kasę banku Hipolita Wawelberga dopiero po indywidualnym ich przyznaniu przez komitet powołany przez ofiarodawcę spośród studentów. Zaznaczyć należy, iż akcja ta stypendialna prowadzona była po śmierci Hipolita Wawelberga przez

wdowę, również już nie żyjącą dzisiaj, śp. Ludwikę z Bersonów i synów Michała i Wacława, do 1905 roku, kiedy całość zagadnień stypendialnych młodzieży polskiej w centrach uniwersyteckich Rosji przeszło do rąk zorganizowanych oficjalnych instytucji Bratnich Pomocy.

W żywocie Hipolita Wawelberga poza długą litanią ofiar i świadczeń należy podkreślić i uwypuklić kilka najważniejszych prac o charakterze ogólno-narodowym, które wysunęły się na czoło jego prac i zasług. Przede wszystkim wspomnimy o wydawnictwach popularnych literatury polskiej. W dziedzinie wydawnictw popularnych obliczonych na zbyt o możliwie najtańszej cenie wśród najszerszych warstw czytelników Hipolit Wawelberg odegrał naprawdę świetną rolę. On pierwszy wydał po bardzo niskiej cenie, naturalnie w ramach możliwości ówczesnych warunków cenzuralnych, komplet dzieł Adama Mickiewicza z "Panem Tadeuszem" na czele. Było to pierwsze w Polsce posunięcie w kierunku zrealizowania marzenia wielkiego naszego poety, aby dzieła jego ducha dostały się "pod strzechy".

W zrozumieniu wychowawczej i artystycznej wartości dzieł Orzeszkowej, Prusa, a w pierwszym rzędzie trylogii Sienkiewicza, Hipolit Wawelberg wydał własnym sumptem zbiór dzieł tych najświetniejszych literatów i społeczników epoki pozytywistycznej. Hipolit Wawelberg rozumiał, że przez dobrą powieść obudzi się wśród najszerszych mas społecznych poczucie naszej wartości narodowej, dumę szlachetną naszych zdobyczy kulturalbych i poczucie obowiązków społecznych. Zaznaczyć należy, iż trylogia przekazana była w komplecie po cenie 1,50 rubla. Książki te rozchodziły się z wielką szybkością. 1000 egzemplazji trylogii Hipolit Wawelberg ofiarował na rzecz Galicyjskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych celem umieszczenia tego arcydzieła budzącego wiarę w przyszłość narodu w Czytelniach Ludowych organizowanych przez wyżej wspomniane Towarzystwo po wsiach.
Ale główną zasługą Hipolita Wawelberga w dziedzinie oświatowej, to stwoerzenie w Warszawie szkoły technicznej im. Wawelberga i szwagra jego S. Rotwanda.

Zwiedzając na terenie Królestwa Polskiego różne przedsiębiorstwa przemysłowe Hipolit Wawelberg stwierdził, że stanowiska kierownicze w różnych działów fabrycznych, starszych majstrów itp. obsadzone są przez niepolaków, najczęściej przez niemców.

Było to z wielu względów wysoce niebezpieczne.i sytuacje te należało jak najszybciej zmienić . Jedyną drogą dla osiągnięcia tego celu - to wykształcenie xxxxxxxxxxxxxxxx dostatecznej liczby przygotowanych Polaków. Hipolit Wawelberg zaofiarował na tęn cdl bardzo poważną sumę.
Powołał Komitet złożony z najwybitniejszych inżynierów i pedagogów Wyjednał przez swoje stosunki w Petersburgu zgodę władz xxx najwyższych na uruchomienie szkoły - i oto przy ulicy Mokotowskiej szybko dźwignęły się mury nowej, a tak pożytecznej dla stosunków gospodarczych Królestwa Polskiego, szkoły.

Setki i tysiące młodzieży doskonale przygotowanej do swych obowiązków zawodowych dzięki wysokiemu poziomowi uczelni wkrótce zasiliło nasze życie gospodarcze wybitnych techników, mechaników i elektrotechników. Dla uczącej się w nowej szkole młodzieżyx nie było polskich podręczników. Hipolit Wawelberg wydał szereg książek koniecznych dla uczącej się młodzieży, a pisanych przez ówczesnych najlepszych znawców poszczególnych zagadnień.

Na końcu naszej próby analizy poczynań Hipolita Wawelberga w dziedzinie kultury narodowej omówić jeszcze trzeba jeden ze najważniejszych jego pionierskiej pracy na terenie Polski.
Zagadnienie fatalnych miesukań, w których spędzały całe swoje życie najszersze rzesze robotnicze, zarówno w Polsce, jak i za granicą stanowiło poważną troskę rządów i przywódców życia zbiorowego. Należało z tym stanem rzeczy zerwać. Konieczne to było dla zdrowia fizycznego i moralnego mieszkańców tych okropnych,ciemnych,wilgotnych i przeludnionych nor - pseudo - mieszkań. W Anglii działał w kierunku budowy tanich i higienicznych mieszkań poważny fundusz Peabody. W Polsce żadnemu z rządów zaborczych nie zależało na wzmocnieniu biologicznym społeczności polskiej. Żadnemu z nich nie zależało na podniesieniu morale życia rodzinnego. Nie mieliśmy nawet instytucji samorządowych, które mogłyby się zająć tą palącą, szczególnie dla Warszawy, sprawą. Pozostała w tej dziedzinie jedynie inicjatywa prywatna. Inicjatywę tę podjął Hipolit Wawelberg. Ofiarowując ogromną na owe czasy sumę 300.000 rubli, jako kapitał zakładowy od którego notabene zrzekł się z góry jakichkolwiek dochodów postanowił powołać fundację tanich mieszkań robotniczych. Dochód z pierwszej serii wybudowanych i zamieszkałych domów przy bardzo niskim dla ówczesnych stosunków gospodarczych oprocentowaniu nie przewyższającym 4 % przynosił rocznie 12.000 rubli.Również

i ta suma przelewana była do kapitału obrotowego fundacji, przeznaczona na budowę dalszych serii domów mieszkalnych robotniczych.

Inicjator i ofiarodawca powołał do kierowania fundacją zarząd złożony z najwybitniejszych ówczesnych działaczy społecznych, lekarzy, higienistów, inżynierów, pedagogów itp.

Dnia 23 maja 1898 r. odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego budowy pierwszej serii gmachów przy ul. Górczewskiej 15 więc w dzielnicy dla warszawskich stosunków wybitnie robotniczej. W tej pierwszej grupie domów znalazło prawdziwie ludzkie warunki egzystencji 160 rodzin pracowniczych.

Tyle z dziedziny krótkiej analizy czynów społecznych Hipolita Wawelberga. Nie wymieniliśmy całego szeregu dowodów wielkiej ofiarności tego człowieka, że wspomnimy tylko je-go dar na budowę pomnika Adama Mickiewicza, jego rozliczne ofiary na instytucje oświatowe i szkoły zawodowe żydowskie, jego poważne dotacje na akcję emigracyjną żydów w szczególności do Ameryki Południowej, gdzie w Argentynie, w stanie Santa Fe jedno z miast nosi nazwę Wawelberg.

Żył niedługo, dokonał wiele, a stawiał zawsze we wszystkich swych poczynaniach przede wszystkim na człowieka. Pomagał człowiekowi zawsze z ideą służenia przez tę akcję nieszczęśliwej Ojczyźnie. Uważał za konieczność narodową przysposobienie zdatności życiowych intelektualnych i zawodowych współobywateli do coraz wzrastających wymogów życia zbiorowego. Podważaną przez wrogów naszą kulturę wspierał popularnymi wydawnictwami pomagając tą drogą jednocześnie egzystencji najświetniejszych naszych pisarzy.

Kiedy na wystawie "Warszawa Wczoraj, Dziś i Jutro" śp. prezydent Stefan Starzyński polecił zorganizować honorową salę dla zasłużonych obywateli w dziedzinie rozwoju Stolicy - obok portretów ks. Staszica i ks. Boduena zawieszono portret Hipolita Wawelberga. Miał słuszność śp. Starzyński uważając, iż Hipolit Wawelberg zasłużył się wyjątkowo Warszawie. Zasłużył się przez stworzenie doskonałej szkoły technicznej i domów robotniczych.

Dzięki tym i innym instytucjom, o których niemal tylko wspomnieliśmy w niniejszej pracy, śmiało powiedzieć możemy, że Hipolit Wawelberg ten Polak wyznania Mojżeszowego, zasłużył się nie tylko Stolicy, ale i całej Ojczyźnie.

Czesław Nusbaum

12

Hipolit WAWELBERG.

Niema w tej chwili żadnej zewnętrznej okoliczności, któraby stanowiła okazyę do zastanowienia się nad działalnością ś.p.Hipolita Wawelberga; nie jest to miesiąc ani jego urodzin, ani śmierci, ani rocznica założenia jakiejkolwiek z jego wielkich społecznych fundacyj, ale wobec stosunków bieżących i żywej zawsze i nie wesołej sprawy żydowskiej w Polsce, mamy ciągle na myśli żywot tego szlachetnego obywatela. Uważamy Hipolita Wawelberga za uosobienie poglądów i wskazań, jakie "Rozwaga" stara się szerzyć i dlatego więc użyć chcemy i metody poglądowej dla wypuklenia zasad, jakiemi powodować się powinniby Polacy-żydzi, jeśli chcą wpłynąć na poprawę stosunków dotyczących sprawy żydowskiej w naszym kraju. Wawelberg był kapitalistą, ale śród grupy żydów-polaków kapitaliści stanowią nieposledni procent i mogliby wywierać wpływ wybitny i dodatni na sprawę w mowie będącą, gdyby życie Wawelberga uznawali za wzór do naśladowania.

Nie jesteśmy bynajmiej zwolennikami socyalizmu, wstręt żywimy do walki klas, nie nosi też nas pod niebiosa melodya skrajnych demokratycznych haseł, niemniej ubolewamy głęboko nad potwornością dzisiejszego kapitalizmu i w nieokiełznanych rozumnem prawodawstwem orgiach jego widzimy najobfitsze źródła cierpień rodzaju ludzkiego. Można być jednak zdecydowanym przeciwnikiem uprzywilejowanego arystokratyzmu, a przy-tem cenić wysoce niejednego arystokratę, można zwalczyć wyuzdany kapitalizm, a szacunek żywić głęboki dla -

13

niejednego kapitalisty. Nie odpowiadają bowiem jednostki, jako owoce takiego a nie innego krążenia soków w pniu społecznym, za formy biologicznego rozwoju ludzkości.

Kapitalistą, dla którego cześć żywiliśmy głęboką za życia jego i z czcią prawdziwą wspominamy zgasły jego żywot, był Hipolit Wawelberg. Hipolit Wawelberg był bowiem wzorem rozumnego, gorącego patrioty.

Na kolana padać wypada przed patriotami, którzy gorącą ojczyzny swej miłość opłacili męczeństwem.

Pochylić czoła głęboko przed dziećmi ojczyzny, którzy z odwagą i poświęceniem na krwawy idą bój dla obrony, lub wyzwolenia ziemi swej ojczystej.

Ale w dziejach narodu momenty, w których miłość ojczyzny wymaga ofiar męczeńskich lub daniny z krwi i życia, są wyjątkowe. Nawet w okresie 125-cioletniej niewoli naszej, przemijające li były okresy, w których na pierwszy plan wysuwała się potrzeba bohaterskiej ofiarności. W zwykłym, powszednim, że tak powiemy biegu dziejów narodu w którym właśnie najbardziej sprzyjające trwają warunki natężonego dźwigania się we wszystkich narodowego życia dziedzinach, wielki, rozumny patriotyzm obywateli zasługuje na wysokie uznanie - albowiem od mnogości i głębokości tych uczuć zależy narodu zdrowie, dzielność, pomyślność i rozwój.

Hipolit Wawelberg był, pośród potentatów finansowych (zaliczamy tu nie tylko finansistów w ścisłem znaczeniu, ale wogóle magnatów, niepospolitą władających fortuną) zjawiskiem wyjątkowem, a pośród finansistów, Polaków -

 14

wyznania mojżeszowego, iście krukiem białym.

Hipolit Wawelberg prawdziwie kochał ojczyznę swoją, być jej możliwie pożytecznym, skutecznie jej służyć było ideałem jego życia. Nie szczędził przedewszystkiem majątku swego dla celów społecznych. Szara rzesza gorący nieraz poklask daje magnatowi, który od czasu do czasu setki lub tysiące w ofierze pożytkowi jej składa i nie zdaje sobie sprawy, jak maluczki "szczodre" te ofiary stanowią okruch dochodów danego magnata, a jeśli jednorazowa ofiara dochodzi dziesiątków tysięcy, wprowadza to opinię publiczną w zdumienie i budzi hołd niewymowny. Jednym z powodów skąpstwa finansistów, jest myśl o tem, że ofiarę stanowi nie tylko dana suma darowizny, ale procenty i procenty od procentów, których wyrzec się muszą. Wawelberg składał na ofiarę pożytku powszechnego dziesiątki i setki tysięcy i radował się w głębi serca z tych odsetek materialnych i moralnych, jakie z ofiary jego przypadną ojczyźnie, i dlatego nie należał też i do tych, którzy fortunę swoją oddają społeczeństwu dopiero po śmierci swojej, gdy zabrać już jej nie mogą, ani cieszyć się nie będą mogli jej wzrostem.

Przywiązanie małoduszne, a fanatyczne do złota jest tak niestety rozpowszechnione śród ludzi obdarzonych fortuną a tak było obcem Wawelbergowi, że już z tego jednego względu różnił się on o całe niebo od rzeszy finansistów i będzie jaśniał dla nich jako podniosły wzór do naśladowania.

Ale Wawelberg nie tylko mienia swojego nie szczędził dla dobra publicznego - nie szczędził w równej mierze trudu, troski i natężone, pracy myśli swojej, i nie był -

15

tylko filantropem szczodrym, ale obywatelem gorliwie pomyślność rodzinnej ziemi budującym. Wnikał też pilnie i gruntownie w potrzeby i braki polskiego społeczeństwa.

Chciał Wawelberg widzieć rzemiosło polskie bardziej kwitnącem, jak również przemysł drobny, bo od wysokiego poziomu rzemiosła i rozkwitu przemysłu drobnego zależy d dobrobyt warstw narodu średnich i niższych. Zapoczątkował tedy Muzeum rzemieślnicze z salami rysunkowemi i zbiorami wzorów stylowych, składając na powołanie do życia tej instytucji 25.000 rubli. Niezależni od tego zainicjował wydawnictwo Biblioteki przemysłowej, łożąc na to potrzebne fundusze. Wydane tedy zostały książki takie, jak: "Nauka rysunków", "Wiadomości praktyczne o motorach gazowych", "Światło - elektryczne", "Samoprząśnica", "Zasady tkactwa", Zarys - przędzenia wełny czesankowej", "Słownik terminów garbarskich", "Mechanika doświadczalna", "Przewodnik dla maszynistów" i t.d. Każdy chyba zrozumie wielką u nas potrzebą społeczną było takie wydawnictwo.

Tą samą myślą przewodnią wiedziony, nie szczędził zabiegów by u opornych wonczas dla wszystkiego co istotny pożytek krajowi naszemu mogło przynieść władz petersburgskich, przeforsować wzorową szkołę techniczną w Warszawie. Całą niemal energię swoją wlewał przez lat kilka w urzeczywistnienie tego zadania i pokaźną część majątku swojego poświęcił dla wzniesienia olbrzymiego budynku przy ulicy Mokotowskiej, wedle ostatnich wymagań technicznych, -

bogato we wszystkie narzędzia i pracownie zaopatrzony.

Zaiste "nie do Wawelberga kołatały potrzeby społeczne", pisze p.Cz.J.w Kraju (r.1901, Nr.41.), "on je wynajdywał sam; obdarzony bystrym i wszechstronnie wykształconym umysłem, obmyślał najodpowiedniejsze w warunkach naszych nowe ogniska kultury, oświaty, filantropii".

Ubolewał zawsze Wawelberg nad smutną dolą ludności robotniczej w Warszawie. Zwiedziwszy w czasie jednej ze swych podróży Londyn, znalazł tam instytucję d o m ó w r o b o t n i c z y c h . Wnet zakołatało zacne serce polskie pragnieniem: czemu by w stolicy Polski, instytucji takiej nie stworzyć ? Pragnienie to postanowił zamienić w czyn. Zbadał na miejscu urządzenie, organizację i po powrocie do kraju, złożył w ofierze poważną sumę 300.000.- rubli na kapitał zakładowy i rychło otrzymała Warszawa samodzielną instytucję społeczną d o m ó w r o b o t n i c z y c h , z mieszkaniami taniemi, wygodnemi i zdrowotnemi

Tak tedy, Wawelberg pragnął, aby szerokie warstwy ludu polskiego dźwigały się ekonomicznie, aby dola robotnika była mniej opłakaną, aby rzemiosło polskie dźwignęło, a dobrobyt ogólny przez dostatek zawodowo wykształconych pracowników budowlanych, mechanicznych, elektrotechnicznych wzrastał.

Pomijajmy już te liczne fundacje filnatropijne, jak zbudowanie i urządzenie swoim kosztem domu zdrowia w Ciechocinku dla 150 dzieci warstw uboższych, tanich kuchen dla młodziży kształcącej się, stypendja dla nich i t.d. i t.d. Wawelberg, pomimo to, że był finansitą, -

17

nie patrzył wyłącznie z punktu ekonomicznego na sprawy ziemi swojej rodzinnej, ani też tylko z punktu filantropijnego; patrzał i czuł szerzej, kochał ducha polskości i pragnął, aby uświadomienie narodowe, zamiłowanie do literatury ojczystej jaknajszersze narodu polskiego objęło kręgi. I on to podniósł pierwszy inicjatywę niesłychanie taniego wydawnictwa, na wielką skalę, utworów pierwszorzędnych autorów polskich. Poszło więc naprzód wydanie pism Mickiewicza: 4 tomy, za bajeczną w naszych warunkach cenę pięciu złotych za całość. Następnie, zachęceny powodzeniem, wydał pisma Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej.

"Arcydzieła polskiej literatury zaczęły się w ten sposób przesączać aż w najniższe pokłady społeczeństwa" - mówi Włodzimierz Spasowicz (Kraj 1901, Nr.41).

Nie jesteśmy w stanie wyliczyć wszstkich czynów iście obywatelskich Hipolita Wawelberga, głośnych i cichych wszystkie one świadczyły o szlachectwie duszy i niepospolicie głębokiej miłości ojczyzny.

Możnaby o nim powiedzieć, że ni minął dzień jeden pięknego, zbyt krótkiego żywota bez uczynku dobrego, a już naprawdę, w ścisłym znaczeniu, bez myśli o dobrym czynie, bez troski o dobro i pomyślność rodzinnego kraju.

To też po śmierci Wawelberga cała prasa polska jednomyślnie hołd mu zasłużony oddała.

"Cierpiał rzeczywiście, że w narodzie naszym zbyt małe jest uzbrojenie się do walki ekonomicznej z innemi narodami; to też łamał głowę, martwił się i -

pracował, jakby tu przyjść z pomocą"... "Widziałem go z blizka w kilku momentach ważnych - zawsze gotowego do służby publicznej" - mówi o nim Ludwik Straszewicz w Kurierze Polskim.

Redakcja "Słowa" pisze o pogrzebie Wawelberga: "Warszawa żegnała jednego z najlepszych swych synów": a "Gazeta Polska" wyraża się: "Na palcach policzyć można takich w stuleciu ubiegłym, których ofiarność miała podkład twórczy, szukała nowych form, powoływała do życia nowe ogniska kultury; do ich liczby należał właśnie Hipolit Wawelberg .

" B i e s i a d a L i t e r a c k a " pisze między innemi: "Z czynów ofiarnych Wawelberga najdonioślejsze znaczenie posiadają: założenie wzorowej szkoły średniej techniczno-mechanicznej i pobudowanie domów z mieszkaniami taniemi dla robotników. Ogółowi niezamożnych Polaków zasłużył się zmarły finansista wydaniemi niezwykle taniemi, dzieł: Mickiewicza i Sienkiewicza. Zamiłowanie czytelnictwa w szerokich gromadach, przedostanie się pod strzechy wiejskie utworów nieśmiertelnych, jaknajwiększego naszego poety i krzepiących serce dzieł historycznych autora trylogii zawdzięcza ogół inicjatywie zmarłego.... Oddając s u u m - c u i p u e , zapisujemy nazwisko Wawelberga do H e r - b a r z a s z l a c h e t n y c h ".

" W ę d r o w i e c " pisze: "Brak sił technicznych występował u nas tak wyraźnie przed kilku jeszcze laty, że Hipolit Wawelberg, który umiał badać i odczuwać -

19

potrzeby kraju, przedewszystkiem powziął myśl powołania do czynu nowych zastępów, złożonych z sił odpowiednich do zajęcia posterunku przygotowanych. W tym celu otworzył wyższą szkołę techniczną i, zbadawszy dokładnie poza granicami kraju wszystkie nowoczesne urządzenia postawił zakład na stopie pierwszorzędnej... N o n o m n i s m o r i a r. Po H.W. pozostało dużo, a przedewszystkiem pozostał wzór do naśladowania".

Nieodżałowany Konrad Prószyński w"Gazecie Swiątecznej" omawia szeroko a przystępnie zasługi zmarłego i miłość jego dla kraju, dla wszystkich jego mieszkańców, niepospolicie szczodrą jego ofiarność i długi ten artykuł kończy słowami: "Na zakończenie obowiązkiem naszym jest jeszcze gwoli zupełnej sprawiedliwosci nadmienić , że tym zacnym człowiekiem, tak chętnie, hojnie i życzliwie niosącym za życia ofiary na pożytek ogółu naszego, był-żyd".
Ale...

"Niwa Polska", czytamy w niej: "nie zachwyca się ludem wybranym, a jednak z ubytkiem tego człowieka czynu i inicjatywy, wyrażamy wraz z całą prasą polską żal szczery, że śmierć podcięła tak wcześnie ten byt pożyteczny" i: "Ludzie posiadłszy miliony, nie zawsze pamiętają o obowiązkach społecznych. Wyjątek chwalebny stanowił właśnie Wawelberg i pod tym względem służyć może za wzór zarówno ~~wedlexmożnoś~~ ~~ci~~ chrześcijanom i żydom. Gdyby ci ostatni naśladowali zmarłego, każdy wedle możności, antysemityzm nie miałby zaiste racji bytu".

20

Ale właśnie... gdyby naśladowali!...

"Słowo" pisze: "Przyglądając się tłumom, które, gdy kondukt żałobny przechodził przez dzielnice żydowskie za zaciekawieniem patrzyły jak Warszawa żegnała nieboszczyka, zadawaliśmy sobie pytanie, czy też setna część tych ludzi zdaje sobie sprawę, dlaczego Warszawa tak uroczyście żegna Wawelberga?"

Że setna część tych tłumów nie rozumiała , czem Wawelberg zdołał sobie zjednać uznanie i wdzięczność rodaków - temu się nie dziwimy zgoła, ale dziwimy się, czemu żydzi-polacy głęboko do serca nie wzięli tej jasnej, poglądowej(sprawy) nauki: w jaki sposób zjednać sobie można zaufanie i miłość współrodaków chrześcijan? A wszakże brak tego zaufania i miłosci niewątpliwie ich boli!

Pamiętamy, jeśli się nie mylimy, było to przy sposobności entuzjastycznej iście i odpowiednio szczodrej ofiary Wawelberga na pomnik Mickiewicza w Warszawie, dyskusję naszą z pewnym asymilatorem, który okiem stale uzbrojonem w mocno powiększające szkła szukać był zwykł objawów antysemityzmu ze strony ludności polskiej - i czyni to dotąd - w wonczas ostre czynił zarzuty Wawelbergowi, iż w ogóle tak wielkie sumy rozdaje na cele nie żydowskie!!!, pomimo, że Wawelberg nie mniej był szczodrym dla potrzeb moralnych i materialnych swoich współwyznawców.

Od śmierci Wawelberga upłynęło lat 15-cie, naśladowcy nie znalazł ani jednego. A czy żydzi-polacy ujawnili przynajmniej w ciągu tego czasu choćby jakikolwiek wyraz

21

hołdu dla tego wielkiego obywatela, współwyznawcy? Czy w Gmachu Zarządu Gminy Warszawskiej, która się szczyci tym, że przewodzą w niej polacy, widnieje jego choćby portret?

Czy w odwet szlachetny za liczne instytucje ufundowane przez Wawelberga - ufundowali żydzi-polacy choć by jedną ku czci jego imienia?

Narzekają mocno Polacy wyznania mojżeszowego, iż czują się raczej odtrąceni od współżycia i współpracy społecznej przez rodaków chrześcijan, ale cóż czynią by zjednać sobie zaufanie i sympatie społeczeństwa?

To zachwianie zaufania wybuchło zwłaszcza gwałtowną falą bezpośrednio po nieszczęsnym wyborze sławetnego Jagiełły na posła z Warszawy do izby petersburskiej, Społeczeństwo polskie przerażone zostało tem widomem wzmożeniem się p o l i t y c z n e j siły elementu żydowskiego w kraju i razem zdumione niemocą żydów- polaków w oddziaływaniu na nieuświadomione rzesze ich współwyznawców. Liczba tedy żydów-polaków musi być chyba znikomo małą, a pokaźny ich jednak pozornie zastęp, składa się niewątpliwie z przeważnej większości zewnętrznie tylko polskiej. I w rozpaczy wprost wołali, najliberalniej dotąd na sprawę żydowską i najprzychylniej usposobieni: Pragniemy was uznać za rodaków naszych, ależ zdeklarujcie się otwarcie czy solidaryzujecie się z narodem polskim, czy też z narodem żydowskim? Czy wydali wówczas żydzi-polacy jakąś deklarację polityczną z podpisami? Czy wydali deklarację potępiającą spełniony wybór ostrzegającą wielką rzeszę współwyznawców swoich? Nie! Żydzi-polacy w odpowiedzi na hasło Polaków -

22

"swój do swego" i na wezwanie do deklaracji, odpowiedzieli hasłem: "swój do swego" i zabrali się z gorączkową energią do rozniecenia gasnącej iskry działalności "Towarzystwa popierania rzemiosła i pracy rolnej śród żydów". Praca w tym kierunku niewątpliwie obywatelska w normalnym biegu życia politycznego - specjalnie podjęcie jej na nowo w owej własnie chwili było błędem jeśli nie grzechem.

Jeszcze przed wyborem Jagiełły, a więc przed "bojkotem", w chwili wolnosciowej powstała instytucja "Polskiej Macierzy Szkolnej". Ta "endecka" instytucja powołała do kierownictwa i do nadzoru kierownictwa aż dwu obywateli żydów-polaków. Jakiż bezpiecznie wymowny dowód uznania zasady: że bez względu na wyznanie, na wyzanie nawet chrzeécijańskie, można wpływ na najwożytniejsze sprawy narodowe, bo na oswiatę ludu Polskiego powierzyć każdemu, odpowiednio uzdolnionemu, wiernemu ziemi tej synowi Powołanie dwu Polaków wyznania mojżeszowego do naczelnych władz Polskiej Macierzy Szkolnej, to był wskaźnik zasadniczego postulatu instytucji- bez względu na to , czy w życiowym ruchu kół macierzy, postulat ten był by mniej lub więcej uwzględniany lub obrażany. Łatwiej można pokierować prąd życia w kierunku uznanego postulatu, aniżeli błędny obalić postulat.

Czy żydzi-polacy starali się torować drogę realizacji pięknego postulatu?

Kraj cały rozumiejąc doniosłość instytucji okazał zdumiewającą iscie ofiarnoś na rzecz jej, swiadczącą o powszechonosci uczuć patriotycznych. Czy Polacy-żydzi poparli Szkolną Macierz Polską?

23

Czy znalazł się choćby jeden członek dożywotni z tej grúpy obywateli?

Czy popłynęły od hiej drobne ofiary ciżbą?

Czy znalazł się jeden jedyny rozumny, szlachetny, patriota polski śród żydów zasobnych, któryby serdeczną ofiarą poruszył opinię szerokich mas polskich ku tezie, wyrażonej w składzie władz naczelnych instytucji? Nie nie znalazł się taki ani jeden!

Albowiem nie stało już Hipolita Wawelberga!

Pomimo to, Polska Macierz Szkolna popierała materialnie urządzane dla młodziży żydowskiej komplety, a po brutalnem zdławieniu działalnosci Macierzy, gdy ta, likwidując skromną pozostałosc swoją dzieliła między instytucje oswiatowe, nie zapomniała w myśl zasadniczego postulatu swojego i o Tow."Wiedza-Daath" ofiarując mu setki elementarzy i kilkaset rubli,

A kiedy SZkolna Macierz Polska wskrzesła w wyzwolonej ojczyźnie i znowu jako symbol zasady, wprowadziła ~~y~~ żyda-polaka do władzy naczelnej, znowu żydzi-polacy nie pokwapili się z zapisywaniem na członków dożywotnich i bynajmniej popędu żadnego do ofiarności nie ujawnili, ale uczuli się głęboko dotknięci, że Szkolna Macierz Polska po roku stała się jakoby wyłącznie chrzescijańską! - pomimo, że s i e d e m d z i e s i ę c i u p i ę c i u mężów powoływało w dniu wielkich wyborów żyda polaka do władzy nadzorczej w instytucji, która pragnie wychowywać lud polski w duchu etyki chrześcijańskiej - i brak 5-u głosów tylko przeszkodził spełnieniu się tego zamiaru.

Ale nie zastanawiali się żydzi-polacy nad testamentem wskazań obywatelskich Hipolita Wawelberga, nad tem, jak należy

24

przekonywać rodaków naszych chrześcijan, iż jesteśmy wiernymi Matki wspólnej synami, miłującymi więc ich szczerze braćmi

W kilka lat po wyborze Jagiełły, w okresie więc wielkiego jeszcze zachwiania wiary społeczeństwa polskiego do szczerości uczuć polskich, mieniących się być Polakami wyznawców starego zakonu, umiera powszechnym cieszący się szacunkiem s.p. dr.Maksymilian Hertz. Dr.Hertz cieszył się słusznie opinią patrioty polskiego; powściągliwa bardzo w tym kierunku ówczesna prasa polska nie wahała się we wspomnieniach pośmiertnych przyznać zgasłemu wyznawcy mojżeszowemu zasługi uzanania godnego, szczerego patriotyzmu polskiego. Dr.Hertz w zetknięciu z ubogą ludnością współwyznawczą był dla niej połen współczucia, niemniej spełniał gorliwie obowiązki społeczne wobec współwyznawców swoich w duchu polskim. Żydzi-polacy pospieszyli z ofiarami publicznemi w celu uczczenia pamięci wyjątkowo zacnego obywatela-polaka. Ofiary, składane ku uczczeniu wybitnych zmarłych, nie wpływają z obowiązku zwykłej filantropii, lub społecznej ofiarności bo obowiązek ten spełniać należy nie czekając okazji czyjejś śmierci; ofiary takie są raczej natury demonstracyjnej, stwierdzać one mają wdzięczność obywateli za działalność nieboszczyka, świadczyć o solidarności z jego sposobem myślenia obywatelskim. S.p. Hertz zmarł jako energiczny szermierz polskości żydów. Około 150 obywateli złożyło tedy ofiary ku uczczeniu pamięci Hertza, które w całości złożyły sumę 2000 rubli - wszystkie, b e z w y j ą t k u , wyłącznie na instytucje filantropijne i społeczne żydowskie! Miałaż to być odpowiedź na zarzut nam czyniony: że żydzi-polacy są przedewszystkiem żydami, że wzrokiem serca swojego widzą

wyłącznie niedolę współwyznawców swoich? Ponieważ zarzut ten wówczas właśnie unosił się nad nami szczególnie głośno w atmosferze społecznej naszej - odpowiedź taka czyż nie była zarzutu potwierdzeniem?

Nie chcemy tu mnożyć przykładów licznych błędów czy grzechów żydów-polaków - wyrazimy tylko jeszcze raz ubolewanie, że nie przyświeca im przykład Hipolita Wawelberga.

Nie mamy tu na myśli, mówiąc o naśladowaniu Hipolita Wawelberga, wyłącznie najbogatszych, ktokolwiek z żydów-polaków jakąkolwiek składa ofiarę winien iść w ślady męża, o którym tu mówimy. Ofiarność żydów-polaków powinna zawsze uwzględniać szeroko interesy narodowe i społeczne polskie. - Czyn świadectwem jest uczuć, nie słowa. Sercem li zdobywa się serca.

Zdobył serce narodu polskiego Hipolit Wawelberg, ale li dla siebie, a pragnął niewątpliwie dla dobra ojczyzny swojej, aby współwyznawcy jego byli szczerymi Polakami i aby powszechne uznanie polskości swej zdobyli, pragnął, aby różnice wyznań pod skrzydłami umiłowanej matki ojczyzny nie sprzeciwiały się braterstwu!!!

Nie osiągnął swych zamiarów dlatego, że był tylko jedynym, że stanowił pełen blasku promień jedyny, który bardziej jeszcze uwydatniał tło ciemne, samolubne, małoduszne w najmocniejszem znaczeniu tego wyrazu!

Jednej tylko tezy dowiódł ~~xxx~~ Wawelberg życiem swojem i działalnością, oto dowiódł możliwości faktu, że nie urodzony we wierze chrześcijańskiej i nie wykwitły z plemienia słowiańskiego, ale urodzony na łonie tej cudnej a tak męczeńskiej ziemi polskiej przeniknąć może na wskroś jej duchem, oddać jej całe

26

serce swoje i stać się synem jej prawdziwym.

Zaiste, tylko w mocy samych żydów, mieniących się Polakami tkwi różdżka czarodziejska, przez którą nieufność zamienić mogą na wiarę, nieprzyjaźń w miłość, obcość w braterstwo! - różdżką tą jest: czyn ofiarny i szczery serca odruch. Żadna tego celu wielkiego nie osiągnie walka, żadne pieniactwo, żadna skarga!

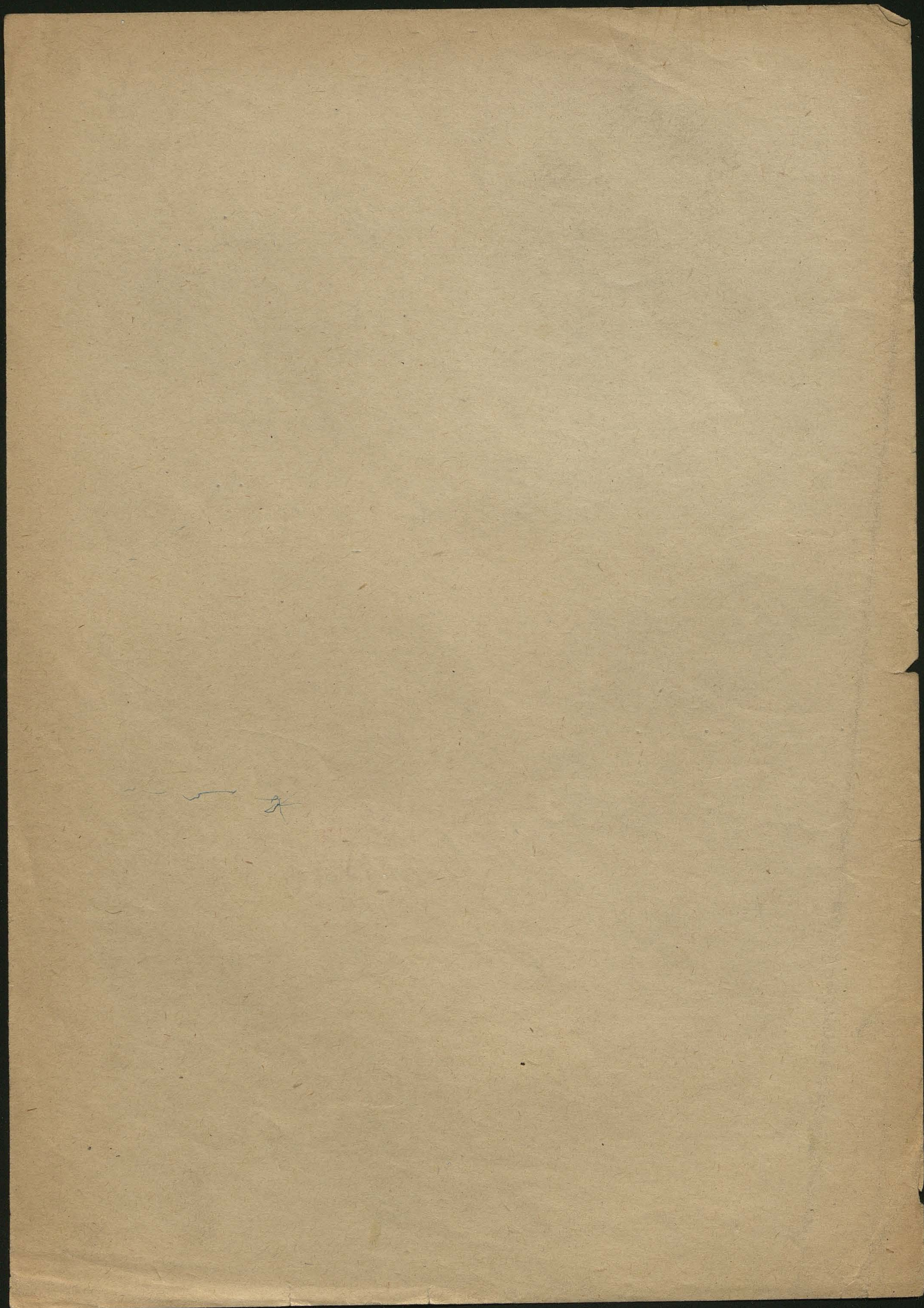
Wspominajcie jak poczynał w życiu ś.p. Hipolit Wawelberg i kroczcie za jego wskazaniami a lepiej dziać się będzie na ziemi naszej wam będzie lepiej! -

/ Henryk Nusbaum /.

"ROZWAGA" - Miesięcznik.
Warszawa - maj - czerwiec.
Nr.5 i 6 z III.1917r.

Za Zagodność:

BIBLIOTEKA
POLSKIEGO INSTYTUTU PRASOZNAWCZEGO
Warszawa, Rozbrat 44a
Tel. 8.57.24



27

Agfa Lupex



Hipolit Wawelberg
1846 - 1901.

i Ludwiki
Groby ~~[illegible]~~ Wawelbergów
na cmentarzu żydowskim
przy ul. Okopowej w Warszawie
kwatera 20 ul. 4 rząd 4-6

28

28


פ״נ
לודויקא אשת היפוליט וואווטעלבערג
נפטרה בשם טוב בשנת השבעים וחמשי
לימי חייה
ת׳נ׳צ׳ב׳ה׳

Groby rodzinne Wawelbergów
na cmentarzu żydowskim
przy ul. ~~Okopowej~~ w Warsz-
kwatera 20 ul. 4 rząd 4-6

5 W

29



30

str. 43 "BIBLOTEKA WARSZAWSKA"

" BIBLOTEKA WARSZAWSKA"- literatura, nauki, sztuki piękne, sprawy społeczne i ekonomiczne, kroniki miejscowe i zagraniczne, krytyczne i biblograficzne, przegląd piśmiennictwa. Listopad 1901 r. Zeszyt 731.

KRONIKA MIESIECZNA

Uzupełniając listę żałobną tego miesiąca, rzucić musimy jeszcze słowa głębokiego uznania na świeżą mogiłę Hipolita Waelberga, zmarłego w Wiesbadenie, w dniu 20 października.

Nazwisko to zapisało się na długo w dziejach naszej filantropii. Wybitny przedstawiciel świarta finansowego, człowiek bogaty i wykształcony - Wawelberg zdawał sobie sprawę doskonale z najpilniejszych potrzeb społecznych, a będąc nieprzyjacielem zdawkowej jałmużny starał się czynić dobrze na szeroką skalę. I czynił to z powodzeniem.

Jemu to zawdzięczamy wydawnictwo całego szeregu tanich, a nieodzownych podręczników, potrzebnych w całym szeregu dziedzin prac zawodowych, on rozpowszechnił u nas Trylogię Sienkiewiczowską i sprawił, że ta książka dostać się mogła pod strzechy.

On kosztem swoim założył wyższą szkołę techniczną pfzy ul. Mokotowskiej i wzniósł na drodze Górczewskiej dom dla robotników i ich rodzin, o ktorego urządzeniu pisaliśmy w roku ubiegłym. Wszystko to są rzeczy trwałe, ~~płrz~~ pożyteczne, w duchu obywatelskim poczęte i zasługujące na wdzięczność ze strony całego społeczeństwa.

BIBLOTEKA WARSZAWSKA, styczeń 1901 rok, zeszyt 721.

KRONIKA MIESIĘCZNA

Dwadześcia pięć lat temu powstało w Warszawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Należy ono do tych instytucyj pożytecznych, ktore w dobie tak zwanej pracy organicznej powołano u nas do bytu, nie szczędząc sił i zabiegów do rozbudzenia społeczno-ekonomicznego ruchu w kraju, powoli dźwigającym się i przeistaczającym z rolniczego w rol

niczo-przemysłowy, jakim jest dzisiaj w zaraniu XX-go stulecia. Wówczas to kolejno powstawały: Towarzystwo Kredytowe Miejskie, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Kasa Przemysłowców, Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia i t.d i t.d.

Pierwsze i najwybitniejsze wśród tych instytucyj zajmuje miejsce MUzeum. Założone w roku 1875 z inicjatywy Jana Tadeusza Lubomirskiego, Józefa Zamoyskiego, Jakuba Natansona, Karola Dietricha, w krótkim przeciągu czasu zdołało ono obudzić zapał dla swoich celów i oparło się na działaniu i na współdziałaniu najwybitniejszych w dziejach naszych w owym czasie działaczy na polu ekonomicznym, przemysłowym i handlowym.

Dzieje towarzystwa zapisały na kartach swoich wszystkie prawie więcej i chlubniej znane imiona, starszych i młodszych łącząc w pracy wspólnej i pożytecznej.

Pierwszy komitet wybrany dnia 2-go marca 1876 roku składali: prezes Ludwik Krasiński, jego zastępcy Feliks Sobański i Jakób Natanson oraz pp. Karol Dietrych, Mieczysław Epstein, Władysław Kronenberg, Jan Tadeusz Lubomirski, Wilhelm Rau, Karol Szlenkier, Aleksander Taube, Juliusz Wertheim i Józef Zamoyski. Pierwszym dyrektorem w tym składzie ukonstytuowanego Towarzystwa był znany zaszczytnie w świecie naukowym, były dziekan i profesor U. W. ś. p. Stanisław Przystański. Jego pracy i zamiłowaniu, z jakim się jej oddał zawdzięcza Muzeum pierwsze pomyślne chwile w rozwoju swoim.

Fundusz członkowski Muzeum powstały ze składek członkowskich / 5,000 rb. od członka założyciela/ i różnych ofiar wynosił podówczas 68.000 rb. Z tak skromnych kapitałem przystąpiono do dzieła i rychło w wynajętym na placu Krasińskich lokalu zaczęto gromadzić, porządkować nadsyłane i nabywane okazy z działów przemysłu i rolnictwa. Już w pierwszym roku istnienia zbiorów Muzeum inwentarz jego wykazywał

32

OKOŁO 2.000 numerów w dziale zbiorów.

Jednocześnie przystąpiono także do organizowania innych działów pracy, ustawą objętych i bliżej określonych.

Naprzód Naprzód nabyto od prof. Napoleona Milicera jego pracownię chemiczną, tworząc w niej stałą pracownię Muzeum, pozostającą pod kierunkiem pierwotnego właściciela. Pracownia ta przeznaczona została do wykonywania analiz w zakresie przemysłu, rolnictwa i zdrowia publicznego.

Z czasem uczyniono ją przystępną dla młodzieży, czyniąc w niej jedyne w mieście laboratorium, gdzie w nauce chemii można się było do wielu zawodów przygotować.

Od samego początku podjęto też myśl urządzania odczytów publicznych, które z biegiem czasu stały się popularne w Warszawie i tyle przyniosły pożytku. W odczytach tych uwzględniono specjalnie potrzebę nabywabnia i uzupełniania wiadomości teoretycznych, w zastosowaniu do rozmaitych działów przemysłu. Już w 1876 r. licznych miały słuchaczy prelekcje z dziedziny fizyki przemysłowej. W latach następnych największym cieszyły się powodzeniem w roku 1877 i 1880 odczyty z cukrownictwa, a zaś w roku 1885 świetna seria odczytów o elektryczności.

Stopniowo powstała przy Muzeum odpowiednio do jego celów i zadań zorganizowana biblioteka. Zawsze czynny i ofiarny Władysław Kronenberg dopomógł instytucji do stworzenia stałej sali rysunkowej, której zadaniem było kształcić pod przewodnictwem kierowników wytrawnych bezpłatnie młodzież rzemieślniczą, rozwijając ją estetycznie i prowadząc ją ku źródłom sztuki prawdziwej - więc zastosowania jej w rzemiosłach.

Szkoła ta w dziejach naszego stanu rzemieślniczego zapisała się poważnie.

33

Jednocześnie zgodnie z ustawą, MUzeum urządziło kilka z kolei wystaw specjalnych, a mianowicie: w roku 1876 pierwszą u nas wystawę wyrobów ślusarskich, szewckich i rymarskich. W roku 1877 wystawa pracy kobiet, tudzież wyrobów z drzewa, gliny, szkła. W roku 1880 doskonale zorganizowano wystawę robót tkackich, w roku 1881 wystawę przedmiotów, które miały być wysłane na państwową wystawę w Moskwie. W tymże roku urządziło Muzeum wystawę dzieł sztuki , która następnie dała pochop do wydawnictwa Albumu, dzięki staraniom Ludwika Krasińskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze pierwsza ogólna wystawa ogrodnicza, dzięki której nastąpiło zbliżenie się wszystkich na tym polu pracowników. Od tej chwili datuje się myśl utworzenia Towarzystwa Ogrodniczego, które też w roku 1884 ku niemałemu pożytkowi kraju zostało założone i jako samodzielna instytucja wkrótce zyskało popularność.

Bardzo wielką rolę w Muzeum odegrało założenie w nim stacji oceny nasion , która od roku 1880-ego weszła w życie pod kierownictwem d-ra Antoniego Sempołowskiego, dając poważne usługi naszemu ziemiaństwu.

Przy tym wszystkim wzmacniają się materialne środki instytucji., tak że w roku 1880-ym Zarząd Muzeum nabył już na własność posesję przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 66, gdzie też po odpowiednim przebudowaniu Gmachu stałą urządził sobie siedzibę.

Przeniósłszy się tam w roku 1885,Muzeum rozpoczęło drugie dziesięciolecie istnienia,jeszcze żywotniejsze, jeszcze w owoce bogatsze posiadało już bowiem doświadczenie, praktykę i coraz jaśniej i wyraźniej rysujęące się przed sobą cele.

Pracownia chemiczna rozszerzona w nowej siedzibie, stała się w owym czasie rodzajem szkoły. O trzymali do niej prawo wstępu i wyko

NYWANIA w niej prac chemicznych uczniowie szkoły handlowej im. Leopolda Kronenberga, obok tego zaś w miesiącach letnich urządzano specjalne kursa dla cukrowników, z których korzystała młodzież zawodowi temu poświęcająca się, a nie wykształcona w szkołach fachowych.

Jeszcze żywotniej rozwijała się stacja oceny nasion. Działalność jej zwróciła nawet uwagę Ministerium Dóbr Państwa, które zasiliło ją nawet funduszami. Zmieniwszy w roku 1895 kierownika, stacja przeszła pod zarząd p. Zielińskiego, którego staraniem powstał przy Muzeum wielce pożyteczny ogródek doświadczalny, gdzie prowadzi się szkółkę nasion traw i ich aklimatyzację oraz sprawdza się przez wysiewanie część nasion przysyłanych do oceny.

Również w okresie tym rozpoczęły się Sale Rysunkowe, a to głównie dzięki ofierze p. Hipolita Wawelberga, Który 25.000 rubli na cele tego działu przeznaczył. Sale pozyskały przeto bogaty zbiór wzorów, oznaczoną liczbę okazów rozmaitych, zwłaszcza z dziedziny ornamentyki, bibliotekę i wreszcie w roku 1892 przeistoczyły się w instytucję samoistną pod nazwą Muzeum Rzemieślniczego, które się doskonale rozwija.

Z wystaw urządzonych w drugim dziesięcioleciu przez Muzeum zasługują przedewszystkim na uznanie wystawy nasion, których urządzono 10, wystawy te w roku 1896-ym zostały zaniechane, a to spowodu projektowanej zmiany ich na "jarmarki nasion".

Dalej odbyły się w r. 1886-ym wystawa odzieży i sprzętów mieszkaniowych, w 1888 tkacka i wyrobów ze szkła gliny i drzewa oraz zabawek W roku 1889 ponowna wystawa pracy kobiet. W roku 1890-ym bardzo ciekawa wystawa drobnego przemysłu, która rzuciła światło na stan pod tym względem rozmaitych okolic kraju. W roku 1893 wystawa wyrobów ze skóry i wyrobów tapicerskich oraz dekoracyjnych. W roku 1895 wystawa wyrobów metalowych, która cieszyła się największym ze wszystkich dotychczasowych wystaw powodzeniem.

 35

Obok tego w połączeniu z Muzeum Rzemieśniczym urządzono w roku 1893-im wytsawę wyrobów żelaznych, w 1894 wystawę afiszów, w 1895 wystawę umeblowań stylowych, w 1897 wystawę wyrobów intro ligatorskich, w ~~xxxxą~~ w połączeniu z wystawą pracy kobiet zorganizowaną na większą od poprzednich skalę.

W 1885 r. Muzeum urządziło przy siedzibie swej stację metereologiczną, której kierownictwo powierzone zostało prof. Władysławowi Świetniewskiemu. Stacja ta pozostaje pod opieką sekcji cukrowniczej i jest punktem centralnym dla wielu stacyj metereologicznych utworzonych przez liczne cukrownie w kraju.

W tym czasie powstała przy Muzeum specjalna pracownia fizyczna, prowadzona od roku 1887 do roku 1895 przez znakomitego badacza i uczonego prof. Boguskiego. W roku 1895 pracownia ta wcielona została do zbiorów pomocniczych sekcji odczytowej, która z inicjatywy redaktora Bronisława Znatowicza zorganizowała się przy Muzeum na stałe, jako oddział krzewienia wiedzy w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych.

Posiadane dziś poważne zasoby i środki ułatwiające urządzenie odczytów eksperymentalnych są do dyspozycji oddziału. Cieszące się w Warszawie odczyty ogromnym powodzeniem o powietrzu, ogniu, o ziemi, o życiu wygłoszone w kilku ostatnich seriach świadczą najlepiej o pracy owocnej tego oddziału. Jako poważna zasługa Muzeum zapisze się też niewątpliwie w pamięci naszych rolników drugie znacznie rozszerzone wydanie Encyklopedii Rolniczej. Dzieło to rozpoczęte w roku 1888 z inicjatywy L. Krasińskiego, w roku bieżącym dobiec ma końca.

Ostatnio wreszcie, już w roku 1900, Muzeum powołało do bytu nowy oddział: Pracownię Geologiczną, pozostającą pod kierunkiem

str. 49 "BIBLIOTEKA WARSZAWSKA"

p. J. Lewińskiego.

Tak przedstawia się w krótkim zarysie obraz dziejów instytucji, która przez 25 lat ani na chwilę w pracy nie ustała, ani na chwilę nie straciła z oczu ideałów przewodnich.

Obecnie Muzeum wchodzi w nowy okres rozwoju, a to dzięki ustawie zatwierdzonej w roku 1899, a w roku 1900 wprowadzonej w życie.

Ustawa ta w wielu kierunkach ułatwia działalność instytucji i zapewnia jej silne poparcie materialne u ogółu społeczeństwa. Wytwarza ona nową kategorię członków t. zw. protektorów, których wkład członkowski wynosi tylko 6 rubli rocznie, co niewątpliwie zwiększy znacznie szczupłą dzisiaj ilość członków. Dalej zbliża nowa ustawa władze zarządzające instytucją ze społeczenstwem, a to przez nadanie praw wyboru pewnej części członków komitetu, zatwierdzonych odtąd przez władze miejscowe, ujawnianie działalności komitetu przez ogłaszanie coroczne obowiązkowe sprawozdań i ustanowienie wybieralnej komisji rewizyjnej, wreszcie - co najważniejsze, nadaje prawo instytucji otwierania zakładów naukowych, rzemieślniczych i technicznych, co pozwoli na właściwe i szersze wyzyskanie zapisów d-ra Ludwika Natansona, i inych na ten cel poczynionych legatów.

Stworzenie wzorowej szkoły rzemieślniczej / techniczna dzięki ofiarności Hipolita Wawelberga już istnieje/ oddawna leżało w zamiarach zarządu Muzeum, w warunkach obecnych zamiar ten napewno urzeczywistni się.

W chwili przełomowej, jaką jest wprowadzenie nowej ustawy, instytucja stanie mocno i wywrze potężne wpływy na wielorakie dziedziny naszego życia ekonomicznego.

Dwadzieścia pięć lat pracy wydało wyniki, jakich może nie spo-

str.50 "BIBLIOTEKA WARSZAWSKA"

dziewano się nawet. To daje nam pole do przypuszczenia, że w dalszym istnieniu swoim Muzeum Rolnictwa i Przemysłu nie tylko będzie się rozwijało jak dotychczas, ale kwitnąc będzie w całym znaczeniu tego wyrazu.

W tym samym numerze "KRONIKA MIESIĘCZNA"

Z okazji konkursu imienia Wawelberga pisaliśmy w roku zeszłym na tym miejscu o upadku naszej literatury prawniczej, o braku prac oryginalnych w tej dziedzinie i o tym znieczuleniu dla spraw nauki, którym oznacza się młode pokolenie prawników polskich i.td i. t. d.

"BIBLIOTEKA WARSZAWSKA", marzec 1900 r. Nr. 707

KRONIKA MIESIECZNA

W związku z rozwojem chorób płucnych, zwaszcza wśród ludności ubogiej , powstaje sprawa higieny miast większych, a przedewszystkiem higieny mieszkań.

Wszyscy mieszkamy źle. Mieszkań słonecznych , jasnych, dobrze wentylowanych i posiadających wszelkie wygody, nie wyłączając łazienki, która jest dla zdrowia czynnikiem bardzo ważnym, - w Warszawie niema prawie wcale, te zaś nieliczne, które są dostępne, być mogą tylko dla ludzi zupełnie zamożnych. Srednio zamożne rodziny nie znajdą już żadną miarą odpowiedniego dla swych środków, a higienicznego i zdrowego mieszkania. Wszystkie dwu, trzy, a nawet czteropokojowe mieszkania, bez względu na wysokie komorne, którego cyfra przekracza nieraz granice zdrowego myślenia, są ciasne i w całym urządzeniu swoim sprzeczne z zasadami higieny.

Warszawa unika domów małych, tych ogródków i will z ogródkami, których jest pełno w miastach niemiedkich, które ciągną się całymi szeregami na ulicach Londynu i w które obfitują przedmieścia Paryża, gdzie przy wygodnych i łatwych środkach komunikacyjnych chęt-

 38

nie zamieszkuje ludność urzędnicza.

Trzy lub cztery piętra frontu, a potym oficyny zbudowane w kwadrat, o podwórzu wiecznie ciemnym i ponurym, do którego słońce zagląda tylko w jednej chwili, kiedy stoi w zenicie - oto typ przeciętnego domu warszawskiego. A przecież człowiekowi nie jest obcy heliotropizm i on jak roślina - obraca się do słońca, szuka słońca, bo mu ono na równi z powietrzem do zdrowia potrzebnym.

Całe pokolenia tymczasem chowają się i chowa bez słońca. Te "dzieci bezsłoneczne" mają też cerę bladą, chorowitą, są słabe i anemiczne, choć nieraz odżywiają się dobrze nawet, bo w domu ich rodziców dobrobyt panuje. Wyglądają one jednak rumiano i czerstwo w porównaniu z dziećmi ludzi uboższych, te mają jeszcze mniej słońca, bo wychowują się w mieszkaniach, do których słońce zagląda rzadko, albo w których wieczny półmrok panuje.

Są w Warszawie domy, nad których bramami powinien widnieć napis dantejski: "Lasciate ogni speranza."

W domach tych gnieździ się uboga ludność Warszawy. Jakie są tam mieszkania i jaki ich stosunek do wymagań higieny, na to w szeregu artykułów w "Głosie" odpowiada p. Leon W-w.

W domach tych /mówi on między innymi/ wody, ani zlewów w mieszkaniach nie ma i mieszkańcy korzystać muszą z wodociągu, lub studni znajdującej się w podwórzu. Z powodu ciągłego noszenia wody na górę i pomyj na dół, schody są stale pokryte warstwą błota, którego niesposób usunąć. Lokale, dzięki przepełnieniu i złej wentylacji, mają swój specyficzny zapach. W suterynach niskich i ciemnych zaduch jest nie do opisania, prawie we wszystkich izbach wilgoć, tak, że tylko ostatnia nędza szuka tam przytułku i t.d. i t.d.

Nie są to rzeczy nowe dla nas. Każdy spis ludności, każda ankieta sanitarna wydobywa na jaw szczegóły z życia biedaków, i jas-

krawym opisy ich nędzy wzruszają wtedy ludzi zamożnych. Wiemy, że domy w ubogich dzielnicach, to siedliska wszelkich zarazków chorobotwórczych, ale i tutaj , jak na innych polach, bierzemy się do jakiejś roboty tylko wtedy, gdy ze strażnicy rozlegnie się wołanie: "Iam ardet proximus Ucelegon"

Kiedy Warszawie groziła epidemia, domy te dezynfekowano na gwałt czyszczono, zlewano karbolem i maltretowano niemal mieszkańców, wykonywaniem przepisów policyjnych. Skoro jednak obawa minęła, a pierwsza trwoga odeszła, po dawnemu brud i niechlujstwo zagościły się w tych siedzibach ludzkiej nędzy i zapomniano o nich, zamiast rozpocząć gruntowną pracę w kierunku zmiany na lepsze.

Jedną z najpilniejszych rzeczy w tej sprawie jest budowanie domów przeznaczonych na mieszkania dla ludności uboższej, a zaopatrzonych we wszystkie nowoczesne urządzenia.

Próbę tego dała nam "była spółka dla budowy domów dla rzemieślników i robotników", próbę, która jednak wypadła mniej dobrze, niż się spodziewano. Dopiero niedawno wzniesione domy imienia Wawelbergów, zdaje się, że skutecznie złemu, choć w małej tylko części, zaradzą.

Na ~~jednym~~ jednym z posiedzeń ostatnich Towarzystwa Higienicznego, które gorliwie zajmuje się higieną miast i mieszkań, mówiono właśnie o tych domach. Są one systemu koszarowego, o czterech piętrach i parterze. Dotychczas istnieje ich trzy. Dwa wybudowano już dawniej, trzeci zaczęto budować w roku zeszłym. Znajdują się one przy ulicy Górczewskiej, gdzie zakupiono 30.000 łokci kwadratowych pod budowę.

Urządzenie jest proste, higiena zadawalająca. Schody są szerokie, dobrze oświetlone i ogrzane. Przy schodach w osobnych pomieszczeniach widzi się zlewy, krany wodociągowe, rury żelazne z odpowiednimi klapami do wpuszczania śmieci pokojowych wprost do piwnicy. Każdy lokal

zaopatrzony zaopatrzony w spiżarkę pod jednym z okien i własną piwniczkę. Brak w nich jednak urządzeń takich jak pralnia, kąpiele, ochrony, sale do zebrań i t.d. Wszystko to ma być uwzględnione przy serii nowych domów.

Doświadczenie pokazało, że mieszkania te znajdują chętnie lokatorów. Jedno i dwu pokojowe lokale nigdy nie stoją pustkami.

Rudery, w których mieszkają biedacy, przynoszą właścicielom dochodu netto - nieraz 10 - 12 %, domy lepsze, jako z większym budowane nakładem przynoszą 4 - 5 może 6 %. Budownictwo ich zatym jest nawet zyskowne, bo daje najpewniejszą lokację kapitału, a obok tego przynosi właścicielowi jeszcze przeświadczenie pożytku i dobra.

Nie tylko więc filantropia powinna się tym zająć, ale i ludzie, mający interes własny na oku. Tyle drzemie u nas jeszcze kapitałów, które by sfruktyfikować można, na rzecz dobra ogólnego, tylko brak nam energii ekonomicznej, odwagi i inicjatywy.

Skoro te lody zostaną raz przełamane może uboga ludność warszawska doczeka się mieszkań lepszych i zdrowszych, przede wszystkim tańszych, bo obecnie, jak wskazuje statystyka, najubożsi stosunkowo największe opłacają komorne.

Tym czasem do wszystkich budujących domy: wołamy o więcej słońca dla młodych pokoleń.

"BIBLIOTEKA WARSZAWSKA," sierpień 1900 zeszyt 712.

KRONIKA MIESIECZNA

Wydział filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego ogłasza konkurs naukowy z ofiary p. Hipolita Wawelberga, na pracę w zakresie dziejów ludności żydowskiej. Nagród ustala się dwie: pierwsza w wysokości 600 koron, druga 400 koron w. a.

Prace nagrodzone wydrukowane kosztem funduszu konkursowego zostają własnością autorów, a tylko 50 egzemplarzy ma być oddanych p. Hi-

str. 54 BIBLIOTEKA WARSZAWSKA"

politowi Wawelbergowi.

Jako nieprzekraczalny termin składania prac w dziekanacie jest dzień 30 września 1901 r. W bliższym określeniu warunków, którym odpowiadać powinny nadesłane na konkurs prace, znajdujemy objąśnienie, że chodzi tu o zbadanie porównawczo-historyczne z jednej strony stosunku Rzeczpospolitej Polskiej względem ludności żydowskiej, a mianowicie uwydatnienia tych wyjątkowo sprzyjających w porównaniu z innymi państwami warunków, wyższej tolerancji religijnej i politycznej w Polsce, które spowodowały wyjątkowe skupienie się ludności żydowskiej w obrębie Polski, azarazem wyświetlenie, zarówno dodatnich jako też ujemnych stron takiego skupienia się, tak dla kraju, jako też dla rzeczonej ludności. Z drugiej strony chodzi o historyczne zbadanie wewnętrznego rozwoju ludności żydowskiej w Polsce, pod względem jej organizacji wyznaniowej, administracyjnej, sądowniczej, podatkowej i t.p., i t. p. , jej rozsiedlenie się i ogniskowania po rozmaitych częściach kraju, jej zajęć, zawodów, szkolnictwa, pojęć religijnych, społecznych, przede wszystkim zaś o wyświetlenie jej stosunku do całości i do kultury warstw i stanów narodu polskiego, do krajowych spraw gospodarczych i politycznych oraz oddziaływania na nią polskiej kultury krajowej, w obyczyjach, tradycjach, języku, stroju, i t. d.

W szczególności chodzi o szczegółowe zbadanie wzajemnego stosunku pomiędzy krajem a ludnością żydowską w okresie dziejów nowoczesnych, t. j. , jaki był względem jej stosunek rządu, prawodastwa i o p i n i i p u b l i c z n e j p o l s k i e j, w dobie Wielkiego Sejmu, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, aż do reformy Wielopolskiego włącznie, oraz jaki był stosunek tej ludności w dobie odpowiednich przesileń krajowych i jaka jej rola, w czasach pomiędzy onymi przesileniami.

CHODZI również o zbadanie polityki trzech rządów: rossyjskiego, pruskiego i austryjackiego ~~xxxxxx~~ wobec ludności żydowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem doby: MIKOŁAJA I-go, ALEKSANDRA II-go, FRYDERYKA II-GO, FRYDERYKÓW WILHELMÓW II-go i III-go, JÓZEFA II-go, i ks. METTERNICHA.

Tutaj zaś przede wszystkim zależy na wyjaśnieniu wpływu działań każdego z tych trzech rządów na wyodrębnienie się typu Żyda galicyjskiego, poznańskiego, litewskiego i kongresowego z pierwotnego typu Żyda polskiego, pod względem kulturalnym, politycznym i gospodarczym mając na uwadze wyniki tego procesu dla spraw krajowych, w każdej odpowiedniej dzielnicy.

Podkreślamy to jako rzecz nową w dotychczasowych pracach z dziedziny historii Żydów nieporuszaną i otwartą dla licznych badaczów.

Dodać należy, że prace konkursowe nie są niczym krępowane, ani pod względem swego punktu wyjścia i wniosków, ani też pod względem rozmiarów. Mogą zajmować się wykładem stron dodatnich, bądź też zgoła ujemnych w dziedzinie i stanowisku dziejowo-politycznym ludności żydowskiej w Polsce. Mogą to być większe dzieła i krótkie rozprawy, muszą tylko nosić charakter ściśle źródłowy i naukowy. Mogą zresztą obejmować bądź całość przedmiotu, bądź też którąkolwiek jego część, nawet szczególnie pożądane są opracowania monograficzne, dotyczące bądź pewnego okresu, bądź pewnego zjawiska t.j. pewnego zagadnienia historyczno-politycznego, historyczno-prawnego, historyczno-ekonomicznego, historyczno-statystycznego, lub historyczno-kulturalnego, pewnej prowincji, pewnej wydatniejszej gminy, pewnego aktu prawodawczego i t. p. przyczynków źródłowych, wydanych

 43

sposobem naukowym, t.j. opatrzonyx w stosowną przemowę i objaśnienia krytyczne.

W końcu nadmienimy, że konkurs ten ma na celu zachęcenie do studiów historycznych m-odzieży, obok bowiem studentów Uniwersytetu Lwowskiego i Krakowskiego, tudzież m-odzieży akademickiej polskiej przebywającej na innych unwersytetach, konkurować mogą tylko ci badacze przesz-ości narodowej, ktorzy w przeciągu ostatnich lat pięciu t. j. nie później, jak w roku 1895-ym studia uniwersyteckie ukończyli.

Prace konkursowe winny być pisane w języku polskim. Mogą być rękopiśmienne, bądź takie, które ukaza-y się w druku w cuiągu up-ynionego roku konkursowego.

Nie wątpimy, że ~~takie~~ konkurs ten znajdzie oddźwięk i u nas.

Prace nad tego rodzaju temetami , jak wy-uszczone powyżej, zachęcające są zw-aszcza dla prawników. M-odzież nasza prawnicza tak ma-o pracuje naukowo, tak od-ogiem zostawia niwę badań historycznych, że ją pod tym względem znacznie wyprzedzili prawnicy krakowscy i lwowscy.

Tym razem powinna i ona stanąć do apelu. Gruntowna wiedza prawnicza będzie tu doskona-ym przewodnikiem w badaniach. Dobry historyk musi dziś posiadać przynajmniej elementarną znajomość prawa, bo inaczej powik-a zupe-nie przy napotkaniu pierwszej kwestii historyczno-prawnej, a nie uniknie jej pracując nad dziejami ludności żydowskiej w Polsce.

Prawnik natomiast bardzo -atwo może zostać historykiem, bo posiada metodę badań i krytycyzm, które przy pracy i umi-owaniu jej przedmiotu muszą go doprowadzić do pewnych, niezachwianych wniosków.

XXXXXXXXXXX __________ XXXXXXXXXXX

44

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA - literatura, nauki, sztuki piękne, sprawy społeczne i ekonomiczne, kroniki miejscowe i zagraniczne, krytyczne i bibliograficzne, przegląd piśmiennictwa. Listopad 1901 r. Zeszyt 731.

KRONIKA MIESIĘCZNA

Uzupełniając listę żałobną tego miesiąca, rzucić musimy jeszcze słowa głębokiego uznania na świeżą mogiłę Hipolita Wawelberga, zmarłego w Wiesbadenie, w dniu 20 października.

Nazwisko to zapisało się na długo w dziejach naszej filantropii. Wybitny przedstawiciel świata finansowego, człowiek bogaty i wykształcony - Wawelberg zdawał sobie sprawę doskonale z najpilniejszych potrzeb społecznych, a będąc nieprzyjacielem zdawkowej jałmużny starał się czynić dobrze na szeroką skalę. I czynił to z powodzeniem.

Jemu to zawdzięczamy wydawnictwo całego szeregu tanich, a nieodzownych podręczników, potrzebnych w całym szeregu dziedzin prac zawodowych, on rozpowszechnił u nas Trylogię Sienkiewiczowską i sprawił, że ta książka dostać się mogła pod strzechy.

On kosztem swoim założył wyższą szkołę techniczną przy ul. Mokotowskiej i wzniósł na drodze Górczewskiej dom dla robotników i ich rodzin, o którego urządzeniu pisaliśmy w roku ubiegłym. Wszystko to są rzeczy trwałe, pożyteczne, w duchu obywatelskim poczęte i zasługujące na wdzięczność ze strony całego społeczeństwa.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA, styczeń 1901 rok, zeszyt 721.

KRONIKA MIESIĘCZNA

Dwadzieścia pięć lat temu powstało w Warszawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa...

....

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA, listopad 1901 r.

....

Również w okresie tym t.j. 1895 r. rozpoczęły się Sale Rysunkowe, a to głównie dzięki ofierze p. Hipolita Wawelberga, który 25.000 rubli na cele tego działu przeznaczył. Sale pozyskały przeto bogaty zbiór wzorów, oznaczoną liczbę okazów rozmaitych, zwłaszcza z dziedziny ornamentyki, bibliotekę i wreszcie w roku 1892 przeistoczyły się w instytucję samoistną pod nazwą Muzeum Rzemieślniczego, które się doskonale rozwija. ....

....

Stworzenie wzorowej szkoły rzemieślniczej /techniczna dzięki ofiarności Hipolita Wawelberga już istnieje/ od dawna leżało w zamiarach zarządu Muzeum, w warunkach obecnych zamiar ten napewno urzeczywistni się..............................

....

BIESIADA LITERACKA Nr 43, dn. 25 /12/ października 1901 r.

46

H I P O L I T   W A W E L B E R G

artykuł niniejszy poprzedzony portretem.

Zazwyczaj zdarza się, że pieniądz wyziębia uczucie człowieka, że bogacz poza pragnieniempomnożenia swych skarbów nie odczuwa innych potrzeb, że zasklepiony w robieniu fortuny nie myśli o współbraciach.

Bywają przecież wyjątki.

O czynach amerykańskiego miliardera Carneggie'ego pisaliśmy niedawno: obecnie kraj nasz stracił skromniejszego finansistę, który jednak znaczną część swego majątku złożył na świadczenie dobra społeczeństwu.

Mówimy o Hipolicie Wawelbergu zmarłym w Wiesbadenie i pochowanym zgodnie z wolą Jego w Warszawie.

Działalność Jego na polu społecznym była nie tylko dobroczynna, ale i rozumna, ugruntowaną na silnych podwalinach obliczona z kredką w ręku, co właśnie trwałą zapewniło przyszłość stwarzanym instytucjom. Z czynów ofiarnych Hipolita Wawelberga najdonioślejsze znaczenie posiadają: założenie wzorowej szkoły średniej techniczno-mechanicznej i pobudowanie domów z tanimi mieszkaiami dla robotników.. Ciągnie z nich korzyść przeważnie Warszawa, w której obie instytucje z pożytkiem działają.

Ogółowi niezamożnych Polaków przyczynił się zmarły finansista, wydaniem niezwykle tanich dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa. Zamiłowanie czytelnictwa w szerokich gromadach, przedostanie się pod strzechy wiejskie utworów nieśmiertelnych największego naszego poety i krzepiących serca dziełhistrycznych autora Trylogii, zawdzięcza ogół inicjatywie Zmarłego;

47

BIESIADA LITERACKA, dn.25 /12/ października 1901 r.
wydawców zaś naszych pouczył dopiero finansista, że największy pokup mają dzieła bardzo tanie.

Pożytek praktyczny rzemieślników i przemysłowców miało na celu podjęte przez Wawelberga wydawnictwo dzieł fachowych, składające się na niewyczerpaną jeszcze serię biblioteki przemysłowej, która zadanie swoje spełniła doskonale.

Z inicjatywy i dzęki hojnej ofierze zmarłego obywatela w kwocie 25.000 rubli powstało Muzeum Rzemieślnicze ze zbiorami wzorów stylowych i salami rysunkowymi. Prawie każdej instytucji mającej na celu dobro ogółu w Warszawie pomagał znaczniejszymi ofiarami, a szczególną opieką otaczał sprawy oświaty, kształcenie młodzieży, wspieranie ubogich.

I poza Warszawę sięgała działalność finansisty-dobroczyńcy: w Ciechocinku wybudował dom, w którym co lato znajduje utrzymanie i opiekę 150 słabowitych dzieci, w Petersburgu łożył chętnie na: "Tanie kuchnie dla studentów Polaków", "Towarzystwo Przeciwżebracze","Instytut Medycyny Doświadczalnej" i wiele innych.

Oddając Suum cuique zapisujemy Wawelberga do: Herbarza Szlachetnych.

str. 168 "BLUSZCZ"

BLUSZCZ, DN. 12 /24/ lutego 1 9 r. Nr.

KWESTIA TANICH MIESZKAŃ

PRZEZ E. S.

Brak mieszkań i dorgość ich dla klas niezamożnych jest faktem którego chyba nikt w Warszawie, patrzący uważnie na sprawy najbliżej nas obchodzące zaprzeczyć nie będzie w stanie.

Wiemy z jednej strony, że przedsiębiorcy i spekulanci na domach przeznaczonych dla ludzi biednych robią świetne interesa, albowiem ciągną zyski bardzo poważne, 15 do 25 % rocznie, a przytem nie troszczą się bynajmniej o dostarczanie swoim lokatorom mieszkań czystych, zdrowych, odpowiadających wymaganiom.

Znając dobrze stosunki mieszkaniowe Warszawy i powołując się na pracę Adolfa Suligowskiego, p. t. "Kwestia mieszkań 1 9 roku" oraz na artykul dr. Tchórznickiego i pomieszczone bądź w "ZDROWIU" bądź w dziennikach interesujących się poważnie sprawą mieszkań, dojść możemy do następujących postulatów:

1. Im gorsze mieszkanie, tym więcej mieści się w nim lokatorów

2. Jeden metr sześcienny najgorszego mieszkania drożej się opłaca, aniżeli takaż sama przestrzeń w mieszkaniach dobrych, a nawet najwykwintniejszych.

3. Im mniejszy jest dochód, tym wyżej wypada opłata mieszkaniowa.

W tym miejscu mógłby nas spotkać zarzut, że ożywiony ruch budowlany w Warszawie, trwający dotąd wpłynąć musi dodatnio w dwóch warunkach, albowiem zwiększyla się ilość mieszkań liczbowo, a powtóre jakość przybywających mieszkań stala się lepszą.

Zapewne. Lecz przedsiębiorcy nowobudujących się domów liczą głównie na klasę zamożną, lub średnio zamożną.

Dla klas biednych, czyniło się dotąd tak mało, że istotnie brak

49

str. 169 "BLUSZCZ"

inicjatywy i działalności ludzi przedsiębiorczych, których przecież nie brak w naszym społeczeństwie, zastanowić musi każdego.

Pan Suligowski wyraża swoje zdziwienie w sposób następujący:

"Bieda się rozpanasza, tysiące ludzi umiera przedwczesną śmiercią, choroby się gnieżdżą, niebezpieczeństwa moralne rosną, fakty codzienne na każdym kroku o tym przekonywują, amy przechodzimy nad zjawiskami do porządku dziennego.

"Dowodu zupełnego zapomnienia sprawy nie potrzebował bym szukać daleko. Dość przytoczyć okres między 1 70, a 1 0 rokiem; epoka niesłychanego wzrośnięcia ceny na mieszkania, nie wywołała ani w literaturze, ani w życiu dyskusji i ruchu, pozostawiając nas dalej w błogim uśpieniu. Szerokie koła podjęły rozprawy w literaturze innych narodów, niestety również nie znalazło to unas odgłosu, zjawiska te odbiły się u nas jakby bez echa".

Słowa te wydrukowane przed dziesięciu laty zawierały gorzką prawdę. W chwili obecnej zainteresowanie się jednak tą sprawą wzrosło, a fundacja Wawelberga, o której nieco później mówić krótko pragniemy sprowadza rzecz na tor praktyczny.

Pan Wawelberg, filantrop na modłę angielską przystępując do urzeczywistnienia zamiaru ulżenia biednym robotnikomę zbadał instutycje tego rodzaju, jak naprzykład fundusze angielskie Peabody i inne.

Na wzór tej instyttucji pragnie P. Wawelberg rozbudować domy dla klas niezamożnych. Jako typ mieszkania przyjęto pokój i kuchnię, przy niej komorkę, waterklozet, piwniczkę i górę. Ofiarodawca zastrzegł, że z sumy 300.000 rubli na ten cel już złożonej, on sam żadnych odsetek pobierać nie ma zamiaru, liczy jednak na zarząd instytucji, do której powołał sporą liczbę obywateli, prawników, higienistów i techników - przez racjonalne kierowanie interesami otrzyma że netto 4% rocznie, a fundusz ten wynoszący 12.000 rs. rocznie poslu-

50

ży w dalszym ciągu do budowy domów dla klas pracujących i niezamożnych.

Zwrócić musimy w tym punkcie uwagę na tę okoliczność, że około 100 rodzin znajdzie w tej pierwszej grupie domów pomieszczenie i ci lokatorzy zaoszczędzą niewątpliwie poważny grosz na komornym, opłacając ze swej kieszeni zysk właścicielowi domu zamiast 20% netto, nie więcej nad 4% rocznie.

Gdyby mieszkania nowe były tańsze od dotychczasowych o 15%, to cena zamiast dziesięciu rbs. miesięcznie wyniesie rs. 50 kop.

Lecz mieszkanko nowe będzie miało sporo zalet, przedewszystkim pod względem zdrowotności. Pranie bielizny ma się odbywać nie w mieszkaniu, lecz w pralni ogólnej - do której Zarząd tanich mieszkań dostarczy oprócz wody gorącej przyborów niezbędnych do ogólnego użytku.

Już teraz postanowiono, że artykuły żywności pierwszorzędnego znaczenia, jak np. kartofle Zarząd zakupi w znacznych partiach i po cenie kosztu odstąpi je odbiorcom, rozkładając wypłaty na raty tygodniowe.

Przed zimą Zarząd ~~Już teraz xxxxxx~~ zakupi jednorazowo taką ilość węgla, która by na 6 miesięcy zimowych najzupełniej wystarczyć mogła; - z tego zapasu wydzielone zostanie każdemu z lokatorów tyle węgla, ile zażąda, po cenie kosztu własnego i również na wypłaty tygodniowe.

Są to ulgi znaczne, szczególnie dla tych, którzy zimową porą zarabiają mało, a wydatki opłacić muszą stosunkowo większe, aniżeli letnią porą.

Sam Zarząd podobnej Instytucji związany jest z kłopotami najróżnorodniejszymi.

Przede wszystkim baczny dozór nad czystością i porządkiem wewnątrz domu i wewnątrz mieszkań. Konserwacja budowli i urządzeń mechanicz-

nych, zawieranie umów z lokatorami, pobieranie komornego, prawdopodobnie raz na tydzień, zakup kartofli, rozdział tychże i regulacja rachunków za należność. Gromadzenie kapitałów, kupno nowych placów i budowanie na nich domów dla robotników.

Otóż w tej kłopotliwej czynności rozlicza się na pomoc ludzi dobrej woli z jednej, a przedstwicieli lokatorów z drugiej strony. Instytucja pomagająca łącznie z przedstwicielami lokatorów mogąca w ten sposób najlepiej uczynić zadość słusznym wymaganiom, posiada niewątpliwie wszelką rację bytu. Przedstwiciel lokatorów przez nich wybrany a więc delegat ich życzeń i zaufania, będzie mógł lepiej i prędzej osądzić, kto utrzymuje swe mieszkanie w czystości, a kto nie czyni zadość regulaminowi wewnętrznemu.

Dla tych lokatorów, którzy wykażą specjalną troskliwość pod względem czystości i porządku, przewiduje się specjalne nagrody bądź pieniężne, bądź też w dostarczeniu węgla bezpłatnego.

Sposób ten zachęcający do czystości powinien by dać wyniki pomyślne i dla obu zainteresowanych stron pożądane.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad zasadami fundacji Wawelberga, która z wiosną r.b. przejdzie z dyskusji akademickiej w czyn.

Rzućmy więc niezależnie od tej sprawy opartej na obywatelskiej hojności jednostki promień światła na działalność zbiorową, której genezy szukać należy w Warszawskiej Sekcji Technicznej Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

Budowniczy Rogójski w szeregu bardzo sumiennie opracowanych odczytów, objaśnionych tablicami rysunkowymi, przeszedł do wniosku, że przedsiębiorstwo zakreślone na szeroką skalę i dążące do budowy domów dla robotników w Warszawie może liczyć tymbardziej na umiarkowane oprocentowanie 5 do 6 % rocznie od własnego kapitału, że Warszawa znakomicie się rozwija i że ustawiczny brak odpowiednich mieszkań odbiera

wszelką obawę ryzyka dla kapitalistów w podobnym przedsiębiorstwie zaangażowanych.

W obecnej chwili prawnicy układają warunki, na zasadzie których towarzystwo akcyjne tego rodzaju powstać by mogło, a myśli zacnej popieranej z początku przez liczne grono techników i przemysłowców trudno nie przyklasnąć z całej duszy.

Zbiorowymi siłami dużo jeszcze w naszych warunkach zrobić należy, byle by tylko dobra sprawa znalazła odpowiednich wykonawców.

"GAZETA HANDLOWA", 21 października 1901 r.

H I P O L I T   W A W E L B E R G

Z Wiesbadenu nadeszła wczoraj smutna wiadomość, że w nocy z dnia 1-go na 2o b.m. zakończył tam życie Hipolit Wawelberg, współwłaściciel znanej i wybitnej firmy bankowej "H. Wawelberg". Zmarły po dłuższej chorobie cukrowej, która w czasie ostatniej kuracji w Weisbadenie groźnie się skomplikowała.

Powszechny, głęboki i serdeczny żal zostawił po sobie ten szlachetny filantrop i zasłużony finansista. Będąc przedstawicielem jednej z największych firm w naszym kraju, już na tym polu Hipolit Wawelberg wybitnie się odznaczył, jako człowiek szerszej inicjatywy i umiejętnej przedsiębiorczości.

Przed czteru laty święcono jubileusz domu bankowego "H. Wawelberg", który założony został w roku 1847 przez Henryka Wawelberga, ojca Hipolita. Wtedy uprzytamniano sobie, że w płodnej pracy firmy, i osobiste zapoczątkowanie Hipolita Wawelberga, pracującego pospołu ze swoim szwagrem p. Stanisławem Rotwandem nad jej rozwojem, skutecznie przyczyniło się do wzniesienia domu na wysoki szczebel, pierwszorzędnej firmy bankierskiej,posiadającej olbrzymie wpływy na interesy kraju, a dzięki filii petersburskiej - i na sprawy finansowe Cesarstwa

Inteligencja obu wspólników nadała obrotom tego domu zgodny z wymaganiami czasu kierunek, przyczyniając się w dziele ekonomicznym do ogólnego ożywienia ruchu gospodarczego.

Ale wyjątkowy szacunek i uznanie, którym cieszył się Hipolit Wawelberg, miały przede wszystkim źródło w jego wielkodusznej i rozumnej działalności filantropijnej oraz społecznej w zakresie czynów użyteczności publicznej, szczodrej ofiarności,czynnego uwzględniania potrzeb filantropii. Takwięc nazwisko Wawelberg zapełniło wspaniałą i niezatartą kartę w kroni-

GAZETA HANDLOWA, 21 października 1901 r.

kach naszego życia.

Nie było żadnej sfery potrzeb publicznych, która by nie znalazła oddźwięku w dobrym i współczującym sercu Zmarłego.

Ofiary jego sypały się jak z rogu obfitości. Każdy pobyt Wawelberga w Warszawie, a było takich w ciągu roku kilka - zaznaczał się i utrwalał czynami miłosierdzia i filantropii społecznej.

Z wielkich jego fundacjj zapisać można następujące: ufundowana wspólnie z p. Stanisławem Rotwandem szkoła techniczna w Warszawie, wzniesiona kosztem parukroć stu tysięcy rubli, oraz utrzymywana kosztem wspólników; fundację tanich mieszkań dla robotników im. H. Wawelberga i małżonki jego.

Wcześniej już zasłynął Wawelberg swoją ofiarnością stosowaną do popularyzowania arcydzieł literatury za pomocą tanich wydawnictw: Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej. Pospołu, znowu razem z p. Rotwandem, wydał bibliotekę dzieł technicznych dla krzewienia wiedzy fachowej wśród rzemieślników. Muzeum Rzemieślnicze zawdzięcza też wiele jego filatropii. Nadto różne inne fundacje rzemieślnicze, naukowe, ochrony i instytucje dobroczynne zawsze hojnie korzystały z tej szczodrobliwości.

Nie było poprostu pola pracy publicznej, wymagającej poparcia, w której by Nieboszczyk nie zasiadał.

Ze szczególniejszej jego pieczy korzystały jeszcze instytucje społeczne, mające na celu podniesienie kulturalne ubogiej i ciemnej ludności żydowskiej.

Cały ten system czynów miłosierdzia i użyteczności powszechnej zawsze był ożywiony uczuciami dobrego obywatela, który nie tylko finansowo je wspiera, ale radą i rozumem do rozwoju ich się przyczynia.

55

GAZETA HANDLOWA, dn. 21 października 1901 r.

Obok humanitarnych filantropii publicznej Hipolit Wawelberg zawsze wrażliwy na każdą niedolę, w cichości łzy ocierał wielu ubogim i nieszczęśliwym.

Przedwcześnie zstąpił do grobu ten Mąż zasłużony, jeden z najpotrzebniejszych społeczeństwu.

------ o ------

Hipolit Wawelberg urodził się w Warszawie w 1842 r. i tu ukończył gimnazjum realne. Następnie przez czas pewien uczęszczał do instytutu politechnicznego w Nowej Aleksandrii, który jednak został zamknięty. Wstąpiwszy do firmy bankirskiej ojca zmarłego, przeniósł się na mieszkanie do Petersburga, gdy tam powstała filia tego domu, ale Warszawa była dla niego ukochaną kolebką i ją też głównie darzył swoją szczodrobliwością.

Tutaj też spoczną jego szczątki - niech mu ziemia lekką będzie.

W tym samym numerze ....

"GAZETA HANDLOWA", dn. 25 października1901 r.

POGRZEB HIPOLITA WAWELBERGA

Dziś o godz. 1-ej nastąpi wprowadzenie zwłok Hipolita Wawelberga z dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Pochód żałobny złożony z wielotysięcznego tłumu, rozpoczynały deputacje różnych instytucji, a mianowicie: na czele szły dzieci z zakładów Towarzystwa Dobroczynności, uczniowie szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda, przedstawiciele instytucji tanich mieszkań, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Kolonij Letnich, Subiektów Handlowych w.m. Giełdy, Zgromadzenia Kupców, Gminy Starozakonnych, biur Domu Bankowego, których Zmarły był współwłaścicielem.

Porządek utrzymywali uczniowie szkół technicz-

GAZETA HANDLOWA, dn.25 października 1901 r.

nych oraz współpracownicy biur.

Pochód postępował ulicami: Marszałkowską, Erywańską, Placem Saskim, Wierzbową, Senatorską, Rymarską, Przejazd, Orlą i Gęsią do Cmentarza Starozakonnego.

W chwili, gdy to piszemy, wiadomo było, że nad zwłokami wygłosić mieli mowy żałobne: dr. Cylkow, kaznodzieje Gminy Starozakonnych, adwokat Suligowski, w imieniu instytucji tanich mieszkań robotniczych prof. Sosnowski, w imieniu szkoły technicznej, prof. Dickstein, Mec. Kraushar, p. Buczacki, b. wychowaniec szkoły technicznej oraz p. Pawlikiewicz, w imieniu współpracowników domu bankowego.

W pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Nadzwyczaj liczny udział publiczności był prawdziwą manifestacją czci powszechnej dla zasłużonego Nieboszczyka.

"GAZETA HANDLOWA, z dnia 26 października 1901 r. sprawozdanie bez tytułu:

W uzupełnieniu wczorajszych szczegółów o pogrzebie b.p. Hipolita Wawelberga zaznaczamy, że cały pochód żałobny i przebieg obrzędu pogrzebowego był wyjątkowo podniosłą manifestacją czci i hołdu, złożoną zacnemu filantropowi. Tłumy niezliczone składały się ze wszystkich warstw społeczeństwa, zarówno ~~czcących~~ czczących pamięć Zmarłego. Ulice zapełnione były ludźmi wszelkich stanów i wyznań. Na cmentarzu jak już zapowiedzieliśmy, wygłoszono 7 mów podniosłych w szczerych wyrazach charakteryzujących zasługi nieboszczyka.

Rozpoczął mowy kaznodzieja dr. Cylkow. Całą działalność Zmarłego w pięknych słowach streścił prof. Dickstein, przemawiając w imieniu Gminy Starozakonnych.

Pan Suligowski uwydatnił znaczenie dwóch instytucji, które b.p. Wawelberg powołał do życia. Prof. Sosnowski żegnał zwłoki, ja

57

"GAZETA HANDLOWA", z dnia 26 października 1901 r.

ko przedstawiciel szkoły technicznej. P. Brandel mówił w imieniu b. wychowanków Szkoły. Na koniec p. B.Pawlikiewicz, prokurent domu "H. Wawelberg" oddał hołd przymiotom Zmarłego, jako szefa.

Kwiatów na trumnie nie było, bo taką wolę wyraził Nieboszczyk; nadesłano tylko wieńce z daleka, dokąd wiadomość jego życzenia nie doszła. Ale b.p. Hipolitowi Wawelbergowi towarzyszły do grobu kwiat powszechnej wdzięczności i uznania społeczeństwa.

58

GAZETA NARODOWA, ze środy, dn. 23 października 1901 r. Nr. 294

LWOW

ZMARLI

Zmarli. Z Wiesbadenu donoszą, że w hotelu Block zmarł wskutek choroby sercowej Hipolit Wawelberg, znany filantrop warszawski. Zwłoki Wawelberga przewiezione będą z Wiesbadenu do Warszawy.

Zmarły urodził się w 1842 r. w Warszawie. Pracą, zapobiegliwością doprowadził firmę odziedziczoną po ojcu do pierwszorzędnego znaczenia. Brał udział w organizacji zakładania szkół, jak szkoły technicznej, instytucyj dobroczynnych jak domu dla robotników i t. d. i t. d. Największą jego zasługą pozostaną wydawnictwa popularne dzieł: Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej.

59

GAZETA SWIATECZNA z dn.14/27 października 1901 r.

HIPOLIT WAWELBERG

Od pół wieku z górą w Warszawie istniał dom bankierski utrzymywany przez Wawelbergów. Dom ten jak wszystkie zakłady bankierskie zajmował się sprawami pieniężnymi t.j.: 1. Pośredniczeniem w prze-syłaniupieniędzy gdzieś daleko, 2. Kupnem - sprzedażą papierów pieniężnych np. listów zastawnych, które są dowodem dania na zastaw majątków nieruchomych, są więc najbezpieczniejszym sposobem zachowania zaoszczędzonej gotowizny i przynoszą od niej stały dochód, czyli procent, 3. Wogóle zajmował się wyszukiwaniem i pożyczaniem na procent pieniędzy od jednych ludzi, a wypożyczaniem ich innym, najczęściej potrzebującym jakiegoś znacznego grosza, dużym przedsiębiorstwom handlowym lu przemysłowym.

Nazwisko właściciela tego zakładu pozwalało domyślać się, że on sam, lub ktoś z jego przodków pochodził z pod gór Wawelu t.j. z Krakowa /Begg z niemiecka - znaczy po polsku góra/.

Przez umiejętne, staranne, i skuratne prowadzenie i załatwianie spraw, zakład rozwijał się i nawiązywał coraz to liczniejsze stosunki zamienne z podobnymi zakładami w innych miastach po całym świecie, zyskiwał zaufanie u ludzi pieniężnych, czynił coraz większe obroty i dawał od nich właścicielowi coraz większy dochód.

Tym sposobem, po dziesiątkach lat Wawelberg doszedł do wielkiego bogactwa, choć nie było o nim bynajmniej głośno. Zestarzał się jednak i umarł.

Szczęściem oprócz bogactw zostawił dobre dzieci: syna Hipolita, który wykształcił się w szkołach krajowych i w Akademii Handlowej zagranicą, był on już od lat wcale czynnym pracownikiem

GAZETA SWIĄTECZNA z dn. 14/27 października 1901 r.

ojcowego zakładu - i córkę z zięciem, wysoce poważanym i poważnym człowiekiem.

Spadkobiercy ci prowadząc dalej, a nawet rozwijając jeszcze bardziej pozostały dom bankowy po zmarłym, ale ożywieni przytym najlepszymi chęciami, postanowili używać swych bogactw na pożytek ogółu naszego, a przy tym na pomoc dla bliźnich, zwłaszcza dla ludzi pracujących uczciwie, lecz ubogich.

I oto Hipolit Wawelberg zaczął zwracać baczną uwagę na potrzeby ogółu i do spełniania tych, które wydawały się mu najważniejszymi i najpilniejszymi, a możliwymi, przykładał się też raz po raz wielkiemi ofiarami.

Widząc, że dzieła największego twórcy pieśni i pisarza polskiego Adama Mickiewicza mało są znane ogółowi naszemu, bo je czyta drobna, najuczeńsza, lub w większych wydatkach żyjąca część narodu, złożył kilkanaście tysięcy rubli i kazał ważniejsze z tych dzieł wydrukować w wielkiej ilości egzemplarzy, a sprzedawać bez żadnego zysku, aby jak najtaniej.

Wyszły więc one w czterech książkach bardzo dużych i sprzedaje się wszystkie cztery razem po 75 kopiejek.

Tak tanich przy swej wielkości książek polskich nigdy jeszcze dotychczas nie było. Odtąd cały niemal zbiór tak pięknych i pożytecznych książek Mickiewicza stał się przystępny do nabywania nawet dla ludzi ubogich i zaczął pojawiać się pod słomianymi strzechami.

Potym takąż ofiarę Wawelberg złożył na drukowanie i rozsprzedanie po niskiej cenie powieści Henryka Sienkiewicza, które tym sposobem stały się dostępne dla mieszkańców wiosek, następnie znów ofierował ogółowi tanie wydawnictwo powieści Prusa, a wreszcie Orzeszkowej.

GAZETA SWIATECZNA z dn.14/27 października 1901 r.

Lecz wszystko to jest zaledwie cząstką ofiarności ......

Pragnąc ułatwić rzemieślnikom kształcenie się i doskonalenie w ich zawodach, dał przed kilku laty w Warszawie dwadzieścia pięć tysięcy rubli na założenie Muzeum Rzemiosł, czyli zbioru potrzebnych rzeczy, aby każdy rzemieślnik mógł się, jeśli chce, zapoznawać ze wzorami, rysunkami i t.d. i t.d.

Dla ułatwienia pracy ludziom pracującym w różnych zawodach złożył nową ofiarę na to, aby pisano, drukowano i sprzedawano tanie książki ze wskazówkami tym ludziom potrzebnymi np. o tkactwie, o rysunkach, wskazówki dla maszynistów i t.d. i t.d. Książeczek takich jego kosztem wyszło już dziesięć,

Ponieważ zaś mało jest u nas ludzi uzdolnionych do prowadzenia robót fabrycznych, kierowania nimi, dlatego fabryki muszą często sprowadzać cudzoziemców, Wawelberg zapragnął założyć w Warszawie szkołę techniczną, która by kształciła takich pracowników w kraju. I oto nowa ofiara, ale już daleko większa od tamtych, krocie tysięcy rubli.

Pobudowano wielką i piękną kamienicę, urządzono dużą szkołę i zaopatrzono ją we wszystko, co tylko do nauki dla uczniów i nauczycieli potrzebne.

Od lat kilku uczą się tu z pożytkiem gromady młodzieży.

Dużo też grosza wydał Wawelberg na inne sprawy ogólne, o których to rzeczach pozapominaliśmy lub nie wiemy wcale.

Pragnął też wydobyć ludzi uczciwych i pracowitych z ubóstwa. Znowu więc ofiarował aż trzysta tysięcy rubli, kupił za to plac i pobudował wielkie domy z mnóstwem małych mieszkań, po jednej lub po dwie izby, widne, suche, ciepłe i zaopatrzone we wszystkie wygody.

Mieszkania wynajmuje się bardzo tanio, jak nigdzie w

Warszawie i są przy tym tak wygodne jak w żadnym innym domu. Korzystają z nich już setki ludzi ubogich z pracy rąk żyjących.

Cały zaś dochód, jaki te domy dają, składa się i idzie na to, aby za te pieniądze coraz więcej domów budować, ~~za~~ takimi samymi wygodami i z takimi samymi zdrowymi mieszkaniami dla niezamożnych ludzi.

W Ciechocinku na zachodnim krańcu gubernii warszawskiej, gdzie są warzelnie soli i kąpiele lecznicze, Wawelberg pobudował dom, do którego zwożą co lato półtorasta ubogich i słabowitych dzieci z Warszawy, aby zmacniały zdrowie i przychodziły do siły.

Wszystka więc ofiarność Wawelberga wynosi miliony rubli, obróconych rozumnie na pożytek społeczeństwa.

Może kto powiedzieć, że składając ogółowi tyle pieniędzy, mógł je przeznaczyć na coś jeszcze bardziej użytecznego i donioSłego, niż to co zdziałał i ufundował. Może co do niektórych szczegółów uwaga taka byłaby słuszna, ale to nie zmniejsza zasług ofiarodawcy.

Miał on chęci jak najlepsze, były wciąż projekty, żeby jeszcze coś uczynić dobrego. Szukał szczerze takich rzeczy, na które by warto łożyć dalej, szukał też dobrych rad i chętnie ponoć ich słuchał, a jeśli kiedyś zawierzywszy komuś, napotkał na radę mniej szczęśliwą, to już nie jego wina.

Pragnął swą ofiarnością czynić jak najlepiej. Dzielił się bogactwy ze społeczeństwem szczerze, nie dla własnego przecież zysku.

Nikt go też do ofiarności nie przymuszał, nie nakłaniał, to co czynił, czynił z własnej dobrej i nieprzymuszonej woli.

Widzieliśmy Wawelberga zawsze życzliwego dla bliźnich,

GAZETA SWIATECZNA z dn.14/27 października 1901 r.

dla ludzi, dla ogółu i to z poczucia obywatelskiego, które nakazuje każdemu, aby starał się być jak najpożyteczniejszym człowiekiem.

Trzeba i o tym pamięcać, że prawie wszystko, co Wawelberg ofiarował i ofiarnością swą uczynił, przeznaczone było i służy na pożytek ogółu przeważnie katolickiego, dla dobra ludności katolickiej, choć i o ludności innych wyznań nie zapominał.

Smiało go możemy nazwać jednym z prawdziwych dobroczyńców szczególnie teraz, kiedy już tylko pamięć o nim i skutki jego czynów i dobrych chęci istnieją, bo on sam już nie żyje.

Umarł nocą, z soboty na niedzielę, 20-go października, w niemieckim mieście Wiesbadenie, dokąd był pojechał, szukać ratunku dla swego zdrowia, trawionego nie-dającą się wyleczyć chorobą serca.

Żył lat 58.

Zwłoki jego sprowadzono do Warszawy.

Na zakończenie obowiązkiem naszym jest jeszcze gwoli zupełnej sprawiedliwości zaznaczyć, że tym zacnym człowiekiem, tak chętnie, hojnie i życzliwie niosącym ofiary za życia na pożytek ogółu naszego był --- Żyd.

/p.g.ś./

"GAZETA WARSZAWSKA", dnia 2 kwietnia /10 maja/ 1898 r.

WIADOMOSCI BIEŻACE I KRAJOWE /rubryka stała/.

JUBILEUSZ I NOWA FUNDACJA. Dnia b.m. firma H. Wawelberg, której współwłaściciele są znanymi ze szczodrobliwości dla celów ogólnych i poważnych, pp. Hipolit Wawelberg i Stanisław Rotwand, święciła półwiekowy jubileusz istnienia. Jak dalece firma ta wyrobiła sobie uznanie we wszystkich sferach, dowodzi fakt, że półtora tysiąca telegramów przybyło w dzień jubileuszowy. W tej liczbie znajdowały się powinszowania od J.O. Księcia Imretyńskiego, od Ministra Skarbu Wittego i od dyrektora Banku Państwa Pleskiego.

Najpierwsi złożyli życzenia zbiorowe o godz. 11 i pół w południe e biurach firmy jej współpracownicy, którzy wręczyli przy tej okoliczności wspaniałe album, przedstawiające dzieje firmy, z widokami dawnych biur kantoru. Następnie przemawiał szef petersburskiej filii p. Józef Berson i złożył 2.000 rb. od tej filii i 10.000 od siebie, jako fundusz stypendialny dla szkoły technicznej w Warszawie, założonej przez p. Wawelberga i Rotwanda. Na ten sam cel złożyli 5.000 rb. przedstawiciele firm bankierskich pp. J. Berson i Landau z Łodzi. Dalej składały życzenia deputacje wspomnianej szkoły technicznej, koło studentów uniwersytetu, uczniowie szkoły technicznej, ks. rektor Chełmicki, w imieniu kilku instytucji dobroczynnych, Komitet Tanich Mieszkań, na którego czele znajdował się adw. przys. Suligowski, Komitet kąpieli ludowych, Komitet Giełdowy, z prezesem Mieczysławem Epsteinem na czele, agenci przysięgli Giełdy i t.d.

Oto niektóre dary złożone przy tej okazji: Współpracownicy firmy w Petersburgu - adres w formie albumu. Takiż adres "Artel Petersburska", Cukrownia "Cielce" - płaskorzeźba brą

65

"GAZETA WARSZAWSKA", dnia 2 kwietnia /10 maja/ 1898 r.

wa - przedstawiająca tąż fabrykę. Zgromadzenie Kupców Warszawskich ofiarowało adres w kształcie albumu. Szkoła mechaniczno-techniczna - adres nader ozdobny; pracownicy firmy Landau i Sp.- adres w ozdobnej puszce, Rosyjski Bank Handlowo-Przemysłowy - adres w formie albumu.

Kwiaty w ozdobnych koszach nadesłały: Berliński "National Bank" Robert Warszauer, Berliński "Deutsche Bank" i inne.

Zaznaczyć wypada, że w przededniu tej uroczystości odbyło się założenie przy drodze Górczewskiej za rogatkami wolskimi kamienia węgielnego pod gmach "Tanich Mieszkań imienia Hipolita i Ludwiki małżonków Wawelbegów". Po odczytaniu o podpisaniu przez obecnych odczytanego przygotowanego aktu, włożono go razem z egzemplarzami gazet i monetami do puszki szklanej i tę zamurowano u węgła. Spowodu jubileuszu p. Stanisław Rotwand ofiarował 100.000 rb. na nową instytucję dobroczynną śp. żony jego, Marii z Wawelbergów. Ofiarę tę stanowi dom z ogrodem przy ul. Siennej 85 i przeszło 60.000 rbl. gotowizną. Głównym przeznaczeniem tej fundacji będzie opieka nad dziećmi wyrobników.Będzie tu więc 1."Żłobek",czyli schronisko dla maleńkich dzieci wyrobników.2. Dwie ochrony dla chłopców i dziewcząt.3.Szwalnia dla starszych dziewcząt,które będą się sposobiły na dobre panny służące,ucząc się dobrego szycia,prania,prasowania itp.4.Będzie w tym zakładzie urządzona kąpiel,głównie dla pensjonariuszy instytucji,a pobocznie w pewne godziny będzie ona otwarta i dla publiczności.

"GAZETA WARSZAWSKA ",dn.1/13 maja/1898 r.

WIADOMOSCI BIEŻACE I KRAJOWE

GRATYFIKACJA.Z powodu jubileuszu domu bankowego H.Wawelberg współpracownicy domu bankowego tej firmy otrzymali 30.000 gratyfikacji.

KURIER CODZIENNY dnia 21 (8) października 1901 r.

K R O N I K A   W A R S Z A W S K A

ZGON. Wczoraj nadeszła wiadomość o śmierci w Wiesbadenie znanego bankiera i filantropa Hipolita Wawelberga. Nazwisko tego niepospolitego człowieka tak często powtarzane było na szpaltach dzienników z powodu społecznej jego działalności w ciągu ostatnich lat dwudziestu, że stało się ono ogólnie znanym.

Doszedłszy dość szybko do wielkiego majątku, Zmarły umiał go używać rozumnie, przeznaczając znaczne sumy na zaspakajanie potrzeb społecznych. Takie wydawnictwo dzieł Sienkiewicza, wydawnictwo podręczników specjalnych, z różnych działów przemysłowych i technicznych, szkoła techniczna, wzorowe domy dla robotników i wiele innych pięknych czynów Hipolita Wawelberga zachowa go we wdzęcznej pamięci ogółu. Rozumna filantropia, której Zmarły szeroko otworzył swą kasę, świadczy o wybitnych cechach umysłu i serca tego przedwcześnie zmarłego działacza.

"KURIER CODZIENNY" środa, dn.22/10/ października 1901 r. Nr 294.

K R O N I K A   W A R S Z A W S K I

POGRZEB. Zwłoki b.p. Hipolita Wawelberga, zmarłego w Wiesbadenie, sprowadzone będą do Warszawy. Pogrzeb odbędzie się z Dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, w piątek, dn.25-go b.m. o godz.1-ej pp. Rodzina Zmarłego zawiadamia, że zgodnie z życzeniem Nieboszczyka uprasza się o nieskładanie wieńców.

"KURIER CODZIENNY", NIEDZIELA, dn.27 /14/ października 1901 r. Nr 293.

KRONIKA TYGODNIOWA

ARTYKUŁ BOLESŁAWA PRUSA

TRZY GROBY

Mieliśmy zły tydzień.

Smierć przeszła między nami już nie z kosą, ale z szuflą, zagarniając od razu trzech wybitnych pracowników: popularnego komediopisarza, znakomitego badacza przyrody i niepospolitego filantropa.

Mówię o Bałuckim, Nenckim i Wawelbergu.

Przy budowie gmachu społecznego pracują różni działacze, każdy z nich przynosi innego rodzaju pożytki i każdy w innym stopniu jest znany publiczności.

Wynalazcy techniczni i odkrywcy, powiększając dobrobyt ogółowi, budują niby ściany gmachu. Ale jak mularz zniknie gdzieś między siecią rusztowań, tak wynalazców zasłaniają ich własne dzieła. Dzięki czemu publiczność podziwiając telefony i lampy elektryczne, posługując się żniwiarkami i machinami do szacia, rozumie, że przedmioty te robili jacyś ludzie, a nawet nazwisk ich nie pamiętają.

Działacze znowu społeczni, którzy zaszczepiają w kraju nowe instytucje, podobni są do stolarzów, zakładających drzwi i okna w mieszkaniu wykończonym do połowy. Tych publiczność lepiej zna niż wynalazców, ale nie zawsze trafnie ocenia ich robotę.

- Wielka mi to rzecz - mówi się - wstawić gotowe drzwi, albo okno! I jabym to potrafił, gdybym jak oni miał wszystko co potrzeba.... .

Nie każdemu przychodzi na myśl, że wiele osób ma pod ręką wszystko, co potrzeba, ażeby stali się użytecznymi społecznie; jednak użytecznymi nie są.

KURIER CODZIENNY, niedziele, dn.27/10/ października 1901 r.

Najniewdzięczniejszą rolę w owym gmachu odgrywają uczeni - oni bowiem pracują gdzieś tam, het przy fundamentach, a publiczność ani ich samych, ani ich działalności nie widzi i prawie jej nie rozumie.

- Pojmuję wynalazców - mówi taki pan do pewnego stopnia oświecony - pojmuję wynalazców, bo przecież mam zegarek, lampę, mechaniczny parasol, który ktoś wymyślić musiał. Ale co mi po uczonym, który spędza dnie w laboratorium, przypatruje się rzeczom niewidzialnym i robi w nich odkrycia, które też trudno zobaczyć.

Wypatrz mi pan tani majątek ziemski, odkryj w nim kopalnię węgla, to dopiero będziesz uczonym!....

Najwidoczniejszymi przy budowie społecznej są - literaci i artyści, którzy niby malarze i dekoratorowie, ozdabiają ściany gmachu, pracują w pełnym świetle, na oczach wszystkich. To też artystę i literata, choć cokolwiek znośniejszego, każdy zna; wielu zaś sobie wyobraża, że to ci właśnie, a nie kto inny, są najważniejszymi działaczami w narodzie.

Z tego powodu, że stanowiska rozmaitych pracowników społecznych są nie jednakowo widzialne i nie jednakowo dokładnie rozumiane, z pomiędzy trzech Zmarłych, których wymieniliśmy najwięcej oklasków i wieńców zebrał za życia Bałucki. O Nenckim szeroka publiczność prawie nic nie wiedziała, a zaś do niezwyczajnej ofiarności Wawelberga szybko przywykła.

- Cóż, podobno znowu dał kilkanaście tysięcy na jakiś cel publiczny. Widać ma dużo pieniędzy!....

Życie każdego z tych ludzi nastręcza pewne uwagi, o których może nie od rzeczy będzie wspomnieć.

Dziwna była kariera Bałuckiego ....

....

KURIER CODZIENNY, niedziela, dn.27/14/ października 1901 r.

Drugi nasz zmarły, profesor Nencki ....

....

....

Kto ma zwyczaj przeglądać chociażby tylko jeden dziennik, musiał spostrzec, że u nas już nie z roku na rok, ale z miesiąca na miesiąc wzrastają potrzeby społeczne.

Jeszcze nie załatwiliśmy się z kwestią opieki nad umysłowo chorymi, a już przychodzi kwestia leczenia dla suchotników; jeszcze nie zebraliśmy funduszu na warsztaty dla opuszczonych chłopców, a już trzeba zakładać ochronę dla małych dzieci, a nawet specjalną szkołę dla podrostków. Ledwie uporaliśmy się jako tako z koloniami letnimi, aliści występuje sprawa wpisów uczniowskich; ukończyliśmy gmach Warszawskiej Filharmonii, aliści ukazuje się potrzeba nowego podręcznika.

I tak wciąż.

Na zaspokojenie tych wszystkich potrzeb mamy jeden sposób: ofiary dobrowolne. Sposób to niezwykły. Gdyby każdy dorosły Polak składał na potrzeby społeczne rubla: mielibyśmy co roku dwa miliony rubli. Na nieszczęście daleko nam jeszcze do czeskiej samodzielności, skutkiem czego Polacy skłonni do ofiar liczą się nie na miliony, nie na setki tysięcy, lecz zaledwie na tysiące!

A jednak mimo to jakoś spychamy nasze biedy. Mamy ochrony, kolonie letnie, ogródki dziecięce, ambulatoria bezpłatne, sale dla chłopców, sale rysunkowe, sale rysunkowe dla dorosłych, gmach Towarzystwa Sztuk Pięknych, nawet szkoły ....

Skąd ?

Czy z tych kilkunastu tysięcy rubli, jakie składają "przeciętni" obywatele, to jest średnio i mniej zamożni, a co

KURIER CODZIENNY, niedziela, dn.27/14/ października 1901 r.

ledwie wystarczy na wpisy?

Jeden z niemieckich książąt dynastycznych, bodaj że ten sam, który był, czy jest jeszcze bardzo zdolnym okulistą-lekarze i leczy przedewszystkim biedaków - otóż ten książę przed kilkunastu laty wypowiedział następujący aforyzm:

"Bogacz winien być skarbnikiem narodu".

Głębokie to zdanie u nas powtórzone we właściwym czasie wywołało ogromną uciechę.

I nawet wiem na drodze jakich logicznych kombinacyj aforyzm ten zaczęto stosować do wypadku, gdy na przykład ktoś... ... oszukał bliźniego albo strwonił pieniądze!

Mimo to etyczna formułka poczciwego księcia poczęła się sprawdzać w Ameryce, na znacznie mniejszą u nas. Bardzo ciężkie, bardzo nieraz kosztowne potrzeby społeczne, pomimo obojętności mas ludowych, poczęły być zaspakajane właśnie dzięki temu, że znalazło się kilku lub kilkanaście ludzi bogatych, którzy zapragnęli być - skarbnikami narodu.

Bodaj, że do najhojniejszych, a co więcej do działających najsystematyczniej należał zmarły Hipolit Wawelberg.

Nie dość bowiem, że w rozmaitych postaciach ofiarował społeczeństwu kilkaset tysięcy rubli, ale jeszcze stworzył instytucje bardzo potrzebne, bardzo odpowiadające wymaganiom czasu, a stworzył je porządnie.

Ażeby zrozumieć, jak była działalność zmarłego, zobaczmy cyfry osób związanych z bytem wawelbergowskich fundacyj.

Ze szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda na rachunek pierwszego z nich, kształciło się rocznie połowa czyli przeszło 100 uczniów.

Z kolonij letnich w Cechocinku korzysta 150 dzieci.

W salach rysunkowych Muzeum Rzemieślniczego uczy się

KURIER CODZIENNY, niedziela, dn.27/14/ października 1901 r.

500 osób.

W tanich mieszkaniach żyje 125 rodzin, a więc znowu przeszło 500 osób.

Razem rocznie kształciło się i korzystało i leczyło w wygodnych siedzibach przeszło tysiąc kilkaset osób. Jestem przekonany, że cyfra to stanowczo za mała.

Chwalić zmarłego, rozpływać się nad jego cnotami, ubolewać nad śmiercią, nie uważam za stosowne. Widzicie pewną część, powtarzam: tylko pewną część jego działań - we własnych sumieniach oceńcie jego wartość.

BOLESŁAW PRUS.

"KURIER POLSKI", Nr 125, poniedziałek, dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1898 r.

Z MIASTA

KRONIKA BIEŻĄCA

W sobotę odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach "Tanich mieszkań imienia Hipolita i Ludwiki małżonków Wawelbergów." W akcie tym uczestniczyli fundatorowie Instytucji, członkowie komitetu oraz przedstawiciele prasy. Po odczytaniu i podpisaniu przez obecnych przygotowanego aktu włożono go wraz z egzemplarzami monet i dziennikami do puszki szklanej, którą następnie zamurowano w zachodnim węgle gmachu.

Uroczystość poprzedzona została krótką przemową p. Stanisława Rotwanda o celu i zadaniu przyszłej Instytucji.

Wczoraj, w niedzielę dom bankowy "Wawelberg" święcił pięćdziesiątą rocznicę swego założenia.

Bardzo liczni przedstawiciele różnych stanów i zawodów składali przez cały dzień życzenia i powinszowania przedstawicielom Domu pp. Hipolitowi Wawelbergowi i Stanisławowi Rotwandowi. Ze wszystkich stron państwa i z zagranicy przesłano przez liczne instytucje finansowe artystyczne upominki. Nadesłano z górą 1.000 depesz, w których liczbie znajduje się telegram od Ministra Skarbu Wittego i do dyrektora Banku Państwa Pleskiego.

Zwraca szczególniej uwagę album ofiarowane przez pracowników domu warszawskiego, w albumie tym przedstawiona została w opisie oraz w ilustracjach cała działalność dobroczynna, społeczna Domu, a jest to jak wiemy niemało. - Szkoły, wydawnictwa, ochronki, Muzea, łaźnie, przytułki.

Nie omieszkały teraz wyrazić wdzięczność wszystkie instytucje powołane do życia przez pp. Wawelberga i Rotwanda w poczuciu obywatelskich obowiązków.

"KURIER POLSKI", Nr 125, poniedziałek, dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1898 r.

Pracownicy petersburskiego oddziału Domu złożyli 2.000.- rubli na stypendia dla uczniów szkoły technicznej pp. Wawelberga i Rotwanda. Na tenże sam cel prokurent tegoż oddziału p. Berson ofiarował 10.000 rubli, a dom łódzki Landau 5.000.-

Wywzajemniając się za ten dar ostatni, p. Rotwand przeznaczył 3.000 rubli na założenie kasy przezorności w firmie p. Landau.

Spowodu jubileuszu p. Stanisław Rotwand ofiarował 100.000 rubli na nową instytucję dobroczynną imienia nieżyjącej żony jego Marii z Wawelbergów. Suma ta składała się z domu i ogrodu przy ul. Siennej Nr 85 i sześćdziesięciu kilku tysięcy gotówką. Dom wraz z oficynami ma być nadal, tak jak dzisiaj, oddany na zamieszkanie robotników i stanowić własność Instytucji "Tanich mieszkań imienia małżonków Wawelbergów". Głównym zaś przeznaczeniem jego będzie opieka nad dziećmi wyrobników. To też znajdzie się w niej: 1. Żłobek, czyli schronisko dla maleńkich dzieci robotników; 2. dwie ochrony dla chłopców i dziewcząt i wreszcie; 3. szwalnia dla starszych dziewcząt, które uzdalniać się w nich mają na dobre panny służące, ucząc się gwoli temu szycia, prania i prasowania, a nawet fryzjerstwa damskiego. Wreszcie urządzone będą kąpiele, głównie dla pensjonariuszy Instytucji, ale w niektóre godziny dnia otwarte będą dla publiczności.

74

"KUIER POLSKI" z dn. 21 paźdz. 1901 r.

~~XXXXXXXX~~ HIPOLIT WAWELBERG.

Otrzymaliśmy wczoraj wieść, która zasmuci i zaboli wielu, którą żywo odczują serca licznej rzeszy sierot, wdów, ubogiej młodzieży i t.dą i t.d.

O północy z soboty na niedzielę zmarł Hipolit Wawelberg w Wisbadenie.

Ofiarności jego zawdzięczamy: Muzeum rzemieślnicze, szkołę techniczną, domy dla robotników, bibliotekę przemysłową, tanie wydanie pism Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej. Stypendia, wsparcia jednorazowe, stałe pensje, wypłacone zarówno weteranom pracy jak i obiecującym talentom i wiele innych czynów, płynących z serca i myśli.

Pamięci jego poświęcimy w jutrzejszym numerze obszerniejszy artykuł, teraz kreślimy te kilka wyrazów szczerego żalu i smutku.

Nekrolog płatny: B.P. Hipolit Wawelberg. Współwłaściciel domu bankowego H.Wawelberg. Po ciężkiej chorobie rozstał się ze światem w Wiesbadenie dnia 20 października r.b.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

KURIER POLSKI "z dnia 22 paźdz. 1901 r. Ogłoszenie płatne: Wydownictwa Hipolita Wawelberga.

1. Nauka rysunków. Edward Wawrzykiewicz. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Str. 100 IV, Rysunków 29 i 9 tablic drzewno litografowanych. Cena w oprawie kop.75.
2. Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. G. Lichefeld. Przekład z niemieckiego pod redakcją inż. E. Schoenfelda z dodatkowym opisem budowy motorów. Str.186, rys. 33, cena w oprawie kop. 65.
3. Światło elektryczne. Zygmunt Straszewicz. Urządzenie instalacyj prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, rzemieślników, maszynistów i właścicieli

75

instalacji elektrycznej. Str.295 VIII. Rys.146. Cena w oprawie 1 rb. 20 kop.

4. Samoprządnica /selfactor/. Stanisław Jakubowski, inżynier. Studium teoretyczno praktyczne. Str. 100. Rys.55. Cena w oprawie kop.85.

5. Zasady Tkactwa. Józef Jabrzykowski, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu wełniannego. Str. 176. Rys. 75, oraz 16 tablic kolorowych. Cena w oprawie rbl 1 kop.40.

6. Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. Felicjan Przyrzchowski, inżynier chemik. Str. II 28. Cena kop.15.

7 Mechanika doswiadczalna. Robert Ball. Z angielskiego przełożył Stanisław Kramsztyk. Str.422 IV, fig.105. Cena w oprawie rbl.1.

8. Przewodnik dla maszynistów. St. Schell. Tłumaczył Aleksander Przeworski, inżynier-technik. Część II. Str.305 VII fig.179. Cena w oprawie rb 1, kop.20.

9. Zasada magnetyzmu i elektryczności. A. Jamieson. Z dopełnieniami dr. J. Kollerta, profesora szkoły technicznej w Chemnitz. Przekład z angielskiego przez Stanisława Stefkiewicza, kandydata nauk matem.fiz. Część II. Str. 494, fig.375. Cena w oprawie rbl. 1. kop. 40.

Sprzedaż we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

HIPOLIT WAWELBERG.

Kto znał, cokolwiek chociaż tego człowieka, a komu nieobcą są i nienieobojętne sprawy publiczne, kto do serca bierze pomyślność lub niedolę społeczną, ten wie, iż to nietylko rodzina poniosła stratę dotkliwą, lecz i ogół. Umarł filantrop, odszedł od nas obywatel, w szerokim znaczeniu tego tytułu /portret w tekście/.

Widziałem go w kilku momentach ważnych, zawsze gotowego do służby publicznej, bezinteresownej, ofiarnej. To też słowa moje nie są spełnieniem formy, nie są załatwieniem obowiązku dziennikarskiego, szczery bolesny żal ściska mi serce.

Nie to ciągnęło do Wawelberga ludzi, nie to zjednywało mu serce, że dawał krocie na potrzeby ogółu i na pomoc dla jednostek, ale te czyste pobudki obywatelskie, z jakich zawsze wszystko robił, zarówno fundacja szkoły, jak wydawanie arcydzieł literatury ojczystej było u niego rezultatem głębokiego namysłu, przejęcia się potrzebami społeczeństwa i serdecznego popędu. Głowę miał zawsze pełną planów i zajęty był nieustannie ich urzeczywistnianiem.

O wielu zabiegach jego świat nie słyszał, bo on tego nie umiał, bo myśl swoją pracę i majątek dawał bezinteresownie zupełnie.

Wszyscy wiedzieli, że każdy projekt użyteczny znajdzie u Wawelberga poparcie. A udanie się doń o pomoc nie było, jak to się niezraz zdarza kłopotliwe i trudne. Nie trzeba było: tłomaczyć, przekładać, namawiać. Gdy tylko usłyszał, że chodzi o udział w jakimś przedsięwzięciu społecznym, jeśli pomysł uznał za trafny, w tej chwili twarz rozjaśniała mu się radosnym uśmiechem, wszystko odrazu wlot rozumiał i spieszył z wyrażeniem gotowości do wszelkiej pomocy, wszelkiej ofiary. A z kimkolwiek kolegował w jakimś dobrym dziele, dla tego czuł życzliwość i zaufanie. Taka powszechna życzliwość dla ludzi, gotowość do szerszego współczucia, ta czujność pamięci i troska o sprawy ogólnej doniosłości, to główne cechy duszy Wawelberga.

Oto w jaki sposób zrodziła mu się w głowie myśl taniego wydania dzieł Mickiewicza.

Suworin wypuścił w Petersburgu Puszkina za rubla. Tłumy oblegały księgarnie, cały nakład odrazu wyczerpany. I zaraz stanęło przed Wawelbergiem pytanie: Dlaczego Mickiewicza tak nie kupują w Warszawie?

I rezultatem tej troski były cztery tomy za 75 kopiejek. Jako dalszy ciąg tej pobudki ukazała się trylogia Sienkiewicza w takim wydaniu, że każda rodzina w mieście i na wsi mogła ją nabyć. Potym poszły dzieła Prusa, potym Orzeszkowej.

Jak żywo cieszył się z powodzenia!! Jak go bolało, że "Biblioteka Przemysłowa" idzie tępo!

Ciągle myślał i radził się, co robić, aby rzemieślnicy i robotnicy więcej korzystali z tanich książek fachowych.

W usposobieniu jego~~x~~ tkwiła też wyjątkowa wrażliwość na wszelkie cierpienia ludzkie. ~~xXakx~~ Fakt że ludzie mieszkają w norach ciemnych zimnych i wilgotnych, bolał go naprawdę. Dlatego stawiał domy dla robotników.

Cierpiał, rzeczywiście cierpiał, że w narodzie naszym jest tak małe, a tak trudne uzdolnienie do pracy owocnej, a zarazem uzbrojenie się do ekonomicznej walki o byt z innymi narodami. To też głowę łamał, martwił się i pracował, jak by tu przyjść z pomocą. Założył więc szkołę techniczną, Muzeum Rzemieślnicze, wydawał książki, pomagał jednostkom uczącym się jeszcze i już pracującym.

Cokolwiek widział gdzieindziej, a u nas nie znajdował zaraz się kłopotał, jakby brak usunąć całkowicie, lub częściowo. ~~Żxmx~~

Żywo została mi w pamięci wielka radość Wawelberga, gdy zobaczył poraz pierwszy w Warszawie - dorożkarza czytającego na koźle gazetę.

W radości tej była pociecha , radość i otucha.

O, był to bardzo dobry, bardzo dzielny człowiek. Niech mu ziemia będzie lekką. Niech ludzie zachowają dobrą pamięć, jak on miał dla nich dobre uczucie.

LUDWIK STRASZEWICZ

Hipolit Wawelberg urodził się w roku 1843, z ojca Henryka i matki Felicji z Chojnackich, ukończył w roku 1861 ym ośmioletni kurs

78

ówczesnego gimnazjum realnego w Warszawie, gdzie uczęszczał na wydział chemiczny. Będąc pod wpływem ogólnie odczuwanego w tym czasie braku ludzi z wyższym wykształceniem technicznym, wstąpił w roku 1862 do świeżo otwartej politechniki w Nowo- Aleksandrii.

Po zawieszeniu na politechnice wykładów, oczekując ich przywróce nia, zaczął pomagać ojcu, który już wówczas prowadził znamny dom ban kowy. Tymczasem w ciągu roku politechnikę zamknięto, a Hipolit Wawe lberg udał się do Berlina i tam uczęszczał do Akademii Handlowej. Po powrocie pewien czas pracował w biurze ojca , a w roku 1869, gdy utworzona została filia domu bankowego w Petersburgu, objął jej kie rownictwo.

Na wyliczanie wszystkich dzieł dobroczynnych i społecznych Zmarłego nie będziemy się silili. Raz dlatego, że ich jest taka obfitość że niepodobna narazie wszystkich obliczyć, powtóre - wiele rzeczy, które zdziałał do wiadomości ogólnej nie doszły, bo działał w myśl z sady: Niech nie wie prawica, co daje lewica. U

Uprzytomnimy więc czytelnikom dzieła najważniejsze, pomnikowe.

Niedola biednych opuszczonych dzieci, mających w przyszłości st nowić rdzeń społeczeństwa, ciążyła zawsze na tej szlachetnej duszy, to też gdy powstało w Warszawie Towarzystwo Kolonii Letnich, Hipolit Wawelberg wybudował w Ciechocinku dom, w którym podczas lata znajdu je opiekę i utrzymanie 150 słabowitych dzieci.

Z jego zapoczątkowania i dzięki hojnej ofierze 25.000 rubli powstało Muzeum Rzemieślnicze, z salami rysunkowymi i zbiorami wzorów stylowych.

On to wzruszył pamięć i serca ludności robotniczej, dając jej mi szkania tanie, wygodne i zdrowotnie urządzone, tworząc samodzielną instytucję społeczną, z kapitałem zakładowym 300.000 rubli.

Znając stan ekonomiczny i przemysłowy kraju, wiedział, jak bardzo

79

BRAKOWAŁO NAM zawodowych i wykształconych techników i zapobiega brakowi, dając społeczeństwu wzorową szkołę średnią mechaniczno-techniczną.

Taką samą działalność rozwinął też w miejscu stałego zamieszkania - Petersburgu.

Jako członek bądź przewodniczący, bądź czynny należał do czterdziestu zgórą zakładów dobroczynnych i społecznych. Między innymi zaznaczamy:

"Tanie kuchnie dla studentów Polaków", "Towarzystwo Przeciwżebracze", "Towarzystwo Domów Pracy", Szpital Ewangielicki, "Towarzystwo szerzenia oświaty między Żydami", Ofiara 25.000 rubli na Instytut Medycyny Eksperymentalnej i wiele innych.

Z warszawskiej działalności wspomnimy tu jeszcze opiekę, jaką otaczał nowo wznoszący się szpital żydowski, zapomogi na dom przychodzących do zdrowia na ul. Dzielnej, ofiarę na Czytelnie ludowe, stypendium im. Pawińskiego, Tanie wydawnictwa: Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej i periodyczne wydawnictwa biblioteki przemysłowej.

To są czyny, które doszły do wiadomości ogółu. A ileż było takich, o których wiedzieli tylko najbliżsi i obdarowani.

Na zapomogi dla uczącej się młodzieży, biednych kalek i podupadłych obywateli, wdów, sierot szły corocznie sumy poważne, a szły z tym warunkiem aby nikt o nich nie wiedział...

W pamięci kolegów z ławy szkolnej Zmarły pozostawił również niezatarte wspomnienia. Ze wszystkimi zachowywał serdeczne, koleżeńskie stosunki, a jeśli który znaglony potrzebą udał się do Niego, doznawał iście braterskiego przyjęcia.

Działalność firmy, której był firmowym współwłaścicielem, zapisała się na wieki w dziejach ekonomicznych naszego kraju. Dość przypomnieć hołdy uznania, jakie złożyły domowi bankierskiemu wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, a nawet europejskiego - w dniu pięćdziesięciol

80

letniego istnienia jubileuszu Firmy w roku 1898.

W życiu rodzinnym zmarły Hipolit Wawelberg był nadzwyczaj dobrym ojcem, mężem, bratem. Wielkie to serce tak kochające społeczeństwo, tu znajdowało swobodę i woli dla siebie upust. Kto widział Wawelberga choć raz jeden w kole rodzinnym, temu na zawsze pozostanie w pamięci ten obraz cichej sielanki, tak prosty, a tak porywający za serce.

Nieuleczalna choroba, nurtująca od lat szesnastu, organizm zmarłego nie odejmowała mu na chwile humoru i myśli swobodnej. Wiedział, że umierać musi, starał się więc krótki żywot uczynić jaknajużyteczniejszym. Wiele jednak zamiarów, wiele myśli zacnych nie zdołał jednak wykonać i padł jak drzewo podcięte toporem, które już więcej owoców wydawać nie będzie.

W ostatnich czasach choroba przybierać zaczęła groźne rozmiary. Przy chorym czuwała żona wraz z dwoma synami i córką, a na wieść o niebezpieczeństwie przybył również szwagier, mecenas Rotwand, towarzysz i współnik jego dzieł społecznych.

Wawelberg umierał spokojnie z całą świadomością strasznej chwili. Patrząc na zgon tego męża, zebrani przy łożu śmierci pomimo bólu wzbierającego ich serca, podziwiali wielkość tej szlachetnej duszy.

Pokój jego popiołom!

Nekrolog płatny. Ś.P Hipolit Wawelberg, współwłaściciel Domu Bankowego H Wawelberg, po ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem w Wiesbadenie w dniu 20-ego października przeżywszy lat 58.

O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

KURJER POLSKI dnia 23 października 1901 r.

Nekrolog płatny: Hipolit Wawelberg współwłaściciel domu bankowego H Wawelberg, po ciężkiej chorobie rozstał się z tym światem w Wiesbadenie 20-ego października, przeżywszy lat 58.

Pogrążeni w smutku: żona, dzieci, rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok

z dworca kolei Warszawsko -Wiedeńskiej /al. Jerozolimskie wprost ulicy Składowej/dnia 25 b.m. to jest w piątek ,o godzinie 1 p.p. na cmentarz starozakonnych.

Oddzielne zaproszenia wysyłane nie będą .Zgodnie z wolą nieboszczyk uprasza się o nieskładanie wieńców .

Identyczne płatne nekrologi znajdują się w numerach tego pisma z dnia 23, 24, i 25 października 1901 roku.

KURJER POLSKI z dnia 24 października 1901 roku . Nekrolog płatny

Pogrzeb b. p. Hipolita Wawelberga odbędzie się jutro o godzinie 1 p.p. zdworca kolei Warszawsko Wiedeńskiej . Rodzina zgodnie z wolą zmarłego prosi o nie składanie wieńców.

Identyczny nekrolog w numerze tego pisma z dnia 25 października 1901 roku.

KURJER POLWKI DNIA 25 października 1901 roku

POGRZEB HIPOLITA WAWELBERGA

Dziś o godzinie 1 po południu z dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskie odbędzie się pogrzeb b.p. Hipolita Wawelberga.

Pochód żałobny rozpoczynać będą dzieci zakładów dobroczynnych , następnie pójdą deputacje szkoły mechaniczno-technicznej Wawelberga i Rotwanda, komitet:tanich mieszkań,Muzeum rzemiosł i Muzeum przemysł i rolnictwa,kolonji letnich,deputacje komitetu giełdowego,starszyc zgromadzenia kupców,subiektów handlowych ,biur bankowych z Warszawy i Petersburga,oraz gminy starozakonnych.

Porządek utrzymywać będą uczniowie szkoły mechaniczno technicznej i współpracownicy biur bankowych .

Deputacje zbiorą się o godzinie 12 i pół przed bramą stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w alejach Jerozolimskich na wprost ulicy Składowej.

Pochód skierują się ulicami:Marszałkowską,Erywańską,Placem Saskim,

 82

Wierzbową, Senatorską, Rymarską, Przejazd, Gęsią, Dziką.

Mieszkańcy domów Fundacji Tanich Mieszkań Hipolita Wawelberga przy ul. Góczewskiej, nie mogąc zaznaczyć swego żalu spowodu śmierci założyciela domów tych, złożą adres kondolencyjny pozostałej rodzinie. Zbiorowy adres będzie złożony na ręce komitetu zarządzającego tąż fundacją tanich mieszkań.

KURIER POLSKI" dn. 26 paźdz. 1901 r. POGRZEB HIPOLITA WAWELBERGA

Dawno Warszawa nie widziała takich tłumów zebranych celem oddania ostatniej posługi człowiekowi, jak wczoraj. Tłumy te składające się z rozmaitych warstw społeczeństwa naszego świadczyły wymownie, kim był ten, którego odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku.

Kondukt pogrzebowy punktualnie o godz.1-ej wyruszył z dworca kolei Wiedeńskiej. Rodzinę i bliskich zmarłego otaczał kordon, złożony ze studentów szkoły mechaniczno-technicznej.

Chodniki wszystkich ulic, którymi posuwał się kondukt, literalnie zapchane były ludźmi wszystkich stanów, wszystkich warstw i wyznań.

Na cmentarzu nad zwłokami wygłoszono parę mów. Pierwszy przemawiał dr.Cylkow, żegnając Zmarłego gorącymi słowami uznania, za jego uczynność dla swych współwyznawców.

W imieniu Zarządu Gminy mówił prof. Dickstein, który w pięknych słowach skreślił społeczną działalność Zmarłego, a na końcu przytoczył ustęp z listu Zmarłego, pisanego przed siedmiu laty. W liście tym, kreślonym spowodu śmierci swej Marii Rotwandowej Hipolit Wawelberg pisze: "Że trzeba otrząsnąć się z rozpaczy i zabrać do pracy, której jest dużo, bardzo dużo, a czasu niewiele."Za radą Nieboszczyka dziś iść należy. Mówca wspomniał również o zamiarze Nieboszczyka złożenia w Warszawie wielkiej czytelni - bibioteki publicznej.

Prof. Sosnowski żegnał zwłoki, jako przedstwiciel szkoły technicznej, a w imieniu jej wychowańców mówił jeden były jej uczeń p.

Brandel.

Mecenas Suligowski skreślił pożyteczną działalność tanich mieszkań i żegnał Zmarłego w imieniu komitetu Instytucji.

W imieniu kolegów szkolnych żegnał zmarłego mecenas Kraushar. Wreszcie Bolesław Pawlikiewicz wspomniał ze wzruszeniem pieczołowitość, z jaką Hipolit Wawelberg myślał o losie tych, którzy pracowali pod Jego kierownictwemP

A potym... potym pogrzebano doczesne szczątki człowieka, którego przewodnią nicią życia była miłość społeczeństwa. Oddano ziemi ziemską powłokę, lecz duch żyje i żyć będzie bardzo długo w pamięci ludzkiej i wkskazywać drogę, po której kroczyć należy, aby zyskać miłość i uznanie.

Wbrew życzeniom Zmarłego na trumnę nadesłano kilkanaście wieńców. Wieńce pochodziły przeważnie z Petersburga, dokąd widocznie ostatnie życzenie Wawelberga dojść nie zdążyło.

"KURIER PORANNY", dn. 24 maja 1898 r.

Wzmianka w tekście p.t. PODRECZNIKI TECHNICZNE.

Jeszcze przed otwarciem technicznej szkoły średniej w Warszawie, pomyślano o naszym piśmiennictwie technicznym. W tym właśnie zakresie redakcja "Przeglądu Technicznego" zapewniła sobie poparcie pp. Wawelberga i Rotwanda, zebrała kółko osób, które zajęło się przygotowaniem podręczników służyć mających dla samouków i dla techników średnich. Wyszło już kilka książek tej serii, inne są w opracowaniu.

"KURIER PORANNY", dn.21 lipca 1898 r.

Notatka w tekście p.t. ZE LWOWA.

P. Hipolit Wawelberg ofiarował Galicyjskiemu Towarzystwu Kółek Rolniczych 1.000 egzemplarzy wydanej przez siebie Trylogii Sienkiewicza, na rzecz Czytelni Ludowych przez to Towarzystwo po wsiach zakładanych.

"KURIER PORANNY", dn.20 grudnia 1898 r. Prospekt wydawnictwa "Bluszcz" m.in. prenumerator może otrzymać za 80 kop. wybór powieści E.Orzeszkowej, wydawnictwa H. Wawelberga, obejmujący 12 powieści: Nad Niemnem, Pieśń przerwana, Meir Ezofowicz, Dwa Bieguny, Bracia, Swiatło w ruinach, Silny Samson, Gedali, Ogniwa, Dziurdziowie, Cham, Nieznany.

"KURIER PORANNY", dn.26 kwietnia (8 maja) 1898 r.
Rubryka stała: Co słychać nowego?

INSTYTUCJA POD NAZWA TANIE MIESZKANIA W WARSZAWIE HIPOLITA I LUDWIKI MAŁŻ. WAWELBERG.

Instytucja p.n. "Tanie mieszkania w Warszawie Hipolita i Ludwiki małż. Wawelberg" według par.1-go ustawy ma na celu dostarczenie niezamożnej ludności Warszawy i jej okolic, wszelkich stanów i wyznań, z pracy osobistej się utrzymującej, dogodnych i tanich mieszkań.

Dla skuteczniejszego osiągnięcia celu instytucji służy

85

"KURIER PORANNY", dn.26 kwietnia (8 maja) 1898 r.

prawo w należących do niej domach utrzymywanie tanich kuchen, Herbaciarni, sklepów spożywczych, warsztatów, żłobków, ochron i t.p. zakładów przeznaczonych dla niezamożnej ludności.

Przy budowie domów dla tanich mieszkań przestrzegana będzie zdrowotność, bezpieczeństwo od ognia, porządek i możliwe dogodności; komorne zaś winno być tak normowane, aby dochód czysty Instytucji stale mniej więcej wynosił 4% od jej własnych kapitałów.

Dla szybkiego rozwoju Instytucji wolno jej przyjmować ofiary, darowizny i zapisy oraz urządzać odczyty, przedstawienia i t.p. zabawy.

Urządzenie - powodzenie Instytucji należy do komitetu złożonego z założycieli i z 12 lub najwyżej 18 osób.

Komitetowi temu służy prawo przyjmowania ofiar, czynionych w celu rozwoju, sprawy urządzenia tanich mieszkań.

Mieszkania tanie, urządzane z funduszów ofiarowanych przez inne osoby, lub dochodów od tychże funduszów mogą w miarę zgody na to ofiarodawców nosić nazwę ich imienia.

Oto treść główna ustawy, zatwierdzonej dla Instytucji, która powstaje dzięki złożeniu na ten cel przez Małż. Wawelberg ofiary rbl. 300 tysięcy.

Budowa tanich mieszkań już się rozpoczęła, a wczoraj o godz.4.30 pp. odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego na placy przy ul. Górczewskiej Nr 15.

Na uroczystość tę oprócz założycieli i rodziny przybył komitet w pełnym składzie i przedstawiciele prasy.

Mecenas St. Rotwand przymówił do zebranych, wyjaśniając cel fundacji, poczym obecni podpisali akt, który następnie zamurowano.

"KURIER PORANNY", dn.26 kwietnia /8 maja/ 1898 r.

Pierwszą cegłę złożyli małżonkowie Wawelberg, dalsze zaś rodzina i wszyscy obecni.

Do czynności tej użyty był młotek i kielnia srebrne z odpowiednim napisem pamiątkowym.

Uroczystość zakończono złożeniem życzeń, aby Instytucja ta rozwijała się pomyślnie, a przykład dany przez założycieli znalazł naśladowców.

"KURIER PORANNY", dn.25 maja 1898 r.

Ogłoszenie płatne: SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU PRZYTUŁKOW DLA BIEDNYCH, WYCHODZACYCH ZE SZPITALI /PRZY UL. DZIELNEJ 67 W WARSZAWIE/.

Zestawienia cyfrowe, a następnie nazwiska członków, podzielonych na trzy kategorie: Członkowie protektorzy, członkowie honorowi i członkowie czynni. Wśród 34 członków protektorów wymieniono nazwisko Hipolita Wawelberga.

""KURIER PORANNY"", dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1898 r.

Rubryka stała: Co słychać nowego?

- JUBILEUSZ. Każdy zacny czyn rychlej czy później musi zyskać uznanie, a cóż dopiero cały szereg czynów dobrych, doniosłych w założeniu, zacnych w wykonaniu.

W ostatnich kulku latach właściciele firmy "H. Wawelberg pp. Hipolit Wawelberg i Stanisław Rotwand otworzyli tak szerokie upusty swej dobroczynności, że poprostu olśnili ogół swoją swoją hojnością co do wielkości ofiar, a obywatelskością co do ich treści.

Naprzód popłynęło 25.000 rubli na Muzeum Rzemieślnicze, później wzniosła się szkoła techniczna kosztem 300.000 rubli, dalej ukazało się wydanie tanie Trylogii Sienkiewicza, następnie

"KURIER PORANNY", dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1898 r.

posypały się ofiary na różne instytucje dobroczynne, a między innymi na kąpiele ludowe, wreszcie onegdaj położono kamień węgielny pod tanie mieszkania robotników, na które firma złożyła ofiarę 300.000 rubli.

Zebrawszy wszystkie powyższe ofiary i mnóstwo pmniejszych innych, ale licznych, otrzymujemy olbrzymią liczbę zwłaszcza jak na nasze stosunki miliona rubli - złożonego w ofierze dla dobra ogółu przez pp. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda.

Więc nie dziw, że wczorajszy jubileusz 50-cio letni istniena firmy bankierskiej "Wawàlberg" był nie obchodem w kółku najbliższych, ale uroczystością ogólną, w której wzięły udział wszystkie koła społeczne, nietylko Warszawy, ale wszystkich dalekich stron wschodu i zachodu Europy.

Dość powiedzieć, że powinszowań bądź osobistych, bądź telegraficznych otrzymali wczoraj pp. Wawelberg i Rotwand przeszło 1.500, a między innymi od:J.O. Księcia Imretyńskiego, od Ministra Skarbu Wittego /telegram/, od dyrektora Banku Państwa, Plesckego.

Powinszowania rozpoczęli pracownicy firmy o g. 11, m.30 r., zebrawszy się we wspaniałych biurach firmy, przyczym p. Hirszband, jako najstarszy pracownik firmy przemówił w imieniu kolegów, wręczając Jubilatom wspaniały album.

W albumie tym, na który złożyła się praca kilku artystów - przedstawione są dzieje firmy, z widokami dawnych biur kantoru.

Skolei zabrał głos przedstawiciel ~~firmy~~ filii petersburskiej, p. Józef Berson i złożył rb. 2.000 od Instytucji i

 88

"KURIER PORANNY", dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1908.

rb. 10.000 od siebie, jako fundusz stypendialny dla szkoły technicznej, założonej w Warszawie przez pp. Wawelberga i Rotwanda. Następnie przedstawiciele firm łódzkich p. J. Berson i Landau złożyli na ten cel rb. 5.000.

Dalej składały życzenia deputacje szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda, z dyrektorem Mitte na czele, grono osób, które ustanowiło fundację Towarzystwa Tanich Mieszkań, grono studentów U.W., koło uczniów szkoły technicznej, ks. rektor Chełmicki, w imieniu paru instytucyj dobroczynnych, Zarząd ochrony im. Marii Rotwand, cały komitet tanich mieszkań, z adwokatem Suligowskim na czele, Komitet kąpieli ludowych, komitet Giełdy, z prezesem Mieczysławem Epsteinem, p. Kraushar /ojciec/, w imieniu agentów przysięgłych Giełdy Warszawskiej, wreszcie olbrzymia liczba przedstawicieli kół ziemiaństwa, literatury, prasy, nauki, adwokatury, sztuki, handlu, przemysłu i t.d. Telegramów z powinszowaniami otrzymała firma wczoraj kilkaset.

A treścią wszystkich powinszowań i przemówień było uznanie ofiarodawcom za ich rozumną dobroczynność.

Oto spis głównych darów, jakie otrzymali wczoraj właściciele Jubileuszowej firmy.

Współpracownicy firmy H. Wawelberg w Warszawie - album oryginalne i trzy kopie fotograficzne dla trzech współwłaścicieli: H. Wawelberga, St. Rotwanda, Ig. Szebeko.

Współpracownicy firmy H. Wawelberg w Petersburgu - adres w formie albumu.

Artel Petersburska - adres w formie albumu.

Fabryka Cukru Giełce - płaskorzeźbę brązową dłuta Laszczki

89

"KURIER PORANNY", dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1898.

wyobrażającą fabrykę.

Zjednoczenie Kupców Warszawskich - adres w formie albumu.

Szkoła Mechaniczno-Techniczna - adres w ozdobnej gablotce.

Pracownicy firmy Landau et comp., - adres w ozdobnej puszce.

Bank Ryski Handlowo-Przemysłowy - adres w kształcie albumu.

Kwiaty w ozdobnych koszach nadesłały: National Bank Rob. Warszauer, Deutsche Bank w Berlinie i wiele innych.

KURIER PORANNY

z dn.21 października 1901 r. (poniedziałek).

H I P O L I T W A W E L B E R G

Hipolit Wawelberg zmarł wczoraj rano w Weisbadenie, uległszy chorobie sercowej, która trapiła go od lat paru.

Od lat wielu nikt w naszym społeczeństwie nie zdołał dorobić się tak znacznego majątku, ale jeszcze bardziej nikt nie potrafił tak zrozumieć i tak obracać miliony na dobro społeczne.

Był on dobroczyńcą w najszerszym tego wyrazu znaczeniu, ale prócz pospolitej dobroczynności, która opiera się li na jałmużnie, protegował dobroczynność moralną, etyczną, naukową.

I na tym polu zdziałał dzieła olbrzymie, same za siebie mówiące.

Pierwszym większym czynem społeczno-dobroczynnym Wawelberga było przystępne wydanie dzieł Sienkiewicza. I można powiedzieć, że Wawelberg mocno się przyczynił, a przynajmniej bardzo przyspieszył rozpowszechnienie Sienkiewicza wśród mas.

Przedtym wydał swoim nakładem liczne podręczniki i przewodniki naukowe.

Olbrzymią ofiarą, którą złożył dla społeczeństwa, jest szkoła wyższa techniczna na ulicy Mokotowskiej.

Olbrzymi budynek, wyniesiony wedle ostatnich wymagań techniki i bogato we wszelkie potrzeby zaopatrzony jest zaiste pomnikiem działalności Wawelberga.

Trzecim wielkim czynem Wawelberga jest dom dla robotników i ich rodzin, wyniesiony olbrzymim kosztem na drodze Górczewskiej.

Jak obecnie jest to ideał mieszkań robotniczych. Porzą

KURIER PORANNY

z dn.21 października 1901 r.

dek, zdrowotność i wygoda to znamiona tego domu, którego mieszkańcy mają zbiorową sale zabaw, czytelnię, pralnię i wszelkie współczesne dogodności za cenę możliwie niską.

Hipolit Wawelberg urodził się w Warszawie w roku 1843, gdzie ojciec jego miał biuro bankierskie. Pierwiastkowo ojciec Wawelberga pod wpływem ówczesnych nawoływań o potrzebie wykształcenia techników, zamierzał syna wykształcić na technika. Jakoż Hipolit w roku 1861 skończył ośmioletni kurs ówczesnego gimnazjum realnego w Warszawie. Gimnazjum to prowadzone na stopę wyższej szkoły technicznej miało dwa wydziały: chemiczny i mechaniczny. Wawelberg uczęszczał na pierwszy z nich. W roku 1862 wstąpił do nowo otworzonej politechniki w Nowej Aleksandrii, a po zawieszeniu w niej wykładów, oczekując ich przywrócenia, zaczął pomagać ojcu w kantorze.

Tymczasem instytut zamknięto, a Hipolit Wawelberg pozostał w kantorze ojca, tymbardziej, że kantor ten nadzwyczaj rozwijał się. Z czasem powstała filia jego w Petersburgu, której kierunek objął sam Hipolit i działaniami rozsądnymi, a śmiałymi rozwinął tak, że w kasach znalazły się dziesiątki milionów rubli.

Ale sam milioner nic się nie zmienił, był jak dawniej człowiekiem przystępnym, miłym, koleżeńskim.

Koledzy jego gimnazjalni zobowiązali się, przy otrzymaniu patentów w roku 1861, że schodzić się będą co dziesięć lat, a później co pięć.

Wawelberg zajęty milionowymi sprawami, pilnował się gorliwie tych terminów i na zjazdach cały poświęcony był

92

KURIER PORANNY z dn.21 października 1901 r.

kolegom i wspomnieniom z ławki szkolnej.

Właśnie w czerwcu r.b. odbył się taki zjazd z powodu czterdziestolecia rocznicy ukończenia gimnazjum. Wawelberg wraz z innymi stawił się na zjeździe. A jak o grzeczność koleżeńską prosił zebranych, by zwiedzili zbudowany przezeń dom dla robotników, co też chętnie uczynili.

Przy tej sposobności snuł nam różne projekty, niektóre wielkiej doniosłości społecznej.

Smierć przecięła pasmo dni rozumnego dobroczyńcy. Czy zdołał przyoblec swe zacne zamiary w kształty skończonego planu lub zapisu - w krótce się dowiemy!

"KURIER POLSKI"

z dn.21 października 1901 r.

HIPOLIT WAWELBERG

Otrzymaliśmy wczoraj wieść, która zasmuci i zaboli wielu, którą żywo odczują serca licznej rzeszy sierot, wdów, ubogiej młodzieży i t.d. i t.d.

O północy z soboty na niedzielę zmarł Hipolit Wawelberg w Wiesbadenie.

Ofiarności jego zawdzięczamy: Muzeum Rzemieślnicze, szkołę techniczną, domy dla robotników, bibliotekę przemysłową, tanie wydanie pism Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej. Stypendia, wsparcia jednorazowe, stałe pensje, wypłacane zarówno weteranom pracy jak i obiecującym talentom i wiele innych czynów, płynących z serca i myśli.

Pamięci jego poświęcimy w jutrzejszym numerze obszerniejszy artykuł, teraz kreślimy te kilka wyrazów szczerego żalu i smutku.

KURIER PORANNY z dn.26 października 1901 r.

Przyjacielowi i Założycielowi - Hipolitowi Wawelbergowi Carsko-Sielskie sanatorium dla dzieci". "Zacnemu Szefowi - Artelszczycy domu handlowego Petersburg". "Hipolitowi Wawelbergowi - komitet Giełdy Petersburskiej". "Zacnemu Szefowi - urzędnicy domu handlowego H.Wawelberg w Petersburgu", oraz kilka wiązanek bez napisu.

Pochód posuwał się przez ulice: Marszałkowską, Erywańską, Plac Saski, Wierzbową, Plac Teatralny, Senatorską, Rymarską, Przejazd, Nowolipki, Dzikę i Gęsią.

Przed karawanem szły dzieci i wychowańcy ochron z ul. Górczewskiej, Siennej Nr 35 i 66, Ciepłej, Dzielnej, Niskiej, Śliskiej, Nowolipia i Koźlej ze Szwalni VII oraz uczniowie szkoły techncicznej Rotwanda i Wawelberga. Za karawanem postępowała małżonka Zmarłego, dzieci, rodzina, różne delegacje oraz w niebywałej ilości tłumy publiczności. Długi szereg pojazdów zamykał pochód.

Po przewiezieniu zwłok na cmentarz nadkantor synagogi p. Grützhandler wraz z chórem, odśpiewał przed miejscową synagogą, rzęsiście oświetloną, stosowne modły i pieniareligijne.

Nad zwłokami przemawiali pp.: dr. Cylkow, S. Dickstein w imieniu gminy żydowskiej, adwokat przysięgły A. Suligowski, w imieniu Muzeum Przemysłu i Rzemiosł, adwokat przysięgły Al. Kraushar, w imieniu gimnazjalnych kolegów Zmarłego, Sosnowski inspektor szkoły technicznej Wawelberga, Kuszecki wychowaniec powyższej szkoły, wreszcie w imieniu współpracowników firmy przemówił p. B. Pawlikiewicz.

Mowa adwokata przysięgłego Suligowskiego:

"Gdy z widowni życiowej ustępuje Mąż, który pozostawił

94

KURIER PORANNY z dn.26 października 1901 r.

po sobie ślady działalności społecznej, który powołał do życia instytucje pożyteczności ogólnej, przychodzi chwila zastanowienia nad stratą, którą społeczeństwo zostało dotknięte".

"Stają przed nami dobre czyny Zmarłego, rozpatrujemy ich doniosłość i wartość, odtwarzamy w pamięci pomoc, jaką Zamrły społeczeństwu przyniósł, spostrzegamy lukę, jaką śmierć stworzyłą i z nieśmiałością rozglądamy się naokoło siebie, jak gdyby szukając tych, co za dobrym pójdą przykładem, co równie dobrze potrzeby społeczne odczuwać potrafią, i nowe instytucje społeczne w miarę potrzeby tworzyć i zakładać dalej będą. Takie myśli cisną się do głowy nad zwłokami Zmarłego Hipolita Wawelberga".

"Szukając szerszej areny dla działalności zawodowej przed trzydziestu z górą laty, młody człowiek opuścił kraj, osiadł zdala od miasta, w którym się urodził i wychował.

Rzucił się w świat daleko, i na stałe do miejsca urodzenia więcej ~~xkx~~ już nie wrócił. Ale myślą obcuje on z Krajem i ze swoimi - i gdy nadeszła sposobność, a los przyniósł pomyślne ~~xxxxxx~~ materialne rezultaty, myśl tę na korzyść swojego społeczeństwa obraca, w czyny dobre przyobleka i do dobra ogólnego różnymi ofiarami i pomysłami się przyczynia.

Poważną ofiarę daje podstawę do założenia Muzeum ~~Rzemie~~ Rzemiślniczego, własnym sumptem, za pomocą tanich wydań rozrzuca aż pod strzechę pisma Prusa i Sienkiewicza; przy dotkliwym braku szkół specjalnych buduje i zakłada w Warszawie wraz ze szwagrem swych Stanisławem Rotwandem szkołę techniczną, otwierając szerokim zastępom młodzieży drogę do pożytecznej pracy.

Ofiarami corocznymi wspiera uczącą się młodzież, poprze

KURIER PORANNY z dn.26 października 1901 r.

kąpiele i zabawy ludowe, poprzez kolonie letnie.

A dla upamiętnienia pięćdziesiątej rocznicy istnienia firmy tworzy instytucję tanich mieszkań i odsłania przed społeczeństwem horyzonty nowej dla dobra maluczkich i upośledzonych podjętej pracy.

Przed dziesięciu laty, wykazując w stosownej pracy ciężką nędzę, jakiej uboga ludność nasza skutkiem niemożności należytego zaspokojenia swoich pod względem mieszkania potrzeb doznaje, nawołuje do działania w tym kierunku i powołując się na fakty zagraniczne, a między nimi na instytucję wielkiego i czczonego w Anglii Peabody'ego, zaledwie mogłem marzyć, aby w naszym kraju coś podobnego się zrobiło, coś podobnego powstało.

Aliści w kilka lat później zaproszony zostałem przez Hipolita Wawelberga do narad w tym przedmiocie.

W dniu 13-go marca 1898 r. ustawa instytucji pozyskała już zatwierdzenie wyższej władzy, w ciągu dwóch lat stanęły trzy wielkie domy przy ul. Górczewskiej.

Ofiara 300.000 rubli wzmocniona jeszcze pożyczką i darem zez strony szwagra Stanisława Rotwanda, pod postacią domu przy ulicy Siennej, wartości przeszło 100.000 rubli, w krótkim czasie dała byt rozłożysty, a tak potrzebny nowej instytucji.

Marzenie się ziściło: znalazł się polski Peabody!

Instytucja tanich mieszkań zapewnia bidnym lokatorom, ze sfery przeważnie rzemieślniczej i robotniczej, za tanie pieniądze zdrowe mieszkania, urządzone stosownie do ich potrzeb z bezpłatnymi kąpielami, z oddzielną pralnią dla usunięcia wyziewów z miejsca pracy i życia, z ochroną bezpłatną dla dzieci lokatorów, z salą zabaw i wypoczynku, dla zapewnienia na

96

KURIER PORANNY z dn.26 października 1901 r.

miejscu moralnego wytchnienia po pracy; z pomocą lekarską w każdej potrzebie.

Kto wie, co się dzieje w norach biedaków w xxxxxxxx warszawskich na Powiślu, na przedmieściach, a choćby i w środku miasta, ktO wejrzał w te warunki mieszkaniowe, których działanie niszczy przedwcześnie ludzkie istnienia i mnoży sieroty, a szerzy upadek i zgniliznę, ten zrozumie doniosłość czynu tkwiącego pod nazwą tanich mieszkań.

Paręset biednych rodzin składających się zgórą z 1.800 osób korzystało już z doborodziejstwa, które może im przynieść niewysłowione pozytki.

Czyste zyski, jakie domy te po odtrąceniu wydatków w przyszłości dawać mogą, stosownie do ustawy i aktu nadawczego będą kapitalizowane i w dalszym ciągu na rozszerzenie instytucji obracane.

Dobroczynność Wawelberga różnymi łukami i liniami rozlewała się na rzerokie rzesze, ujawniając zdrową myśl przewodnią. Nie robił on jej z przypadku. Dobre czyny jego wiążą się w rozumną całość, widnieje w nich świadomość rzeczywistych potrzeb społecznych, jako też mądre i rozsądne ich rozwiązanie. Ani zajęcia zawodowe, które napozór zdawały się odprowadzać myśl jego w inną stronę, ani miejsce zamieszkania, które trzymało go w oddaleniu od nas nie przeszkadzało jasno odczuwać, czego społeczeństwu własnemu brakuje i co robić dla niego nale

Ta świadomość,to dowód jego zacnych uczuć. Do wnętrza jego zakradło się pragnienie dobra ogólnego, które na wskroś przenikało to serce i prowadziło do obywatelskich czynów.

Dobrymi czynami wkupił się on w zasługę społeczną i zdobył sobie tytuł dobergo obywatela. Hołd, którego jesteśmy świadkami, tłumy ludzi, bez różnicy wyznań i stanów nad trumną

97

KURIER PORANNY z dn. 26 października 19o1 r.

zebrane, to wymiar sprawiedliwości oddany przez ogół dla tej społecznej zasługi, o którą Zmarły tak skrzętnie i gorliwie się dobijał.

Niechaj ziemia, której prochy zgodnie z Twą wolą zostały oddane, lekką Ci będzie!

MOWA ADWOKATA KRAUSHARA

Nie jest to szczególniejszym darem losu, żyć długo na tej ziemi i ani nie jest to widomym znakiem złej doli - w rozkwicie wieku męskiego być powołanym do wiecznego życia. Nie tym że żyje długo, lecz tym jak żyje zaznacza jednostka ludzka ślad trwały w swej pielgrzymce życiowej w sercach potomności.

Jeżeli w tej bolesnej chwili rozstania ze śmiertelnymi szczątkami po zacnym człowieku, może być dla pozostałej rodziny, dla towarzyszów jego młodości i dla całego prawdą i sprawiedliwością rządzącego się ogółu społeczeństwa naszego jakąkolwiek pociecha - to tylko w przekonaniu, że zgasły Hipolit Wawelberg pięknie wypełnił treść swego żywota, że pozostawił po sobie pamięć trwałą i że w sercach ludzkich żyć będzie tak długo, jak żyć będą w dziejach miłosierdzia piękne i podniosłe czyny, jakimi życie swoje nieustannie krasił.

Imieniem najdawniejszych gimnazjalnych kolegów Hipolita składam tu wyrazy najszczerszego hołdu, niepospolitym zaletom jego serca i charakteru.

Był to w całym pojęciu i znaczeniu człowiek szlachetny, ożywiony gorącym pragnieniem świadczenia usług swoim bliźnim. Był on pogodnym łącznikiem jednoczącym ludzi w imię ogólnego dobra, był zarazem przykładem - jak darów udzielonych przez Opatrzność używać należy, by będąc samym szczęśliwym, uszczęśliwiać innych, zmniejszać niedolę ludzką, spieszyć z pomocą potrzebującym, ocierać łzy strapionym.

 98

KURIER PORANNY z dn.26 października 1901 r.

Lecz w duszy szlachetnej Hipolita tkwiły wznioślejsze aspiracje i cele. Żył on nie tylko dla żyjącego pokolenia. Maśl jego sięgała wyżej i dalej. Pragnął być krzewicielem dobra, piękna i prawdy, między tymi, którzy będą naszymi następcami.

W tej podniosłej myśli rozrzucał hojnie ziarna dobrych uczynków, by z nich wybujał plon obfity dla pokoleń. Był krzewicielem kultury, rozprzestrzeniając piękne wzory twórczości rodzimej w najszerszych kołach społeczeństwa; był rozsadnikiem dzieł pożytecznych, ułatwiającym niezasobnym warunki pomyślności i doborobytu.

Lecz poza obszarem tej szerokiej działalności społecznej, która nieraz łamie charaktery, czyni je zasklepionymi w sobie i niedostępniejszymi dla uczuć tkliwszych, był Hipolit i pozostał wiernym do końca życia - węzłom przyjaźni zadzierżgniętej w latach młodości na ławie szkolnej.

W gronie tych, którzy razem z nim rozpoczęli życie myśli i szli przez życie całe skojarzeni wspólnością ideałów dobra, był Hipolit zawsze dobrym, zacnym, szczerym kolegą i przyjacielem.

To uczucie przyjaźni serdecznej, towarzyszyć będzie jego pamięci i poza grobem. Będzie ona dla nas zawsze jasnym przykładem - wzorowo i pożytecznie spełnionego życiowego zadania.

Niech spoczywa w spokoju!

Skolei przemówił p. Sosnowski, inspektor szkoły mechanicznej imienia Wawelberga i Rotwanda tymi słowy:

Przyszliśmy, by oddać ostatnią posługę człowiekowi, który zgasł w pełni sił męskich.

Pasmo życia Hipolita Wawelberga, przerwała śmierć wtedy,

Sx

99

KURIER PORANNY z dn.26 października 1901 r.

gdy ofiarność jego na cele użyteczności publicznej najbardziej się rozwijała. A nie była to ofiarność bezcelowa, rozrzutna, na filantropii oparta, każde bowiem instytucje powstałe dzięki staranności i środkom Hipolita Wawelberga miały zupełnie wyraźny i zgóry określony cel i plan.

Jako przedstawiciel Szkoły Sredniej Technicznej czuję się w obowiązku przypomnieć fakt założenia tej pożytecznej uczelni, charakteryzujący wielką ofiarność Hipolita Wawelberga.

Wybrał on szkołę najwięcej środków nakładu potrzebującą ale za to szkołę, której brak wielki w społeczności odczuwać się dawał. Fundując, dał możność zdobycia wiedzy technicznej młodzieży, która bez niej nie mogła by kształcić się dalej i albo musiała by za młodu iść do życia bez idpowiedniego przygotowania teoretycznego, lub co gorsza, nieraz by może zmarniała.

W imieniu więc tej młodzieży i w imieniu wszystkich pracowników szkoły, serdeczne dziękczynienia Ci niosę!

Za to, coś dla nas dobrego uczynił, Bóg Ci zapłać.

W imieniu współpracowników Zmarłego, przemówił prokurent firmy "H.Wawelberg", p. Bolesław Pawlikiewicz:

Zebraliśmy się tutaj, aby oddać ostatnią posługę b.p. Hipolitowi Wawelbergowi, którego stratę boleśnie odczują szerokie warstwy społeczeństwa, jakie korzystały z całego szeregu instytucyj naukowych i filantropijnych, utworzonych i wspieranych przez Zmarłego.

Działalność Jego na polu społecznym ocenili inni mówcy, ja zaś na czele współpracowników firmy, na czele której stał Zmarły, pragnę wyrazić te uczucia, które wzruszają nasze serca i wypowiedzieć ostatnie słowa pożegnania.

Tracimy w Nim najczcigodniejszego szefa, który w sto

100

KURIER PORANNY z dn.26 października 1901 r.

stosunkach z nami kierował się zawsze uczuciem sprawiedliwości i wyrozumiałości. Uprzejmy i przystępny w obcowaniu, okazywał nam stale wiele życzliwości, serdeczności i zainteresowania losem każdego. Z tą samą gotowością z jaką spieszył z popieraniem każdej sprawy pożytecznej, każdemu przedsięwzięciu donioślejszemu, wnikał także w potrzeby współpracowników swoich i nie odmawiał w ciężkich momentach swej rady i pomocy.

Postępowaniem swoim zdobył serca nasze i zyskał głębokie przywiązanie, Czciliśmy go i kochali go wszyscy głęboko i serdecznie, bo nas do tego zniewalał czynami i całym swym postępowaniem. To też z bólem serdecznym i żalem głębokim żegnamy go teraz. W sercach naszych przechowamy zawsze wdzięczną o nim pamięć, obok czci i hołdu dla szlachetnej jego działalności społecznej.

Żegnaj więc na zawsze nieodżałowany Szefie! Niech ziemia będzie Ci lekką i wdzięczna pamięć, którą po sobie zostawiasz w duczach wszystkich, którzy Cię znali, niech służy ukojeniem dla Twojej Rodziny w Jej ciężkim smutku i bólu".

Od bramy cmentarnej do miejsca wiecznego spoczynku zwłoki ponieśli na barkach swych, przy towarzyszeniu śpiewów chóralnych, wielbiciele i życzliwi pamięci Zmarłego.

"KURIER PORANNY" 26 października 1901 r. Nekrolog płatny: Wszystkim osobom i instytucjom, które raczyły przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu naszemu: mężowi, ojcu, szwagrowi i wujowi, b.p. Hipolitowi Wawelbergowi, lub w jakiej bądź formie były łaskawe wyrazić nam swoje uczucie z powodu ciężkiej poniesionej przez nas straty, składamy serdeczne podziękowania i wdzięczność.

Nadto wychowankom Szkoły Sredniej Mechaniczno-Technicz

KURIER PORANNY dn. 26 października 1901 r.

nej i współpracownikom Domu Bankowego za ich gorliwy udział w utrzymywaniu porządku gorące: :"Bóg zapłać".

Ludwika Wawelberg z dziećmi

Stanisława Rotwand z dziećmi.

102

"KURIER WARSZAWSKI", dnia 22 i 22 paźdź.1901 r. Nekrolog Płat. B.P. Hipolit Wawelberg, właściciel domu bankowego H.Wawelberg. Po ciężkiej chorobie rozstał się z tym światem w Wiesbadenie, dnia 20-go Października 1901 r. O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

"KUrier Warszawski", wydanie wieczorne z tegoż dnia nekrolog płatny: Hipolt Wawelberg.Współwłaściciel domu bankowego "H. Wawelberg". Po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 58 rozstał się z tym światem w Wiesbadenie, w dniu 20-go października r.b. Pogrążeni w smutku: Żona,dzieci rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół,znajomych na wyprowadznie zwłok z Dworca Kolei Warszawsko Wiedenskiej, Al. Jerozolimskie wprost ul. Składowej, dn.25 b. m. , t. j. w piątek o godz. 1-ej pp., na cmentarz Starozakonnych. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. Uprasza się o nie składanie wieńców.

KURIER WARSZAWSKI" z dnia 25 październ. 1901 r. Wydanie wieczorne. Strona Rubryka Ż z ostatniej chwili":

Dziś o godz. 1-ej pp. oddano ostatnią posługę b.p. Hipolitowi Wawelbergowi,szefowi domu bankowego ,finansiście i filantropowi.

Przed wagonem obitym kirem, gdzie wśród kwiatów i świateł spoczywały zwłoki Zmarłego przywiezione z Wiesbadenu, wyciągnęli się sznurem pracownicy domu bankowego H. Wawelberga oraz uczniowie szkoły technicznej.

Po przybyciu rodziny b.p. Hipolita Wawelberga, z panem Stanisławem Rotwandem na czele - chór synagogalny odśpiewał odpowiedni psalm żałobny, a ośmiu pracowników banowych przeniosło zwłoki Zmarłego do wozu żałobnego.

Punktualnie o godz. 1-ej pochód pogrzebowy wyruszył.

str. 23 "KURIER WARSZAWSKI"

Otwierały go dzieci z zakładu Tow.Dobroczynności i ochron, tanich mieszkań im. Marii Rotwandowej, ochrony 15-ej i 11-ej szwalni przy ul. Ciepłej oraz uczniowie warsztatów rzemieślniczych przy ul. Przebieg.

Dalej postępowały komitety instytucji Tanich Mieszkań, kolonij letnich, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Muzeum Rzemieślniczego, Komitety Giełdy Warszawskiej, Biuro Zgromadzenia Kupców m. Warszawy, Komitet towarzystwa subiektów handlowych w.m., Zarząd szpitala dla dzieci żydowskich wraz z lekarzami, wreszcie pracownicy biura firmy "Henryk Wawelberg"z Petersburga i Warszawy, oraz zarząd Warszawskiej Gminy Starozakonnych.Karawan otaczało grono żałobników.

Tłumy publiczności postępowały za karawanem i tworzyły zwarty szpaler na drodze pochodu żałobnego, który skierował ul. Marszałkowską, pl. Saskim, Wierzbową, pl. Teatralnym, Rymarską, Przejazdem, Nowolipkami, Dziką i Gęsią na Cmentarz Starozakonnych

Na oddzielnej platformie wieziono wieńce nadesłane przeważnie z Peterwburga, Moskwy i zagranicy.

Na cmentarzu przed złożeniem zwłok b.p. Hipolta Wawelberga do grobu wygłoszono 7 mów żałobnych.

"KURIER WARSZAWSKI"z dn. 26 października 1901 r.Wydanie poranne.

MUZEUM RZEMIOSŁ I SZTUKI STOSOWANEJ /189o - 1900/

Cechą znamienną wieku XIX-ego był zdumiewający postęp na polu rękodzielnictwa i przemysłu, do czego oczywiście przyczyniło się zastosowanie dwóch potężnych czynników cywilizacji: pary i elektryczności. Postęp wywołał potrzebę zakładania szkół zawodowych i muzeów, w których młodzi pracownicy mogli by teoretycznie i praktycznie korzystać w jak najszerszym zakresie. Zagranicą sprawy te oddawna już znalazły odpowiednie rozwiązanie: li-

czne szkoły z mniej lub więcej szerokim programem nauk zawodowych wspaniałe muzea sztuki stosowanej do przemysłu są tego dowodem.

U nas założeniem Muzeum sztuki stosowanej zajęto się dopiero ku końcowi minionego stulecia, dzięki inicjatywie p. Władysława Kisielańskiego, ówczesnego prezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu.

Brak atoli środków materialnych wielce utrudniał wprowadzenie w czyn wspomnianej sprawy, dopiero wspaniała ofiara Hipolita Wawelberga wybawiła inicjatorów z kłoptu i tym razem pozwoliła im już na trwałej zasadzie zająć się opracowaniem odpowiedniego projektu. Było to w roku 1890, ofiarodawca zadeklarował złożyć na ten cel rubli 25.00.

Dar p.Hipolita Wawelberga sprawę założenia Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej wprowadził na porządek dzienny obrad zarządu warszawskiego oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, przyczym po porozumieniu się z sekcją rzemiosł i drobnego przemysłu, postanowiono nową instytucję założyć przy tymże oddziale.

Wedle wskazówek projektu powołana do życia instytucja ma dwa zasadnicze cele: 1. Udoskonalenie wyrobów rzemieślniczych w kierunku technicznym i estetycznym, przez dostarczenie producentom odpowiednich wzorów i okazów, a nadto udzielenie im odpowiednich informacyj. 2. Kształcenie poczucia estetycznego w szerszych kołach publiczności.

Komitet stworzony pod przewodnictwem p. Władysława Kiślańskiego z pp. Andrzeja Brzezińskiego, Samuela Dicksteina, Aleksandra Feista, Józefa Koppego, Józefa Kirszrota - Prawnickiego, Aleksandra Makowieckiego, Stanisława Natansona, Władysława Pfeiffra, Stanisława Rotwanda, Romana Szewczykowskiego, Karola Szlenkiera, Hi-

 105

POLITA WAWELBERGA i Ludwika Wojny zajął się niezwłocznie opracowaniem regulaminu i programów, poczym zwrócił się do ogółu z odezwą o składanie na cele Muzeum dobrowolnych ofiar pieniężnych i zasilanie powstających zbiorów odpowiedniemi okazami.

Odezwa Komitetu odniosła jak najlepszy skutek, wkrótce bowiem składki jednorazowe i roczne posypały się obficie.

Między innymi jednorazowo złożyli pp.H. Wawelberg rbl. 25.000, St. Rotwand rbl.3.000, Karol Szenkler rbl. 1.000, Jan Berson rbl. 500, Dawid Rozenblum rbl. 300, Mathias Berson rbl.200, i t.d. i.td Wógole na cele Muzeum wpłynęło z ofiar jednorazowych w roku 1891 rbl. 31.085, w roku 1892 2.192 rbl., ze składek rocznych w roku 1891 - 665 rbl, w 1892 - 1390. Oto fundusze, które stanowią podwalinę Muzeum.

Przy rozprawach nad organizacją Muzeum okazała się konieczność utworzenia specjalnych komisyj, które by zajęły się specjalnym opracowniem oddzielnych zadań i interesów Instytucji, w następstwie czego utworzono delgacje następujące: 1.Delegację do sal rysunkowych i kopii wzorów modeli. 2. Delegację działu artystycznego. 3. Delegację finansową.

Delegacja I zajęła się urządzeniem sal rysunkowych, delegacja druga - wyborem okazów i wzorow do zbiorów muzealnych oraz dzieł do biblioteki, delegacja zaś finansowa - obmyślaniem środków powiększania funduszów muzealnych.

Najważniejsze zadanie Muzeum spoczywa w salach rysunkowych. Mają one dwa jasno wytknięte cele: 1. Każdemu pracownikowi na polu rękodzielnictwa i przemysłu dać możność systematycznego zaznajomienia się z rysunkiem ręcznym i technicznym. 2. Służyć za miejsce zdejmowania kopij i szkiców z modeli znajdujących się w instyucji, jako własność, lub też na wystawę chwilowo przez osoby prywatne użyczonych z dozwoleniem kopiowania.

106

Salę rysunkową otwarto dnia 4-go listipada 1891 r.

Początkowo sale zajmowały dawny lokal przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, ale ponieważ pomieszczenie to z wielu względów okazało się niedogodne, przeto w pierwszej połowie roku 1892 przeniesiono je do obecnego lokalu.

W pierwszym roku otwarcia sal na rysunki ręczne pod kierunkiem p. Rudowskiego zapisało się 49- u uczniów, na rysunki zaś techniczne pod kierunkiem ś.p. Vorbrodta 43 uczniów i 29 panien, czyli razem 121 osób.

W ciągu dziesięciolecia sprawozdawczego do sal rysunkowych uczęszczało mężczyzn 2,073, kobiet 938, czyli razem 3.011 osób. Koszta utrzymania sal rysunkowych w ciągu całego czasu wynosiły 31.186 rbl. w salach Muzeum podczas godzin wyznaczonych można było studiować następujące rodzaje rysunku: Rysunek ręczny, techniczny, graficzny, ornamentacyjny, dekoracyjny, architektoniczny i rysunek maszyn.

Nadto młodzież uczyła się malowania na wszelkich materiach, oraz modelowania ornamentów i figur.

W ostatnim roku sprawozdawczym kierownikami sal rysunkowych byli pp. L. Dymitrowicz, I. Łopieński, I. Malanowicz, Budowniczy L. Panczakiewicz, F. Roliński, T. Skonieczny i A. Turski oraz panie: L. Mierosławska i M. Zarębianka.

Biblioteka Muzeum zawiązek swój zawdzięcza również ofiarności założycieli i instytucji. Przy zakładaniu książnicy ofiarodawcy zwrócili głównie uwagę na to, ażeby zebrać dzieła mające bezpośrednią styczność ze sztukami plastycznymi i ze sztuką stosowaną do przemysłu w najszerszym zakresie.

Dzięki temu założeniu, dziś książnica Muzeum, przy szczupłych zasobach materialnych w kierunku danej specjalności jest najobsze

 107

rniejszą w Królestwie, posiada bowiem w różnych językach wiele pięknych i cennych wydawnictw. Jeśli dawniej rzemieślnik lub pracownik na jakim kolwiekbądź polu artystyczno-przemysłowym pragnął wykonać coś pięknego, stylowego, natrafia często na trudności nie do pokonania. Dziś dzięki książnicy muzealnej trudności te są już zupełnie usunięte. Pracownik z całą ufnością może zastukać do drzwi Muzeum, a otrzyma potrzebny mu materiał i pożądaną informację. Bibliotek liczy obecnie 692 dzieła, w 979 tomach, wartości rbl.3330.

Do zbiorów Muzeum należą:okazyx, wzory, modele, na których zgodnie z zadaniem instytucji pracownicy na polu rękodzielnictwa i sztuki stosowanej mają się kształcić, wyrabiać poczucie estetyczne i pobudzać wytwórczość w obranym kierunku. Pomimo szczupłości środków , to co Muzeum już dziś posiada stanowi piękną kolekcję okazów i modeli, z których przy umiejętnym traktowaniu pracownicy na polu sztuki dekoracyjnej i stosowanej, tudzież rękodzielnicy znakomitą odnieść mogą korzyść.

Zbiory Muzeum dzielą się na trzy główne działy: 1. pożytkowny, czyli techniczny, 2. wzorowy, czyli modelowy, 3.rozwojowy, czyli historyczny.

Sprawozdanie za rok ubiegły zaznacza, że obecnie wartość modeli i okazów skupionych wynosi 3.972 rbl., ofiarowanych zaś rbl. 3.146, czyli razem 7.280 rbl.

Zbiory muzealne, jako też biblioteka są wzorowo uporządkowane i utrzymane, dzięki pieczołowitej pracy kustosza p. Mariana Olszyńskiego. Zbiory powoli, acz corocznie się powiększają; Komitet w miarę możności czyni odpowiednie zakupy, uzupełniając tym sposobm liczne luki, a ofiarność osób prywatnych dorzuca tu swoją cegiełkę, w postaci mniej lub więcej cennych darów, zawsze dla Muzeum cennych.

str.23 "KURIER WARSZAWSKI"

Do liczby środków, za których pomocą Komitet pragnie oddziaływać na liczne rzesze rękodzielników i przemysłowców zaliczają się wystawy, urządzane w lokalu Muzeum, lub też pod jego egidą poza Muzeum. W ciągu upłynionego dziesięciolecia Komitet urządził szereg wystaw, które lubo niezawsze przynosiły cel zamierzony, pożądany wynik materialny, niemniej cieszyły się znacznym powodzeniem i godnie odpowiedziały zamierzonemu celowi.

W roku 1893 Muzeum urządziło wystawę wyrbów żelaznych, w rokux 1895 wystawę umeblowań stylowych i wystawę afiszów, w roku 1897 wystawę introligatorską z konkursami i wystawę pracy kobiecej.

W roku 1897 Muzeum wzięło udział w w stawie przemysłowej w Niższym Nowogrodzie, wysyłając na ten popis rysunki i zreźby młodzieży uczęszczającej do muzealnych sal rysunkowych. Prace młodzieży miały powodzenie na wystawie i zyskały uznanie.

Komitet Muzeum w okresie sprawozdawczym zainicjował wydawnictwo które wedle zakreślonego planu obejmować ma działy następujące: 1. wyroby z żelaza, cyny, miedzi, 2. wyroby z drogich metalów. 3. wyroby ceramiczne, 4. wyroby z drzewa, 5. tkaniny, 6. wyroby różne / z kości słoniowej, skóry, kamieni i t.d./

Wydawnictwo to ma mieć formę albumu i zawierać najlepsze dzieła sztuki stosowanej w reprodukcjach - z całą ścisłością i dokładnością wykonanych, tak ażeby pracownik mógł z nich jako ze wzorów korzystać.

W roku 1897 wyszedł zpod tłoczni pierwszy zeszyt : Albumu Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej", obejmujący 6 tablic wzorów z drzewa: 1. Ołtarz katedry sandomierskiej, 2. kanapy z pałacu w Wilanowie w stylu Ludwika XV i XVI, 3. Komódka kątowa w stylu Ludwika XV z pałacu Józefa hr. Potockiego w Warszawie, 4,5, 6 szafa , stół i fotel w stylu gdańskim, ze zbiorow p.A. Strzeleckiego.

 109

W roku bieżącym ukazał się drugi zeszyt "Albumu", który zawiera wyroby metalowe, przeważnie żelazne, dawniejsze i z czasów obecnych. W ostatnim roku okresu sprawozdawczego skład Komitetu był następujący: Prezes p. Władysław Bielański, viceprezes p. Stanisław Rotwand, członkowie pp.: Stefan Szyller /sekretarz/, Ignacy Szebeko /kasjer/, dr. Karol Bem, Mathias Bersohn, Wojciech Gerson, E.Wawrzykiewicz, Feliks Lopieński, E. Lilpop, A. Makowiecki, J. Maszyński, S. Natanson, M. ks. Radziwill, A. Strzelecki, Gostyński, i Leopold Mayet. Kustoszem Muzeum od początku roku 1893 jest p. Marcin Olszyński.

Muzeum Rzemiosł powstało z ofiarności publicznej i z tego też samego źródła musi czerpać środki dalszego rozwoju.

Komitet powołany przez uczestników powołanych do opiekowania się sprawami młodocianej instytucji żywi nadzieję, że to samo społeczeństwo, które wobec tak trudnych warunków powołało Muzeum do życia będzie się nadal nim opiekowało i szczerze zajmie się jego przyszłymi losami.

Działalność Komitetu w ciągu upłynionego dziesięciolecia była nader owocna, co jednak można było osiągnąć tylko dzięki wytrwałej pracy jego członków i przy materialnym poparciu ze strony społeczeństwa. Przy pomocy tych dwóch ważnych czynników: pracy i poparcia zdobyliśmy instytucję, która wiele już krajowi pożytecznych rzeczy niosła, a niewątpliwie w niedalekiej przyszłości znacznie więcej przyniesie, jeśli tylko te dwa czynniki na straży przy niej zawsze stać będą.

H.Sadowicki

"KURIER WARSZAWSKI, dn. 27 paźdz. 1901. Nekrolog płatny.

Wszystkim osobom i instytucjom, które raczyły przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu naszemu mężowi, ojcu, szwagrowi i wujowi, b. p. Hipolitowi Wawelbergowi, lub w jakiejbądź formie były łaskawe wyrazić nam swoje współczucie, spowodu poniesionej przez

 110

nas straty wykładamy wyrazy serdecznego podziękowania i wdzięczności.

Nadto wychowańcom szkoły średniej mechaniczno-technicznej i współpracownikom domu bankowego za ich gorliwy współudział w utrzymaniu porządku - gorące "Bóg zapłać" Ludwika Wawelberg z dziećmi, Stanisław Rotwand z dziećmi.

"KURIER WARSZAWSKI" 1 listopad 1901 r. Umieszcza jako płatne ogłoszenie spis wydawnictw "Biblioteki Przemysłowo- Rzemieślniczej Hipolita Wawelberga" vide "Kurier Polski", str.12 maszynopisu.

 112

pierwszych wkrótce się rozpocznie. Każdy dom zawierać będzie 106 mieszkań, złożonycg z izby i kuchni, lub z samej tylko izby, a obliczony tak, żeby na jednego lokatora przypadało około 15 m sześciennych powietrza. Wogóle warunki zdrowia i wygody mają być godzone z wymaganiami oszczędności. Prócz powyższych będzie pewna ilość mieszkań o dwu pokojach z kuchnią. Cena mieszkań wdług przybliżonego rachunku nie powinna przekraczać 50 - 100 rs. rocznie.

Taki jest u nas zarys nowej działalności filantropijnej. Dość znaczny fundusz zakładowy,,oraz energiczne i niezwłoczne wzięcie się do dzieła każe przypuszczać, że tym razem cała sprawa w czynie pójdzie o wiele pomyślniej, niż dawniej. Próby poprzednie nacechowane bardziej przedsiębiorczością niż bezinteresownxxxą usługą społeczną nie przyniosły dla ludności ubogiej prawie żadnego pożytku. Dzieje owych usiłowań uważamy za stosowne przypomnieć w tym miejscu. R.1862 zawiązała się w Warszawie spółka budowy domów dla rzemieślników i robotników. Kapitał ogólny z udziałów 27 osób wzrósł do 93.150 rs.; m a k s i m u m zaś oznaczono na 150.000 rs. Spółka nabyła na rogu ul. Czerniakowskiej i Szarej obszerny plac, którego część sprzedała za 12.000 rs., a na dwóch kawałkach wybudowała dwa domy duże; prócz tego zakupiła plac przy ul. Pańskiej i dom na nim wybudowany sprzedała z zarobkiem przeszło 10.000 rs. Wreszcie nabyła jeszcze plac jeden przy ul. Siennej i tam dom wzniosła. Pomimo powodzenia materialnego nić harmonii wspólników zaczęło przegryzać zniechęcenie, skutkien ustawy zgóry wadliwie określonej. Mianowicie zamknięto od razu działalność w granicy 150.000 rubli. Nadto nie zdołano wytworzyć odpowiedniej administracji. Skutkiem tego gospodarka według p.A. Suligowskiego przedstawiała taki smutny obraz: "Te same brudy, a

PRAWDA, dn.25 kwietnia (7 maja) 1898 r, Nr 19.

przynajmniej nie wiele mniejsze, niż u pierwszego lepszego prywatnego właściciela. Żadnych udogodnień, odświeżenia czy odmalowania izby lokator doprosić się nie może. System umów o komorne oparty jak wszędzie na rachunku miesięcznym, chociaż jeśli gdzie, to w takim przedsiębiorstwie należało by zastosować terminy tygodniowe zgodnie ze sposobem pobierania zarobków[x].

Błędy te powinny być wskazówką i przestrogą dla kierowników nowej instytucji. Witamy ją radośnie z tego powodu, że zaczątek pomocy filantropijnej, w stosunku do potrzeb dość skromnej, może czasem przejdzie w społeczność i rozwinie się na szeroką skalę. Wybudowanie kilku domów z przystępnymi i mniej lub więcej dogodnymi mieszkaniami to jeszcze nie wszystko. Założyciele i kierownicy powinni wyjednać, na wzór urządzeń zagranicznych, tani przejazd tramwajem, oraz wybudowanie nowych linij kolei konnej, tam gdzie ich dotąd niema, pomimo gwałtownej potrzeby. Ani rozmiary funduszów, ani liczba członków założycieli nie powinny być krępowane. Niech się ta instytucja rozrasta możliwie najszerzej w zakresie środków materialnych i inicjatywy ogółu, a tym prędzej dojdzie do znaczenia prawdziwie społecznego i w warunkach bytu ubogich warstw pracujących pewne pożądane zmiany wytworzy.

Zagranicą już pod tym względem zrobiono już bardzo wiele, tak wiele, że nasza obecna instytucja w stosunku do działalności na zachodzie Europy jest zaledwie drobiną zaczątkową. Szczególnie Anglia wybitnie zaznaczyła się w tym względzie i to już od bardzo dawna. Nie będziemy tu kreślili obrazu tej działalności. Zaznaczamy tylko kilka wybitnych szczegółów. Tak np. przepisy i bille (z r.1875÷1882) upoważniły miasta do wywłaszczania niezdrowych dzielnic częściowo lub całkowicie

---

x) A. Suligowski "KWESTIA MIESZKAN" Warszawa.

114

PRAWDA, dn.25 kwietnia (7 maja) 1898 r. Nr 19

w celu otwierania szerszych przestrzeni, lub budowy domów dla robotników. Drugi (z roku 1883) zobowiązał towarzystwa tramwajowe do uprzystępnienia przejazdu robotnikom, przed godz.8 rano i 6 wieczorem. Prawa te wyryły dość znaczny ślad w czynie. W ciągu kilku lat do roku 1889 wydano pożyczek na cel powyższy ogółem 2.421.895 fst.,na 3,5 - 4,5%. Miasta starały się również o poprawę mieszkań robotniczych, największą jednak działalność w tej mierze rozwinęło samo społeczeństwo. Arystokracja i wogóle jednostki zamożne zaczęły zakładać spółki budowlane. Do najstarszych należy "Metropolitan Assotiation for Improving the Dwellings of the Industrious Classes", założone w 1811 r. Liczy ono sporo domów w Londynie z wzorowymi mieszkaniami zajętymi przez półtora tysiąca rodzin robotniczych. Przewyżki zysków nad 5% obraca się na dalsze zakłady. Z powodzeniem rozwija się późniejsze Towarzystwo, założone w r.1863 pod nazwą: "Improved Industril Dwelling Company". Dostarcza ono mieszkań dla 24,000 osób. Pomimo przystępnych cen lokali pierwotny kapitał 50.000 fst. wzrósł do 500.000.- Powyższe stowarzyszenia mają na celu dostarczenie mieszkania warstwom robotniczym w lepszym bycie. Inne instytucje zaopatrują w schronienie warstwy najuboższe. Między innymi wielkie Towarzystwo: "Aritizans Labourer's and General Dwellings Company" buduje małe domki w okolicach podmiejskich dla rodzin oddzielnych i robi na tym wyborne intersy, skoro działalność dała mu możność zwiększenia pierwotnego funduszu z 250.000 do 1.780.000 fst. (rpk 1889). Do roku 1885 wybudowało ono 6.200 domków. Również szeroką działalność rozpoczęło Towarzystwo "Peabody Buildings", powstałe z zapisu filantropa Peabody'ego.





